Arkuszy 16.

Pieśni patryotyczne

poczęści z rękopisemnych źródeł
zbierane przez Józefa Louis
Ucznia Uniw. Jagiell.

J. Louis

II

1. Pobojowisko pod Wawrem.(1)

Legło woysko po bojowym trudzie
Krwią się pod Wawrem zakurzyła niwa
A odkąd woyny; nawet starzy ludzie
Nie pamiętają piękniejszego żniwa.–

Do koła leżą jak snopy wzdłuż ziemi
Pocięte pułki szablami polskiemi
A od północy wystane patrole
Trupem zaległą obieżdżają rolę...

Między rannymi i pomiędzy trupy
Czołga się Krakus od kupy do kupy
Krew jego własna Polaką ziemię broczy
A on w Moskala obie pięści tłoczy.–

„Stój! krzyknął patrol; wstrzymał się i słucha
Sierżant podskoczył:– „Co tu robisz Bracie?„–
„Co ja tu robię? albo ż wy nieznacie
–„Za cóż go dusisz„– „Bo to Moskal jucha!–„

„Pięścią ubiłem:– kiedyć umrzeć muszę
„Niech z pięścią jesce pognajmniej do duszę:
„Toć miłsą będzie mi już i śmierć ona
„I prędzej dusa Krakowska zbawiona!–!–

Pieśń Ułanów po zwycięstwie pod Wawrem.

Niemasz Pana nad Ułana
A nad lancę nie masz broni
Gdzie uderzy
Moskal leży
Albo wilkiem w stepy goni:
Od tej dłoni od tej broni
Moskal wilkiem w stepy goni.—

Gdzie my biiem, gdzie my piiem
Tam mogiły i posucha
Byle przodem
Chrobrych chodem
Koń i ramię to posłucha:
Koń i ramię — oj nie kłamię
Nawet putki diabłów złamie.

Koń też żwawo w lewo w prawo
I nie blisko ruszać trzeba
Rąk nie wiele
Przyjaciele
Lecz kraj wielki dały nieba
Ach, kraj żyzny dały nieba
Więcej chleba niż potrzeba.—

Rżą rumaki, znane szlaki
I jeżeli Bóg da zdrowie—
O, niemylnie
Będziem w Wilnie
Będziem hulać po Kijowie:

Hej Panowie po Kiiowie
Jeżli pan Bóg da nam zdrowie —

Najprzód Rusi łeb paść musi
A iak nad nim kruk zakraka
Nie zabawiem
I wyprawiem
Naszą lancą i Prusaka
Hej Prusaka nieboraka
Spławiem Wistą bez flisaka. —

〃

Czy już basta? dziatwo Piasta!
O nie basta! . . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

3. Krakusy.

Grzmią pod Stoczkiem armaty (2).
Błyszczą białe rabaty
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam iedzie. —

〃

〃 Hej za lance chłopacy!
〃 Czego będziem tu stali?
〃 Tam się biją rodacy.
〃 A myż będziem słuchali?

〃

4.

„ Chodźwa trzepać Moskala
„ Bo dziś Polska powstała
„ ~~Jarzx się biją rodacy~~
„ Niech nam Polski nie kala
„ Hej zabierzwa mu działa!!?

———— „ ————

~~Hej zabierzwa x rwa~~

Zerwali się razem
Posterunek rzucili
Niewołani rozkazem
Na batalię przybyli.—

———— „ ————

Cóż tu słychać Ułanie:? „
„ Pyta jeden z nich żwawo
„ Kropią naszych Mospanie,
„ Słońce zeszło dziś krwawo.„

———— „ ————

„ Cóż kropią mówcie?!
„ Także kropić nie mają
„ Kiedy wy tu stoicie,
„ A wy oni strzelają?!

———— „ ————

„ Wszak to działa niedziwo?
„ Wszak to blisko wiarusy
„ Hojna działa a żywo.
„ Dalej naprzód Krakusy!—

———— „ ————

I krzyknęli wraz „ hurra!!!„
Właśnie gdy wróg nacierał.—
„ Co tam leci za chmura?„
Pyta sztabu Generał—

———— „ ————

—Generale! Krakusy
„ Znać swą pocztę rzucili„—
„ Bzałdli wiarusy,—
„ Bez rozkazu ruszyli!

———— „ ————

" A to czyste waryaty."
" Patrz jak lecą pocroli!
" Patrz iak wiercą granaty
" Nie darują swawoli
— " —
Lecz gdy wódz się tak gniewa
Groźnie patrzy do koła;
Ktoś od walki przybywa,
I zdaleka iuż woła:
— " —
" — Generale! to chwaty
" Od lewego tam skrzydła
" Wiodą cztery armaty,
" I Moskali iak bydła!"
— " —
Lecą lecą wzdłuż błonia
Grzmią krakowskie kopyta
A Dwernicki spiął konia
I okrzykiem ich wita:
— " —
" Dzielnieście się spisali!
" Zawsze Polacy tak biie."
A Krakusy wołali:
" Nasza Polska niech żyje...!!!" — "

4. Nagrobek Ks. Poniatowskiego

Przechodniu! gdy w te strony zwracasz swoje oko.
Przybliż się i rozważaj ten napis głęboko
Ja gdy mówić nie mogę, nie żyjąc w naturze
Czem byłem a czym jestem czytaj na marmurze
—
Jestem Polak, z krwi króż zaś byłem bliskim tronu
Nigdym iednak z równości nie wychodził tonu
W szeregach walczyłem prawie do siwizny
Krew lałem, życie dałem dla sławy Oyczyzny
—

6. Jak gdy wielki Napoleon, polaków obrońca
Któremu z woyskiem swojem dowodził do końca
Byłem sławnym ich wodzem, i dzielny obrońca
Okrótną stoczył bitwę pod Lipska murami
Posłuchaj ty przechodniu co się stało z nami.

Otoż oręż rzuciwszy zdradzili nas nasi
Nie Polaczy, broń Boże, lecz z Niemcami Sasi
Sasi niegdyś, o to naród Polakowi luby
Zerwał związki przymierza, i przywiódł do zguby

A gdym tak niebezpieczną zdradę z boku zoczył
Choć po trzykroć raniony, samem w Elster skoczył
I wolałem resztę krwi życia oddać wodzie
Niżli z hańbą i w boleściach żyć w obcym narodzie

Dalszy Ciąg pod N= 181. d. 234.

5. ## Ballada o Generale Sowińskim

Leci w szturmie, wróg mnogi
A Sowiński w zapale
Chociaż stary bez nogi
Stoi mężnie na wale.

Stoi mężnie i woła
Na bagnety pałasze
Bijmy łotrów do koła
Bo te wały są nasze

Hej i nasi to zuchy
Żywo się tam zwijali
Że Moskale iak muchy
Tak do fossy wpadali

I tak siekli tak bili
Ród najezdzców zuchwały
Że okopy ~~z~~ po chwili
Wnet się trupem zrównały

Na ten widok wódz stary
Wąsa tylko pokręcał

Będąc pewny swej wiary
Którą ciągle zachęcał
Nieprzebaczaj chwé woła
Na bagnety pałasze
Bijmy łotrów do koła
Bo te wały są nasze
Gdy się nasi tak bili
Z pomocy niemieli
W nowym szturmie ale po chwili
Wszyscy prawie zginęli
A Sowiński w tej dobie
Niezważając nic wcale
Mając kilku przy sobie
Jeszcze został na wale
Lecz gdy widzi dokoła
Już Moskiewską załogę
Po ich trupach zawoła
Rznijmy pomost i drogę
I gdy śmiały bez miary
Trup za trupem już ściele
Staje w kilka swej wiary
Przed ołtarzem w kościele
Stój! siepacze zaryczą
W pogoń za nim przybyli
Twoją rozpacz zbrodniczą
Jesteś naszym w tej chwili
A za winy w pokorze
Jeśli ufa twa wiara
Masz śmierć z łaską w wyborze
Na sumieniu na Cara
Gorzkiem na to uśmiechem
Odrzekł starzec sędziwy
A z nadludzkiem pośpiechem
Zadawszy raz straszliwy
Temu co w imię Cara
Wzywał do poddania

Rzekł to jest mowa wiara
Z pałaszem do skonania

Na ten widok zaciekli
Kiedy wzrokiem go mierzą
Swego trupa odwlekli
A na starca uderzą
Tiak wilcy w gromadzie
Krom bojaźni zuchwali
Mając jagnię w pokładzie
Takgo oni szarpali

Poległ rycerz lecz z chwałą
Nad wyrazy skreślenia
Wrogów nawet zdumiało
Jego męstwo walczenia
A tajemna zaś siła
Zdawało się drużynie
Jakby cicho mówiła
Tylko wolny tak ginie. –

6. Wiersz Borońskiego

Kiedy na Polach walczyłem
Przeciwko zbójcom mych braci
Do broni mojej mówiłem
Że się krwią szczęście opłaci
Dziś gdy się podoba Bogu
Znowu nas męczyć zapałem
Ja wolnym być nieprzestałem
Ściskam ojczyznę przy wrogu
Niech Sybir zębami z lodu
Zgrzytnie, zaiskrzy, pochłonie
Ja jeszcze i w takim zgonie
Westchnę do mego narodu

Niech spełnią toast po pracy
Z czaszek wybitych zbójectwo
Ja jeszcze mej Matki dziecko
Powtórzę że są Polacy

Niech szyję zegną kamieniem
U stóp mojego tyrana
Ja go przerażę wspomnieniem
Wolności!.. tyś mi kochana

Niechaj mi tą wolną ręką
Każą grób kopać dla siebie
Pozdrowię braci piosenką
Siebie zaś mieczem pogrzebie.-

---

7. Wygnanie J. U. Niemcewicza w Anglii r. 1832. napisane.

Vide Tom. I p. 359.

I Londyn 5 Marca 1832 r.

1. Wieczór zachodził bez najmniejszej chmury
Ostatnie słońca promienie
Krasiły złotem żywemi purpury
Lśniące się morza przestrzenie.
Siedział wieszczek osiwiały Gdy na schyłku twardej skały.-
A spoglądając na zmarszczone fale
Tak szerzył ciężkie swe żale
2. Ach jakaż cała Natura jest cicha!...
Czemuż strapioną mą duszę,
Gdy wszystko słodkim milczeniem oddycha
Okropne dręczą katusze

Już nad grobu stoję końcem
Smutna mię starość dolega
I czemże jestem!.. wygnańcem
Już mię nadzieja odbiega
3. Truje tęsknota, gnębią niepokoje
Wszystko co widzę nie swoje.-

Niebo ziemia powietrze i ludzie i morza
Na próżno patrzę zdziwiony
Na słońce na jasne zorza
Na gmachy, warowne baszty,
Na mieszkańców miliony
I iak las z głębi morza wznoszące się maszty
Wszystko nie miłe mgliste
4. Cofa się myśl w dziedziny ojczyste
Wróciszże gdzie między dęby
Dym się nad strzechą wlekkowie kręby
Widzę nad stawkiem rozwieszone sieci
Słyszę do ula wracającą pszczółkę
Patrzę na skakające po mym błoniu dzieci
Dumam o własnych zagrodach
Przeszłości tkliwom wspomnieniem
Łzy mi po zwiędłych iagodach
Głębokiem płyną strumieniem
5. Lecz pocóż się nad własną rozczulać dziedziną
Ach nad nieszczęsną łzy leimy krainą
Czemżeś biedna Polsko? łupem swej dziczy
Cmentarzem, kośćmi sterczące mogiły
Który niestety jeszcze nie pokryty
Ręce żyjących, wy coście w obronie
Ojczyzny legli wstańcie, zeschłe wznieście dłonie
Zapytajcie tych sprawców rzezi i pożogów
Tych to na zgubę Polski zaprzysięgłych wrogów
Niech powiedzą za iaką obrazę i winę
Rozszarpali po trzykroć nieszczęsną krainę
Niech powiedzą dlaczego, iak dla wyszydzenia
Okazawszy nam potym cień jakiś istnienia
Stojąc w niezłomnym zawzięciu

Oddali Rząd nad nami wściekłomu zwie rzęciu 11.
6. Widział świat jego szaleństwa
Srogie czyny okrucieństwa
Widział codziennie żelazyemi pęty
Wolnych ręce krępowane
Prawa, sędzia Senat święty
W ciemnych turmach zapomniane
Ilez obelg to! tyle zniosą dzicy
Kałmucy i Baszkiery gnieżdżący się w lesie
Ale ich Polak nie zniesie
7. Patrzy we łzach pełna wdzięku
Żona hoża nieszczęśliwa
Z małym dziecięciem na ręku
Do bram tyranów przybywa
Chce przez kraty najeżone
Dziecko nowonarodzone
Pokazać Oycu, gardzi Cerklarz prośbą
Łzami i rzewnym przejęciem
I biedną matkę z dziecięciem
Odpycha z groźbą
Pada omdlała, głos jej przeraźliwy
Przebija więzień ciemnoty
Poznaie głos ten mąż nieszczęśliwy
Jęczący pośród tęsknoty
Szuka sztyleta w rospaczy zapędzie
Ten tyran co go złość wściekła zapala
Odbiera śmierci narzędzie
Chce żeby cierpiał umrzeć niedozwala
8. Naród w rospaczy wspomniał czem w przo bywał
Świetnym, wielkim, i potężnym
Że wokrąg mnogim ludom rozkazywał
Uczuł że jak wprzód tak i dziś był tęż rzym.-

Rzekłbyś... że wszystkich ożywia duch jeden
Zemsta ich żarzy oblicze
Rycerz.... mieszkaniec... kmieć i nawet bieden
Chwycił za oręż narzędzie rolnicze,
Do wychodzących już z oyczystych progów
Wołaią żony łkaiąc łzy obfite
Idźcie i walczcie z odwiecznych nam wrogów
Niech miecze wasze krwi nigdy nie syte
Codziennie razy zadaią stokrotne
Niechaj to plemię przewrotne
Pierzchaiąc przejęte trwogą
Nie depce ziemi naszey, świętokradzką nogą.-
Idą i walczą.- Chcesz wiedzieć ich czyny?....
9. Spoyrzyi na Wisłę, mętną od czarnej posoki
Spoyrzyi na krwawe wawrzyny
Na Grochów.... Dębę.... na Niemna potoki
Gdzie Styr i Chorym żyzne niwy porze
Kędy brzegi Połągi myje Baltu morze
Gdzie Wilia Witoldów Stolicę oblewa
Wszędzie Polak świat zdumiewa
Wszędy dzielnością Oręża
Walczy... Gromi... i Zwycięża
10. Już ośmiokrotnie po niebie spadzistym
Dwurożny księżyc szlaki swe przebiegał
A ieszcze w powietrzu mglistem
Grzmot dział ciągle się rozlegał
Ciężka potrzeba walczących obarcza
Młodzieniec na małe siły swe niepomny
Co mówię?... Starzec ułomny
Do boju bieży!-
11. Tak gdy lud mężny, wpośród walk i trudów
Niesie swe życie i zdrowie
Walcząc w sprawie wolności, walczy w sprawie ludów
Cóż czynią świata Królowie
Niebaczni! własną całość ważą za nic
Żelazne berło, i władza bez granic
To w nich wszystkiem.- Niech krwią kraie płyną
Wołaią starszy, niechaj ludzkość ginie
Mocarstwa... ludy.... świat cały...,

Byłeby trony zostały!
12. O Francyo! wdzięczność wkłada na cię prawo
Za Polakami chwycić się do broni
Wspomniy: oni to walczeczną swą oprawą
Zostańcy nieraz wyrwali cię toni
Ach!... któż policzy przez lat poczet długi
Oddane tobie przez Polskę usługi?....
Gdzie zmarzły biegun, strefy płomieniste
Tagus.... Ren.... Tyber... toczą swe potoki
Gdzie szrony Wołgi, bory iey cieniste
Gdzie szczyt gmachów Egipskich przebiia obłoki
Walczący dla za cię, szpony zostawione
Sterczą Polaków kości rozrzucone!...
A ty z twojej potęgi zbyt harda
Widziesz wydaną Polskę na łup srogich dziców
Ale nie czuła.... zimna.... i twarda
Opuściłaś swych obrońców.—
13. Nie dziwże królę, których to prawiełtem
Krępować ludy pęty żelaznemi
Dla których wolność straszydłem
Na losy Polaki byli nieczułemi
Lecz ty Brytanio! która wzniosłszy czoło
Na trójzębie wsparta swardem
Co hołdowniczym tobie Oceanie wkoło.
Prowadzisz okiem wyniosłym i hardem
Wolna..... bezpieczna, wpośród mórz spienionych
Czemużeś zimna, nieczynna?
Sędzią mocarzów, tarczą uciśnionych,
Tyś bydź powinna!
Kilka zamków skrzydlatych, piorunny zionących
Posłanych w Bałtyku zatoki,
Starłyby wrogów, na siłach mdlejących
Cofnęły mściwe wyroki!...
Na ciebie pada zguby naszej wina.—
O piętno wiecznej sromoty!...
Cóż czynić będą despoty
Gdy ludwolny tak poczyna?
14. W popędliwości swojej Bóg Wszechmocny

14. Raz ieszcze ciężką dotyka nas klęską
Z otchłań piekielnych puścił wiatr północny
I wydarł palmę zwycięzką. –
Jakież zastępy idą od zachodu
Głos się rozlega przeraźliwej trąby:
Ileż śmierci ciskają wśród samego grodu
Warczące Bomby?
Lecz i wśrod gromów lud nieuobraszony
Jeszcze leci do obrony
Kiedy wyrodek bezbożny
Stałe wśród bitnej Warszawy.
Stójcie zawoła, każdy opór próżny
Oto nasz Mocarz łaskawy
Chce skończyć krwawe zawody
Wraca nam Całość, swobody. –
Zdradliwy kłamco! cóż zawiść zawzięta
Cóż twe sprawiły układy?....
Korzyścią podłej twej zdrady
Smutne wygnaniec.... i pęta!....
Poznał naród co mściwy wyrodek zamierzył
Lecz nic go zachwiać nie zdoła
Opuścił miasto, zdradzie nie uwierzył
Lecz przed wrogiem nie zgiął czoła. –
15. Ach! co za widok rzewny i wspaniały!
Patrzaj..... wśród wichrów, wśród śnieżnej zamieci
Woysko... Postowie.... Senat osiwiały,
Rzucaią domy... i żony... i dzieci...
A wzniosłszy czoło nieszczęściem niezgięte,
Pomni na przysięgi święte,
Samem ubóstwem i odwagą świetni
Idą wygnańcy szlachetni
Przed ciężkiem iarzmem, postęp zelżywemi
Szukać schronienia iwi nie w własnej Ziemi
Sumienie słodzi ciężką ich niedolę,
Próżno Car woła: Zdajcie się na wolę,
Łaska was czeka lub srogie karanie
Wszystkich iedna odpowiedź – „Wolność lub wygnanie.

Któż iest ten Żołnierz, co na bitwy polu
W pośrodku trupów, miota się ze drżeniem?
Wysechły.... i blady.... od ciężkiego bólu,
A krew po czole płynie mu strumieniem.—
„ O Boże!.... rzecze, wspieraj me siły zemdlone,
„ Niechaj raz ieszcze ujrzę dym rodzinnej chatki
„ Szczupłą moią zagrodę..... lubą moią żonę....
„ I pnące się do szyi kochane me dziatki,
„ Niech ie uściskam, a ciężkie pokazując blizny
„ Uczą się iak bronić Oyczyzny.—
„ Niech w końcu tam gdzie Kościół ciemny wież okna
„ Obok mogił rodziców i syn ich spoczywa.
Z zwieszoną głową opieszałym krokiem
Do zbyt świadomej dziedziny swey zmierza
Lecz w którą stronę, smutnem rzuci okiem,
Srogi go widok uderza,
Ten gmach gdzie niegdyś mieszkała gościnność
Gdzie był skarb nauk i pamiątek drogich
Gdzie nieustannie zawsze dobroczynność
Cieszyła smutnych.... wspierała ubogich.
Dziś w gruzach!..... gdzie wprzód wesołość i (pienie)
Głuche milczenie!....
Żłoby iego przez najeźdźców zdarte
A przez podwórze na ościerz otwarte,
Co się radością rozlegały głośnie
Dmie wiatr żałośnie!
Wszystko zburzyła barbarzyńców rzesza
Pośród gmachów opuszczonych
Na gzymsach pysznie złoconych
Pająk swe sieci zawiesza
Nieszczęsny Domie!.... gdzie twe Właściciele?
Gdzie prawnuk Giedymina? co na nic nie dbały
Lubey Oyczyznie, w nieszczęściem dla niej dzielnie
Zdrowiem.... Imieniem.... poświęcił się cały.—
Świetny Wygnaniec.... z cnoty tylko swemi
Złupiony z wszystkiego przez Ukaz surowy,
Nie mając gdzie spocząć głowy

16. Po obcej tuła się ziemi
Bądź dobrey myśli, niech się Tyran uściecka
On iuż przeklęty, Ciebie sława czeka.–
17. Muzo! gdzież się unosisz?... wróćmy do Żołnierza
Co go zewsząd spustoszeń razi widowisko
Patrzaj iak sił nateża, iak kroki swe zmierza
Lecz tam gdzie było domowe siedlisko
Tod dziecińslwa szczyty ulubione
Dym tylko gęsty.... i łuny czerwone
Widzi na niebie, wśród czarnych pozogów
Na próżno szuka swey lepianki progów
Wszystko zniknęło!... Jabłoń tylko mała
Sama iedna pozostała.–
Wszystko iuż zburzył Moskal rozjuszony
Wpośród srogiego napadu.–
Niebyło dzieci.... ani lubey żony....
Trzody ni sprzętów najmniejszego śladu
Zapłakał Żołnierz: „Wszystko więc stracone
Zawoła„ w którąż udam się dziś stronę?
„Swiat się przedemną czarnym kirem mroczy
„Nieszczęsny pójdę.... gdzie powiodą oczy!....
„Słodkie iuż znikły nadzieie
„Nic ich powrócić nie może
„Mniejsze.... gdzie stare me kości położę?–
To mówiąc wziął kiy, lecz cały się chwieie
Wieku i trudów przywala go brzemię
Szedł kilka kroków padł martwy na ziemię
18. Ległaś o Polsko! wpośród walki dzielnej
Lecz u ciąż twey mogiły napis nie wieczny
Zaświeci nad nią (ah! będzie bezpieczny)
Napis chwały nieśmiertelney.–
19. Nieszczęsny Grodzie! któż klęski twe zliczy
Kto gorzki stan twój opowie?
Niegdyś się tobie kłaniali Królowie
Dziś iesteś w ręku rozjuszonej dziczy!...
Patrz..... wpośród ulic w smutku pogrążonych

Horda Baszkirów przebiega
Wśród dział ognistych, łuków natężonych
Głos się ich wodza rozlega:
„Nie ma już Polski, niema iuż Polaków
„Ani oyczystey ich mowy!
„Nośćie cechę naszych znaków;
„I zamiast swobód okowy.–
„Światła.... nauki.... niech a przeklętey ziemi
„Będą na wieki wygnane
„Już odrydne Lecha plemie
„Na wytępienie wskazane.–"
Stóy barbarzyńco! tryumf twóy niekrwawy
Ach iesczcze z kośći naszych powstaną mściciele
Jeszcze stanie na ich czele
Jaki Batory.... lub Bolesław Śmiały!
Tak dumne dziciay zapędzi szeregi
Za Wołgi..... Oby.... i Irtyszu brzegi....
W ucieczce żadna nie wstrzyma was zwłoka
Pierzchniecie iak pierzchaią przed dniem iasnym chmury
Za Uralu śnieżne góry,
W rodzinne stepy, gdzie wieczna pomroka.–
20. O Luba Polsko! krwią zbroczona niwo!
Los zayrzał twoim wawrzynom
Ale im więcey jesteś nieszczęśliwą
Temże droższą twoim Synom
Ubogą iesteś..... ani ci przyświeca
Auzońskie niebo łaskawe
Ani bogactwo Indu cię zaleca
Ale rodzisz plemie prawe
Lud waleczny.... co wołoczy
Od pługa do broni biegnie
Walczy.... cały krwią się broczy
Lecz się pod iarzmo nie zegnie.–
O Polsko! nie zginełaś pod gradem ognistym
Na polach krwią twą zbroczonych
Pod Piasta twego dębem rozłożystym
Wytryska źródło cnót niepoliczonych
Dziś we łzach cała i w czarnej żałobie

18. Stoisz oparta na twych synów grobie
Co w boiach życie tobie poświęcili
Smutne twe czoło ku ziemi się chyli
Tak się nachyla, na poły zemdlona
Gałąź owocem gęstem obciążona
Przecież pomimo okropnych klęsk
Ty nieprzestaniesz być Oyczyzną lubą
Naszą pociechą i chlubą
I celem naszych nadziei. –
21. Tak nucił starzec załosne swe pienia
Już też na niebie gwiazdy pozmikały
I noc swym płaszczem okryła świat cały
Wszystko usnęło..... i wszędy milczenie
I starzec zwiesił głowę osiwiałą
Gdy anioł śmierci pełniąc Naywyższego woli
By skończył ziemską niedolę
Dotknął go zlekka swą strzałą. –
22. Nazaiutrz skoro zorza przedarła obłoki
Przechodzień idąc ścieżką wskale rytą
Uyrzał iuż wieszcza okręwiałe zwłoki
I przy nim lutnię rozbitą. – J. U. Niemcewicz

8. Szlachta na Winie

Ponad Wisłą, gdzieś za borem
Grzmiały polskie działa
Do miasteczka, nad wieczorem
Szlachta się ziechała

" Co tu robić rada w radę
" Ot chodźmy na wino
" Bo dziś ieszcze do dom iadę
" A chciałbym z nowiną

" Pewnie iuż tam Woyciech siedzi
" I od dawna prawi
" Będą może i sąsiedzi
" To się człek zabawi. – !!. –

Takiż wszystkich tam zastali
Już pod dobrą datą:-
Wojciech rąbał w puch Muzkali
I to z małą stratą:

A Jan co tu wszystkim sługą
Wszystkich grzecznie witał
Wziął gazety czytał długo
I rzekł gdy przeczytał.-

„Teraz kiedy tak uczcili
„Niegodnych sąsiadów
„Czas by przecie przystąpili
„Do iakich układów.-„

—„Co układy!? a wiesz Wasze
„Co za taką mowę?
„Są tu z nami i pałasze
„A Wać nosisz głowę

„Kto zaś widział!- chcesz się korzyć
„To zgodzie gadać.?
„W kordy wolno nam się złożyć
„Ale nie układać-„

„Ależ zwolna mój Wojciechu
„Nie groź Sąsiadowi
„Wszak to niema za to grzechu
„Że cztero oś wypowie„-

„- O! iest Panie!- iest - i wielki
„Bo mamy sąsiadów
„A to w kraiu pizus wszelki
„Poszedł z tych układów!„

„Ależ iedź - bo do Warszawy
„Tam ci każdy powie.
„Że iuż dawno nasze sprawy
„Ważą i Panowie.-

„Wiem ia ieszcze i cos więcej
„Lecz..... sekret Panowie!

20.
„W trzydzieści i sześć tysięcy
„Ciągną już Węgrowie.„–
„Krótko mówiąc śliczną słojem
„Z Austryackim dworem
„Chcą ukończyć rzecz pokoiem
„Młodym Napoleonem.–

Na to Woyciech zagadnięty
Bardzo się zadziwił;
Zrazu wieścią był przyjęty
A potym się skrzywił.–!

–„ Ej mospanie mówmy szczerze
Nikt nas nie ratował
„Odkąd wróg nas zamordował
„Więc i dziś nie wierzę.–

„I Napoleon durzył wprzódy
„A iak nas nadgrodził?
„Cóż dopiero ów ziarn młody
„Co się z Niemki zrodził.–"

„Węgry? Węgry?.... tą nowiną
„Toś mnie Waść pocieszył
„Jeśli tacy iak ich wino
„Tobym się rozgrzeszył.–"

Ale próżne to zawody
„Powiem wam dla czego
„Ot niedawno chłopak młody
„Wpadł do domu mego

„Był raniony w lewą nogę
„Takiś czas przeleżał
„Ukrainiec z nad Ułnawy
„Jak od Lwowa zmierzał

„Więc nie pięknie pono stoiém
„Z austryackim tronem

" Pal ich diabli z tym pokojem
" I Napoleonem." –

" Kto wie? może.... Jan mu rzecze
" Ja nie lubię zwady
" Ale może..... nie przeczę,
" Może te układy" –

" Fe, fe! Janie! co się marzy
" Wam z tą polityką?
" Więcej niż stem kałamarzy
" Zrobisz jedną piką. –

" Niechaj tylko nasze wnuki
" Idą w dziadów ślady
" Wyrżnąc wszystkich co do sztuki
" To mi to układy! –

" W czystym polu, gęsto, żwawo
" Taszką krzyżową
" Szast na lewo! – szast na prawo
" I szast po nad głową

" Co tam piszą, wiedzą diabli!
" Co człek rąbnie, widzi!
" A przynajmniej już przy szabli
" Człek się nie powstydzi! –

" Na to Jan mu z cicha rzecze
" Do nowey budowy
" Dobre wprawdzie są i miecze
" Lecz potrzeba głowy! –

" A głów niema między tłumem
" Każdy ci to powie,
" Gospodarskim dziś rozumem
" Nie rządzą Panowie." –

– Co Panowie do Kaczuszka!
Ja Panom nie wierzę
Zawszę szlachtę Pan osaucka
A z krajem nie szczerze. –

22.

"Kiedy bił się brat Putawski
"Co tamci robili
"Z bożej i nie z bożej łaski
"Buty nam uszyli!.–

"Oto bies wie, z kąd wywiedli
"Ci Poloniam jera.!
"Więc dziś, gdyśmy na koń siedli
"Hura bracia, hurra!.„

"Ależ Panie.' gdzież wojowáć
"Polsce z całym światem?
"Nie trza kray kompromitować
"Cała sztuka na tem..

"Wreszcie Kongres i Traktaty
"– Chociaż klub im przeczy
"Przecież święte to są rzeczy
"Uświęcone laty........„.–

"Co traktaty?.' ej zakaty,
"Ustąp waść ze sporu!.!
"Mój waś starszy niż traktaty
"Od Polski, rozbioru.–

....
....
....
....

....
....
....
....

....
....
....

"Jak im dobrze czuba utrą
"Spuszczą z tonu na kwintę–
"Piękna zgoda.... lecz na jutro
"Dzisiaj weźmy w flintę

„Jakem szlachcic! gdybym wiedział
„Że spuszczą pięść ziemi
„Pewnie bym tu niesiedział
„Truszył z młodszemi! –

„Ślicznie mówi! bravo! bravo!
„W kieliszki Panowie!
„Karabela z dobrą sprawą
„Piimy iego zdrowie

„Niech grom trzaśnie te traktaty
„Niech ię porwą diabli!
„Vivat! vivat! Bracia chwaty
„Vivat zacność szabli

Zawołali i zapili
Woyciecha obieli
Szablę w złoty uderzyli
I śpiewać poczeli

A Jan coto chwat nię wielki
Czmychnął sobie z cicha
Bo do szabli i butelki
Dyplomat wart licha. –

9. Sokół

„Skąd to bracie Sokole! że tak skrzydła w półkole
„Roztoczyłeś iakbyś był za słońcem
„Czy to lecisz na łupy, czyto wietrzysz gdzie trupy
„Czyli może wysłano się gońcem. –?"

Ni mię gońcem, tak rano, w cudze kraje wysłano
Ni na łupy pospieszam ia krwawe;
Lecę z Lackiej krainy w bojum widział tej syny
Lecę światu głosić Lachów sławę

Po nad Wisły brzegami, stały Lachi z działkami

Starce bramy zalegli i gmachy
A po drugim wód brzegu, stali w gęstym szeregu
W miecz i rozpacz uzbrojone Lachy

Długo stali czekali, jasną zbroją błyskali
Potem śpiewy wysłano do Boga
Lecz gdy wróg się przybliżył, las się włóczni uniżył
I jak orli wypadli na wroga. –

Pośród okrzyków i wrzawy, pośród kłębów kurzawy,
Ci i owi za tumanem giną,
A padłszy na kolana, łzy i modły do Boga
Stały w niebo niewiasty trwożliwe

A gdy w krwawym obłoku, miesiąc wyjrzał o zmroku,
A Moskalem wymorzczono rolę
Jakby cienie pobitych, Lackiej sławy już sytych
Wyszły Laszki na Grochowskie pole

Wyszły w ciężkiej boleści, lecz bez skargi niewieściej
Niosły drobne sieroty w objęciu
Każda swego szukała, broń przy każdym leżała
I przy każdym Moskali dziesięciu. –

Odkąd wody w potoku, i sokoły w obłoku
Nigdy tyle krwi nie zlało ziemię
Hej! – polecę pustkowiem, braciom orłom opowiem
Jak za wolność walczy Lecha plemię. –

Niech żyją Lachy!!!

10. Dzwon.

Na gościńcu do stolicy
Pełno ludu i pogłosek,
Wiozą dzwony z okolicy
I z Kaliskich wiosek.—

"

Pod Kaliszem w wiosce małej
Na dniu jasnym cud ujrzano,
W dzień świąteczny był lud cały
Na mszy świętej rano.—

"

W samą chwilę podniesienia
Runął z wieży sklepieniami
Dzwon największy — a z podsienia
Przemówił słowami:

"

„Od pół wieku lud mój płacze
„Bo chleb Polski żywi wroga
„Lecz i płacze i rozpacze
„Nie dochodzą Boga —

"

„Sam ludowi jękiem wtórzył,
„Przez półwieka rany koił,
„Płacz był próżny, jak nie służył
„Moskal w kraju broił.—

"

„Dziś sprzykrzyłem próżne jęki
„Przyprowadźcie sto par wołów,
„I dołóżcie silnej ręki,
„A zbędziem mozołów.—

"

„Na okopach pod Warszawą
„We trzy działa się rozpłynę,
„I odezwą zwołam krwawą,
„Do modłów rodzinę —

"

„Tam opowiem moje żale
„Lecz nie żale to już płonne,
„Ha zadzwonię — a podzwonne
„Zapłacą Moskale.—"

11. Obóz Moskiewski pod Kownem

O ojczyźnie i o sławie
Nuci młodzież po Warszawie
A pod Kownem gwar:
W pochód! w pochód! nuż rabiata!
Na podbicie reszty świata
Ślą nas Bóg i Car!"—

Jak daleko wzrok zasięże
Błyszczą ognie i oręże
Pośród nocnej mgły
A w pałatkach światła gorą
Starszyzna nocną porą
Zasiadła do gry.—

Szumią, dymią Samowary
Ruble sypią się bez miary
Żwawo idzie gra:
A przy grze brzmi pieśń ponura
Hey! rabiata! ura! ura!
Polszcza złota da!"—

Kto w Warszawie był Panowie
Przyzna że tam tako zdrowie
Dziewcząt co nie miar.—
My miatlicze uśmierzemy
A polaczki obejmiemy
Ura! Ura! Car!"—

Na Warszawie zrośnie trawa
Głośno gruchnie carska sława
A nam rzejdzie plon:
Nam to lico krasawicy
A wam Sybir buntownicy
Ura polszczy skon!

—„ Dosyć tego już Panowie
—„ Rotmistrz Doniec w gniewie powie—
Nie pije na skon!
Im tak miła z Wisły woda
Jak nam z Donu! — niech swoboda,
Niechaj żyje Don!

Nikt nie powstał? co nikt!..?„ — wrzasnął

I pucharem o ziem trzasnął
Na podleców zgon —
Gdy nie winem dziś Panowie
„ Trzaby wypić Donu zdrowie
„ I bić się aby wron! „ —
„

Rzekł — nim od gry jeszcze wstali
Słychać było dzwoneczek w dali
W Sybir poszedł chwat.
A Kozacy z cicha rzekli
Szkoda w Sybir go powlekli
„ Szkoda to nasz brat." —
„

12. Niedola.

Da Oszmiana z naszą Lidą
Zawsze razem idą
Dziesięć niedziel już powstanie
Wojuje w Oszmianie
A na Lidzie ludzie w biedzie
Lida rakiem ciecze
Zboża zwala dla Moskala
I suchary piecze. —

Do Goniądzy z sucharami
Pognali co prędzej
A powrócił lud z torbami
Bez koni, i w nędzy
Tęskno, nudno, wżyć trudno
Głucho jak po stypie
A cholera ludzie zbiera
I cmentarze sypie.

Na wieść czerkieskiego noża
Drży naród niebogi. —
Przeciągnęły krokiem wrogi
Jako klątwa boża
A w Koronie niebo płonie
Łunami daleko
Jak kraj długi, wszystkie strugi
Krwawą wodą cieką. —

13. Matuszewicz w Trokach (3)

Ryśnie jelnik – a tuż za nim
Leżą stare Troki –
Dudnią mosty pod powstaniem
Tętni trakt szeroki

Matuszewicz z Owsianiczek
I Tur z pod Olity
I Seńkowski z Górnych Szyszek
Wpadli na trakt bity. –

Spostrzegł Czerkies kupiec w biegu
Znać do miasta daje:
Krzyknął, strzelił, a w szeregu
Moskal w rynku staje

Matuszewicz wpadł na czele
Pięcset Jegrów zbladło,
Wpadł, dowódzcę pod koń ściele
Pięcset Jegrów padło –

Padli plackiem na kolana
I o pardon proszą
I pokornie do nóg Pana
Karabiny znoszą. –

⁂

Wszakto bracia się udało
Rzekł wódz do Powstańców
„Tylko żwawo! tylko śmiało!
„A nabierzem wańców." (4)

Teraz trzeba pójść do Grodu
Przypniecie kokardy.
„I wy dzieci już za młodu
„Żywcie umysł twardy – !" –

Żwawo chłopcy poskoczyli
Tęli orły zrywać
Stos nakładać jednej chwili
I przy stosie śpiewać. –

Na odwachu z ruska bronią
Chodzą już Powstańcy
Chłopcy w rynku Żydów gonią
A pod strażą brańcy

(1) ~~[illegible]~~

Co też wódz tam robi w grodzie?"—
„— To dziwne pytanie
Radzi z szlachtą o narodzie
Bo to nie żart Panie

Pewnie dziś po wszystkiej Litwie
Poobsyła druki
I Moskali w jednej bitwie
Wytnie co do sztuki—

Co tam Wać o drukach baje!
— Szołtejko zaprzeczy—
„Czyż ważniejszych niema rzeczy
„Nóż się Waści zdaje—

On Żmudzinom rad udziela
„— Bo wojują słyszę—
„ I do Pana Lelewela
„ Jakiś listy pisze!"—

Gdy tak radzą w sądzie Grodzkim
Matuszewicz stoi
Skłonił głowę Panom Trockim
I rzekł: „Bracia moi!—
„Gdyśmy dzisiaj sercem śmiałem,
Przypięli te wstęgi
„Poszukajcie w grodzie całem
„Jak najstarszej księgi;
„Trzeba wpisać w księgi stare
na tłach Moskali
„Dzień dzisiejszy;— by miał wiarę
„By go pamiętali.—
„Policmajstra mi przystawcie,
„I onych jego brach,
„Tylko długo się nie bawcie
„Bo to się czas traci."—
Z brzękiem szabel, z wrzaskiem szumem
Szlachta się rozbiegła
Policmajstra dworzec tłumem
Jak basztę obległa:—
Hey sprawniku! hey Naczelny
Gdzieżeś się nam podział
Wszakto dzisiaj dzień Galowy (5)
Czyś już mundur odział.—

(5) Dzień [illegible] Cesarskiej

„Wiem żeś się zawsze psadał
„Chciałeś bunt wysysać
„Bóg ci szczęsną chwilę nadał
„Możesz wszystkich spisać –

„Wyłaź, ustrój się w ordery
„Wszak to ci się godzi?
„Chodź do Pana sługo szczery
„Chodź on cię nadgrodzi –"

Szpiegów pierzchła gdzieś hałastra
Powstańcy nie bawią
Wiodą duchem Policmajstra
I przed wodzem stawią. –

„Policmajstrze! słyszysz wrazie?".
– Słyszę Panie, słyszę!
To piszą w księgę co ia każe
Policmajster pisze:

W dzień Świętego Saturnina (6).
Z Warszawy wieczorem
Wypędzono Moskwicina
Z całym iego dworem

Goły to zaszło, Naród cały
W Koronie się wzburzył!
Seym zwołano dla uchwały
A seym praw swych użył –

Dał ludowi rząd rodzimy
Wezwał polskie Kraje
A dziś dowód wspólnej sprawy
Tutaj Litwa daje. –

Dziś Troczanów prysły pęta
I krew wrogów piią
A więc bracia! – niech nam żyją
Narodowe Święta!!!

Vivat! dzielność polskiej szabli
Vivat! Trzeci Maja
„Pisz bo cię tu porwą diabli
„Niema Mikołaja!!!

„ Dość! – Niech wiedzą co się święci!
„ Niech w dzwony zadzwonią
„ Gdzie jest pieczęć! Ha pieczęci
Nie było z pogonią. –

„ Toć i na to znajdziem radę
„ Dobywam pałasza,
„ I gdy szabli na lak kładę,
„ Bo to pieczęć nasza.

Rzekł – podpisał – podpisali
Podpili, podliczili
„ Na koń! na koń„ żwawo siedli
I dalej a dalej. –

14. Sława Bogu. (7.)

Pasą konie po roztogu
W niebo bije wrzawa
Sława Bogu! sława Bogu!
Białym czapkom sława

Ćma Kozaków migła zdala
Budzyński postroczył
„ Sława Bogu!„ na Moskala
I konika zbroczył. –

Ciężko skłuty popadł w łapkę
Kozak z niego szydzi
A na ziemi białą czapkę
Pan Różycki widzi

„ Hańba bracia! hańba! dalej!
„ Młoda krew to młoda
Tęgi chłopak! – a zabrali –
„ Szkoda mi go szkoda!

Nuż Wizorski!„ – A Wizoski
Ruszył samotrzeci
Szybko, iako piorun boski
Biała czapka świeci –

Sława Bogu! — huknął, strzelił,
Skłół kilku na przedzie
Jak mógł kordem ćmę obdzielił
Irannego więzie

Iznów paśli na roztogu
W niebo bita wrzawa
Sława Bogu! sława Bogu!
Białym czapkom sława

15. Polskie Zapusty

Hałas, tartas po Poznaniu
Każda chwila wieści sieje
Wszyscy mówią o powstaniu
A Prusak truchleje. —
Już Umiński uszedł skrycie
Wielko-Polska młodzież rusza
Dzięki Bogu! nowe życie!
Roztajała dusza!
Alez dawno czas już było
Otrząść z Polski brudy stare
Im się o tem ani śniło
Lecz przebrali miarę —
Czuj duch Niemcze! Bóg z narodem!
Niechno Moskwę wybramy
To i tobie, mimo chodem
Także tupnia damy!
Tod strony Miłosławia
Trzech chłopaków nad wieczorem
Na konikach się przeprawia
Do Królestwa borem. —
Pędzą cwałem co stać koni
A w tem nagle od granicy
Kilkunastu Niemców goni
Pędem błyskawicy
Halt! halt! wrzadą! „To my wiara!
„Jedziem hulać na Zapusty
„Tutaj paszport drapichrusty
„A tu pieczęć stara„ —

Rzekł — i kulą Niemca gwizdnął
Że się pewnie nie wygoił
Drugi kilku szablą liznął
Trzeci batem skroił —

„O Herr Jesu! wielki Boże
— „A co szołdry? co niemczury?
„I Fryc stary nie pomoże
„Jak garbujem skury!

„Już będziecie teraz znali,
„Co to polskie zapusty:
„Do Berlina drapichrusty!
„A my Bracia dalej! —„ —

16. Podjazd.

Poruczniku sprawcie - nosię
Pojedź mi na zwiady! —
Rzekł, a podiazd iuż na rosie
Znaczy świeże ślady. —

Stójcie! — błysło iakieś licho
By nie popaść w zdradę —
Strzał nie wolny! — stać, stać cicho!
Ja go sam dojadę. —

Wszak to Kozak? — „Kozak Panie
„Zaraz on dostanie
„Czy tam w zdradę, czy nie w zdradę
„Ja z Panem iadę —

„Wpadniem oba z huskiem z krzykiem
„Poczniem im od końca
„Wyłżem się przed Pułkownikiem
„I przywiedziem Dońca

„Bo to duszy nie pociesza
„Rewolucya taka
„Kiedy Żydów czterech nie wiesza
„I nie utnie Kozaka „ —

Rzekł — i ruszył — Nie zabawił
W powietrzu go łowi

Lekko ranił; lecz dopráwił
Batem Kozakowi –

Czego płaczesz Dończe Stary?
– Porucznika go pyta
Wziąłeś może nie do pary?
Lecz już teraz kwita –

Nie masz broni, a my nożem
Bezbronnych nie rzniemy
Dybów tobie nie założem
No idź diable niemy„

Błachorodia! Doniec rzecze
„Mam plecy Kozacze
„Choć nachajka plecy zsiecze
„Doniec nie zapłacze. –

„Był w Paryżu, był w Sybirze
„A z nad Donu rodem,
„Za Bałkany, niosły chyże
„Źrebcy Dońców przodem. –

„Wszędzie bywał, wszędzie bili,
„Niech Czort porwie Cara!
„Ale to dla Dońca kara
„Że go dziś złowili, –

„Bo cóż na to bracie powie
„Że z marnej przygody
„Dał się schwytać pastuszkowi
„Doniec siwobrody

I zapłakał – A Krakusy
Z językiem wracali.
„Uciekaycie w stepy Rusy!„
Wracając śpiewali. –

17. Patrol.

„Hey, Panienko dla Boga!
Czy się boisz Polaków
Czy do Lidy ta droga
Czy tu niema Kozaków„ –

" Da uchowaj nas Boże!
„Tu niebyło Moskali,
" Lecz w zaściankau w zaborze
„Dotąd puszcza się pali

" Troje dzieci zabili
„Matkę z chaty wygnali
" Potem chatę spalili
„Światówkę zabrali —

" Niech Waspanów nie gniewa
„Żem niechciała zaczekać,
" Lecz na Litwie dziś dziwa
„A wszak trzeba uciekać!

" Jam myślała.... nie powiem.....
„Lecz to teraz czas taki....
" Jam myślała.... ej powiem
„Że Waspaństwo Kozaki„

" Nie, my duszko! Polacy —
„My z za Niemna przybyli."
—" A czy wszyscy tem tacy?
„To niedziw że bili. —

18. Pieśń za Bugiem.

Grzmi trzykrotne „Sława Bogu!"
Już przebyty Bug.
I parsknęły rażno konie
Radzi będą nam w Koronie
Pan Różycki przodem rusza
Za nim hufiec, cząiodusza
A koń parsknął po raz drugi
W lewo, w prawo żyzne smugi
I tysiące dróg. —

Czyż nam jeszcze Moskwa grozi?
Czem dla nas ta broń?
Czem nam działa, czworoboki?
Za nim oni z dział wycelą,
Za nim na nas raz wystrzelą,
My tym czasem, dwa, trzy skoki
I ni dział iuż, ni piechoty
W krwi moskiewskiej toną groty
We krwi brodzi koń

Oj, nie mleckiem zmyło się pono
Pod Motoczką wróg
Puszczaj cugle! — „Sława Bogu!„
Brzmi raz pierwszy po rozłogu
Iuż konie w pełnym skoku
Iuż mogiła w czworoboku
Krwi wyciekło z niej nie mało
Tylko krzyża iej nie stało
Iako żywy Bóg —

Nie wam to się szarpnąć snadno
Na nasz orli ród!
Wszak Tyszyckie znacie pola?
„Sława Bogu ściclo hurra
Dziej się, dziej się Boża wola!
Iuż z fosy wstaje góra
I nie ieden z nich tam w Stuczy
Podłem scierwem raki tuczy
Co chciał uciec w bród —

Hey — na koniu! hey na koniu!
Nuże, nu — że w cwał
Wszak Lubelskie to nie stepy?
Po nad drogą srocztki skaczą
Radzi lance te zobaczą
A na lancach te krwi lepy
O iak z Huty ujrzą gości
Zabrzmi okrzyk nam z Zamoscia
Iuderzą z dział. —

19 Skon naszych wrogów.

O Boże wszechmocny, i wielki i swięty
I w Troycy najświętszej iedyny
Ach kiedyż przestanie Car w zemście zacięty
Wytępiać iuż nasze rodziny —

Przez dziesięć miesięcy trwał bóy zaiadły
Krew polska płynęła potokiem
W dziesiątym miesiącu, gdy wojska upadły
Car panem znów w państwie szerokim

Bez krzyżów oyczyste mogiły u drogi
I końmi ruskiemi zasute
Car wali kościoły, buduie ostrogi
I więzsze i mocniej okute.—

Szczęść Boże, szczęść Boże, wam wielki Sybiru
Kto święte rozwala ołtarze
Kto nawet i grobom zazdrości iuż miru
Oj tego nie piekłom Bóg skarze

Żal księży, pisk sierot, jęk starców, płacz matek
Do Boga on kiedyś dolecí!
Krew nasza, krew mężów, i oyców i dziatek
I w grobach nienawiść roznieci

Łzy doidą do nieba— krew groby ocuci
Z niebiosów pioruny popłyną
Kość w grobach zbielała, pobałbem się rzuci
I wilki od iadu poginą—

A wolno narody zaszumią w koleyach
Z przekleństwem w mogile legniecie
Bez chwili wspomnienia wielkiego w swych dziejach
Bez żalu na całym tym świecie

20. Gospodyni.

Daley, daleyże dziewczęta
Żywo się zawińcie
Pieczcie kaczki i kurczęta
I na chleb rozczyńcie.—

Bo dziś na noc tutaj ziadą
Przezacni panowie
A ziem była z duszy radą
Niechay każdy powie

Wódz Naczelny mówi ziwmek
Będzie tu nocował
Dzięki Bogu że ten domek
Od ognia uchował.—

Ale trzeba i obrazy
Ubrać w iakie kwiaty
By Panisko bez urazy
Mógł wstąpić do chaty

Zbił Moskali powiadają,
Zbił ich co się zowie –
Nasi jadą i śpiewają,
Niech im Bóg da zdrowie –

Daley, dalejże dziewczęta
Żwawo się zawińcie
Pieczcie kaczki i kurczęta
I na chleb rozczyńcie. –

21. Polacy w Prussiech. –

Ponad Haffem wicher wyje
I noc pruską ziemię kryje
A śród nocy, ponad brzegiem
Stoi jakiś lud szeregiem

„Niech wam przykro to nie będzie
„Że was zwołał Jan Samora
Wdzień szpieguje Prusak wszędzie
Dla nas tylko nocna pora. –

Ciemna wprawdzie, noc ta, ciemna
Ale w kraju los ciemniejszy;
Morska burza nieprzyjemna,
Lecz w Sybirze wiatr zimniejszy.
Komu Bracia! Sybir miły
Kto za krajem nie zna żalu
Kto sen znajdzie przy Moskalu
W ojczystej śpiące mogiły,
Kto się wyrzekł zemsty krwawey,
Komu serce zjęła trwoga,
Kto nie pragnie Polskiey sławy,
A przy śmierci łaski Boga;
Niech wystąpi z tych szeregów!
Niech z Moskalem żyje zdrowo
Niech do Pruskich idzie Szpiegów
Bo ja Polską mówię mową –
Rzekł, a wiara się ścisnęła
Stał jak wryty szereg cały,
Tylko zęby zachrupały
I pięść każdа się zwinęła

Krew po żyłach ogniem pali
A on tak im mówił dalej
" Choć dowódzców dziś już niema
Niech z nas każdy sam się trzyma
Wytrwać Bracia nam potrzeba,
Bo Bóg na nas patrzy z nieba –
W Polszce Moskal się zbytkuje
Z wioseк Polski lud zabiera
A lud ku nam się obziera,
I od Wisły wypatruje
Czy nie idziem? ale z bronią!
Czy nie idziem ich obronić?
A nas Prusak chce pogonić
Jako w Polszce bydło gonią!
Wszak Ojczyzna broń nam dała
Cóż powiemy? gdy powita
Gdy ze łzami nas zapyta:
A gdzież wasza broń i działa?!!

Tu się wiara silniej zwarta
Pamięc straty w sercach tłumiąca
Jękiem śmierci, pierś tysiąca
Razem z duszy się wydarła.
Stać! – zawołał Pan Samora –
" W imię Trójcy! – wszak już pora –
" Czy mi Bracia przysięgniecie,
Że popędzić się nie damy
Do Ojczyzny za nic w świecie?
A co Bracia?! " – Przysięgamy!!!
I zawyła morska burza
Od zatoki groźną nocą,
Fala ryknęła w podnóża
Odepchnięta przysiąg mocą. –
Przysięgamy! zawołali,
Uścisnęli w zajem siebie,
Uścisnąwszy zapłakali
A Bóg te łzy widział w niebie –

22. Proroctwo Kapłana Polskiego

Wytrwaj mój Ludu! Już Twój ranek świta
Powstań do życia! Już się rozjaśniło.

Juz z grzechów twoich ziemia Twa obmyta
I będzie w końcu co w początku było. –
Tak.. widzę... widzę, z nadziemską rozkoszą
Przed duszą moią księgę przysztych losów
Tysiące ramion, tysiąc wielkich głosów,
Jako się wiążą i w dziejach unoszą.
O! wszystkim Ludom pójdziesz Polsko przodem!
Bo wielkie czucie łono Twe rozgrzeje,
A Twa się cnota po swiecie rozleje,
Jak się krew Twoja po swiecie rozlata, –
Wytrwaj, a staniesz potężna i cała!
Wytrwaj, a staniesz, staniesz Ludu dzielny
Z młodzieńczą siłą, i w czasie weselnej
W ziemicy ojców od morza do morza;
A duchem bożym iak słonce płonący,
Między narody iak morze grający,
I płodny, płodny jako ziemia Boża
Wiecznym pomnikiem Twojey Polskiej chwały
Będą te Tatry, gdzie twe Orły wzrosły;
A Polskie wody będą cześć Twą grały
A Twą koronę Nieba sklep wyniosły!
Swiat się urzędzi twojemi prawami,
Ty sam się zdziwisz nad władzą twych cudów,
Bo twoi wieszcze będą prorokami,
A Twoja księga Ewangelią Ludów!
I krew się twoia Sakramentem stanie
Ludom ginącym z niewoli i głodu!
I wzniosą oni po ziemi błaganie;
Przez święte Rany Polskiego Narodu
Wybaw nas Panie! – Amen –

23. Pan Różycki

Snuło iezdnych się niemało
W noc po lesie całym
A nad ednem zakipiało
W Kurowinicu małym
Przebiegł odgłos po czeredzie:
Jak nas Hetman zwan? –
Oczajdusza! bo powiedzie
Na Tatarski tan

Kędy góra — orłem wzlecim
Wichrem step przebędziem
Knieją wilkiem się pomieciem
A wodą łabędziem
„ — Nasze wiara szeregami,
Na czoła kto chwat
„ Tu chwat każdy!„ — „Tu Bóg z nami
A Moskal psu brat!„

Bujne kłosie ziemia rodzi
Bronami rozbita
Toć i doli nam nie wzbroni
Pierś broną przeorzyta
Żyją ludzie co zaznali
Lepszy stary wiek
I jak własny grunt dostali
Bugu drugi brzeg.

A namże dziś nie wolno będzie
Po oboim brzegu
Pławić konie jak łabędzie
I hulać w szeregu
Oj powrócą wieki nasze
Wróci dola nam
Tak przywdziejem czapki lasze
Pokłonim się wam —

Pan Różycki siadł na konia
Błysnął kord junacko
Dmuchnął przodem, a przez błonia
Czesze hufiec gracko
Miasto kroci dwiestu wstało
Dwiestu będzie żyć
Bo tych dwiestu rękę dało
Hańbę kroci zmyć —

W huci, ranikiem żona płacze
Tych jej dzieci szkoda
Pod Różyckim konik skacze
Nie płacz Pani młoda —
Jak głos dzwonu siołom płynie
Gruchnie polożczą wieść
A cześć będzie tej drużynie
I wodzowi cześć —

24. Powstaniec Litewski

Jedzie szlachcic okoliczny
Konik pod nim śliczny
On do korda przypasany
A konik skasany. –

Hey duszeczko. hey panienko
Wyjrzyj przez okienko
Mam konika po Czerkiesie
A on poległ w lesie

Powiedz oycu panieneczko
Powiedz iaskółeczko
Niech iuż wyjdzie z puszczy czarnej
Bo to postrach marny

W Żejmach nasi Polakowie
Jako same zdrowie
Z poza Niemna iuż przybyli
Obóz rozłożyli

Co tam broni, co tam cudu
Co ślicznego ludu
A tak żywo ognie płoną,
Że aż bije łono. –

A przy ogniu grzmi wesoła
Piosnka do okoła
Alboż my to jacy – tacy
Wszakci Krakowiacy

Nie pobiią naszej wiary
Oyczyzna nie zginie
Poki Litwą Niemen stary
Polską Wisła płynie

A więc bądź mi szczerze rada
Wszystko złe przeminie
Bo od Wisły oni iadą
A tam Niemen płynie –

25. Jeńcy

Po nad drogą Irpiń płynie
Za Irpinem wał wzniesiony,
A za wałem oko ginie
I kijowskie słychać dzwony –

Hey ták wał ten, iak mogiła
Tak się ciągną tamte lasy
Polszcza niegdyś stopy biła
Lepsze były tamte czasy. -

Wówczas była cześć i sława
- Każdy stary ojciec to powie
Hetmańszczyzna miała prawa
A Król Polski żył w Krakowie

Bogdaj przepadł, kto lud mnogi
Oddał Moskwie na pstre kwitki
Gdzie krzyż dawniej dziś ostrogi
A z więźniami mkną kibitki

Dziś tu iadąc Moskal śpiewa
Za nim ciągnie lud nawałem
Pędzą Jeńców do Kijowa
I wstrzymali tuż za wałem. -

A z Kijowa iedzie Pani
I spojrzała i pobladła
„Ach! to nasi pokowani!"
Zawołała i wysiadła. --

„Cóż ja biedna pocznę z wami?
„O mój Boże, Boże miły
Wykupiłabym was łzami
Gdyby mnie łzy płaciły. -"

„Nie płacz Pani! Jeniec rzecze
„Chociaż my tu dziś w niewoli,
Błyszczą ieszcze polskie miecze
Dożyjem lepszej doli. -

Jest nas trzystu, - chciej zapytać -
Wszyscy ranni do iednego
Bo Polaka wolno schwytać
Tylko na pół umartego

A kto wszystko za kraj stracił
Kto ojczyźnie służył szczerze
Ten spokojny i w Sybirze
Bo część długu iuż opłacił. -

26. Stary Ułan pod Brodnicą. –

Pod Brodnicą iak woda
Stoi woysko na błoni
Szkoda Polsko, oj szkoda
Takiej dziatwy i broni!
Jak ią ludzie zobaczą
To w Poznańskiem zapłaczą;
Będzie klątwy i żalu
Tam na ciebie Moskalu.

Nad granicą tuż droga
Bieży młoda kobieta
Zapłakała nieboga
I Ułana zapyta. –
„A cóżeście Panowie
„Najlepszego zrobili.?
A cóż na to Bóg powie
Żeście Polskę rzucili –

Ale Ułan nie słucha
Krew zapiekła się w oka
Iźrenica tak sucha
Jak broń iego przy boku
Cisnął kaszkiet pod nogi
Wicher rozwiał włos siwy
–„ Bądź zdrów koniu poczciwy
„ Tu się dzielą iuż drogi

„ Odkąd słońce mi świeci
„ Kraj raz trzeci upada
„ I ta ręka raz trzeci
„ Oszczerbioną broń składa
„ Nie dostaliśmy kroku
„ Źle też płacą nam obu
„ Dla cię nie ma obroku
„ Dla mnie nie ma i grobu

I zapłakał na boie
I o lance tłukł głową
Chorągiewkę zdarł w dwoie
I łzy otarł połową,
I zawiązał garść ziemi
Drugą ranę obwinął
I w świat ruszył z młodszemi
I iak wszyscy, gdzieś zginął –

27. Spiew Strzelców Pięściebników.

Do ramienia łącz się ramię
Ścyscis każcie bracia szyki
Broń przy broni w srodku znacie
Idą Strzelcy Pięściebniki.
Gdzie wróg stawi opór nowy
Gdzie ojczyznie oddać życie
Tam gdzie ogień kartaczowy
Tam pięknych Strzelców śliycie.

Rzucilismy dzieci domy
By kraiowi służyć swemu
Był nam pięktem wróg takowy
Teraz piękstem będziem iemu

Godło nasze trupia głowa
Widziszże wrogu chce się bić
Nas i ciebie grób pochowa
Sie Polska musi żyć.

28. Polonez.

Niech się kto iak chce obrusza
Na widok mojej figury
Młodszy fraczek od kontusza
Starsze wąsy od fryzury.

Szkło na nosie, czub na głowie
U Kupców cała intrata
Nie tacy byli przodkowie
Co starne mieli u świata

Gdzieś iesteś o wieku złoty
Kiedy drzały Dniepr i Sale
Wtenczas uwielbiano cnoty
Wąs wydawał się wspaniale.

29. Pieśń do powszechnego rokoszu.

Vide Tom I p. 219.

Do kosy dzielni Polacy,
Brońmy Ojczyznę w potrzebie
A w nadgrodę trudów pracy
Uirzym wolność w koło siebie

#

Sam Bóg wspiera dobrą sprawę
Błogosławiąc czyny nasze
On to w pioruny jaskrawe
Zaniesie polskie pałasze
#

Bo kędy oręż Polski zabłyśnie
Lub chorągiewka powieje
Lub nasza kula zaświśnie
Wszędy się pełnią nadzieje.-
#

Patrzmy na pola gdzie ilość mnoga
Trupów Moskiewskich zalega
Czyż to nie święta pomsta iest Boga
Która tyranów dosięga
#

Wspomnijmy Grochów i te Olszyny
Gdzie olbrzym z dzikiem się mierzył
Któżby się spodział, że miecz dziecinny
Zwycięzcę świata zwyciężył.-
#

A Wawer, Dębe gdzie Car północy
Struszyć chciał słabe Polaków siły
Czyż to nie dowód boskiej pomocy?
Że iego plany się nie ziściły.-
#

Spojrzyjmy wreszcie w Narwi bystre wody
Jakież tam leżą Moskali tłumy
Biedne ofiary...... jasne dowody
Chytrej zuchwałości....... i dumy.- Amen.-

30. Śpiew Podolanów

Drżała niegdyś Polska skóra, darł ią Ruski pazur.
Jednak Polak szedł Mazura, ej nie masz iak Mazur
Dzisiaj bracie pierzchły chmury, trzeba innych tańców
Posłuchajcie, iak Mazury brzmią wśród Pragskich szańców.-

2.

Hey kto Polak w parze stanie, iak dawniej bywało
Biały orzeł na sztandarze, a przygrywa działo
Wszak nie obce ci te dźwięki, kto swobody synem
Zna ie ucho z pod Dubienki, zna ie pod Raszynem.

3.

Jak nad Wisłą tam wesoło, kruszą się kaidany
Tam nadzieia, słońce błysło, dalej i my w tany
Czymże gorsza nasza niwa, niż wiślańskie wody
Jedna matka nieszczęśliwa, iednakie nam rody.–

4.

Toć i za nami Bóg stanie, wszak to piosnka nasza
Dalej Bracia Podolanie, dalej do pałasza
Ni go rzucim, ni odbiegniem, póki dźwigać zdolni
Albo na gruzach polegniem, albo będziem wolni.–

31. Krakowiak

Bartoszu, Bartoszu – oi nie traciwa nadziei
Bóg pobłogosławi, naszą Polskę zbawi (2 razy).

Z maleńkiej iskierki – oi wielki pożar bywa
Pękną, chociaż twarde kajdanów ogniwa –

Tam w górę, tam w górę, oi spoglądai do Boga
Większa iego miłość niźli przemoc wroga.–

Bywało, bywało, oj ostre kosy nasze
Wystarczą na tępe siepaków pałasze.–

Kościuszko nauczył oi pod Racławicami
Jak siekierą, kosą rozmawiać z wrogami–

Kiliński był szewcem, oi poruszył Warszawę
Wyprawił Moskalom weselisko krwawe.–

Bóg nam dał, bóg nam dał, oi Kraj wielki bogaty
W nim Głowackich wielu brać wrogom armaty.–

Podły wróg wszystko wziął, oi dziś nam wiarę [wróci]
Myśli że nas duszkiem do siebie nawróci.–

Nie chcewa niemieckiej, oi ni moskiewskiej ~~[illegible]~~ wiary

Bóg Polsce pomoże, zgładzić wrogów Armary.

Vide Tom I p. 192.

32. Do Orła

Wstań! biały orle wstań!
Czarne pióra z siebie zrzuć,
Nie day twego gniazda psuć
Lecz się zemścij zań.—

Wzleć biały orle, wzleć!
Zagroź siłą dzielnych szpon
Zemstę, za twey matki zgon
I twych wrogów zgnieć.—

Zwróć biały orle, zwróć!
Twoich skrzydeł dumny lot
Tam, gdzie władcy płatnych rot
Smią kajdany kuć.—

Krąż biały orle, krąż!
Od północy śnieżych skał
Przed któremi dawniej drżał
Jadowity wąż.

Goń biały orle, goń!
Do ostatnich krańców wód
Gdzie żywiła obcy głód
Twojej matki dłoń.—

Spłucz biały orle, spłucz!
Krew bolesną twoich ran
Wód ci dadzą Dniestr i San
Wisła, Bug, i Słucz.—

Tak biały orle, tak!
Jednym lotem przebież wskroś
Litwę, Polskę, naszą Ruś.
Iday bojów znak—

Pchnij biały orle, pchnij!
Martwe koło w silny ruch;

Niechaj z kości ustanie duch,
na zagładę żmij.–

Zwal biały orle, zwal!
W twoim gnieździe obij gmach
Niech wzaiejie wszędzie strach
Zardzewiała stal

Złam biały orle, złam!
Twoich wrogów twardy miecz
Potem ich do piekła wlecz
Niechaj jęczą tam.–

Zrób biały orle, zrób!
W koło gniazda silny wał
Żeby tam gdzie niegdyś stał
Znów żelazny słup.–

Wznieś twoje skrzydła, wznieś
Aż do chwały szczytnych Nieb
Podłey chydrze urwij łeb
A twą matkę wskrześ.–

33. Śpiew Obozowy. /: na nutę Mularz i Musarz :/

Tom I pag. 266.

Skoro zaświta, służbowy woła
Dalej wiarusy stawaycie tu!
Każdy się zrywa szybko iak zdoła
Na swoie miejsce bieży co tchu
A tu wiarusów Feldfebel liczy
Major się gniewa, a Sierżant krzyczy
Słyszysz, a słyszysz? no! Cóż ty!

Dalej żwawo
Zemknij w prawo /: bis
Stóy na roty raz, dwa, trzy.–

II

Gdy zaś apelu chwila skończona
U Michałowej ionet kreskę ma
Potem z razowca robi kapłana

Lecz Żołnierz tylko ten przysmak zna
Choć mówią bieda! w żołnierskim stanie
Jednak je Żołnierz, Kapłony Panie
Tiak gotowy kuczcik znak dał
Hey wesoło
Formuj koło
Dobądź tyżki zmiataj w cwał /: bis

#

Jak przyjdzie musztra, przykra robota
Nie raz się przymii dostanie w bok
Komenderuję przy rocie rota
Dalej wiarusy! Baczność zmień krok
Złóż broń do nogi, weź znów na ramie
Potem się oddział na sekcye złamie
Marsz krok zwyczajny! Wiara krok swój!
Lewa prawa
Gdzieoz postawa /: bis
Źle Barany!!! Pluton stój

#

Czy to lustracya, czy to parada
Czyść, zszywai, glancui diabli to trud
Niemasz czem łatać, to nic nie szada
Oderznij z tyłu a okryi przód
Choć na mundurze pały łacie łata
Swieći się iednak iak stroy magnata
Głowa do góry i pański ruch
Wszystko zapięto
Zgrabnie ucięto /: bis.
To mi żołnierz to mi zuch

#

A w czasie boju to insza sprawa
Maszeruj cwałem, stój w pośród pól
Każdego duszę, zagrzewa sława

Tu huczą dziata, tam zaś świst kul,
Formujem Carré, gdy Jazda leci
Bagnet na przedzie, w ręku nam świeci
Jazda się cofa, dobywaj sił
Marsz Wojaku
Do Attaku
Niech Bóg broni lewo w tył.– /: bis.

34. Śpiew /: na nutę 3go May :/

Tam gdzie Wisła swemi wody
Brzegi piaszczyste obliwa
Tam nieznane są swobody
Tam kraina nieszczęśliwa
Biedny kray, biedny kray /: bis
Boże kiedyś zemstę day

Umilkły wesołe śpiewy
Niema ludzi niema chatek
Wszystko zniszczyły zalewy
Wszędzie nędza, niedostatek
Biedny kray, biedny kray /: bis
Boże kiedyś zemstę day

Wszystko wybita zaraza
Nic nie pozostało po płonach
Tylko kawałki żelaza
Albo kości po zagonach
Biedny kray, biedny kray /: bis
Boże kiedyś zemstę day

Piasek ten Karskiego głowa
Leży tam Kicki bez nogi
Leży Kamińskiego głowa
Leży Sowiński bez nogi
Biedny kray, biedny kray /: bis
Boże kiedyś zemstę day

I weteran z Ebru brzegów
I ochotnik z kosą w dłoni
Wszyscy biegnąc do szeregów
W tey nieszczęsnej legli toni
Biedny kray, biedny kray
Boże kiedyś pomoc day /: bis

Tak i my tyż dla Oyczymów
Morze krwi śmy nie szczędzili
A oni wśród armat dymów
Szydersko nas opuścili
Biedny kray, biedny kray
Boże kiedyś zemstę day /: bis

Wisło przyśpiesz swe wezbranie
Zaley całą naszą ziemię
Niech nas iuż nic nie zostanie
Wygładź to nieszczęsne plemie
Biedny kray, biedny kray
Boże kiedyś zemstę day /: bis

Tom I. pag. 265. Similis

35. Śpiew.

Już się trąby odezwały
Do ataku dobosz biie
Dzisiay bracia pole chwały
Licznym się trupem okryje.—
Daley bracia naprzód śmiało
Jak na wolny lud przystało
Przy dział grzmocie, mieczów szczęku
Umierzmy z bagnetem w ręku.—

Oycze drogi, matko miła
Bądzcie mi szczęsnemi, zdrowi
Godzina boju wybiła
Pobłogosławcie synowi.

Jeżeli zginę, lub przy zgonie
Wnieście mi, powtórzę ieszcze
Niech w przyiaciół moich gronie
Choć wspomnieniem się pocieszę

O! luba co lat te pare
Z tobą przepędził tak mile
Szczęście bierz za zniktą marę
I niepłacz na mey mogile

Jeżli iaki tchórz z młodzieży
O ciebie starać się będzie
Jak na Polkę przynależy
Day mu kądziel niechay przędzie

Powiedz, miły mniej słuszy
Pobiegł okryty żelazem
Lub kaydany nasze okruszy
Lub z oyczyzną legnie razem

Europa zadziwiona
Patrzy na ciebie Polaku
Pragnie bydź uswobodzona
Do ataku, do ataku.

Już się trąby odezwały
Do ataku dobosz biie
Dzisiay bracia pole chwały
Liczniem się trupem okryie.–

Tom I pag. 62.

36. Śpiew.–

(na nutę – Wanda leży w naszey).

Polska młodzież niech nam żyie!
Nikt iey ~~już~~ nie przesadzi.
Bo iey ręka dobrze biie,
Głowa dobrze radzi.

Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata,
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata

Ledwie Polakie bronie błysły!
Polskie wstały dzieci!
Więzy nasze, iak szkło pryały,
Złota wolność ~~zała~~ świeci. –
(Dokończenie na k. 149. N: 121.

Tom I pag. 300

37. Śpiew Niewolników Sybirskich.

Niedbam iaka spadnie kara
Mina, Sybir, czy kaydany
Zawsze ia wierny poddany
Pracować będę dla Cara.

W minach kruszec kuję młotem
Pomyślę ta mina szara
To żelazo..... z niego potem
Zrobi ktoś topór na Cara

Gdy będę na zaludnieniu
Poymę Córeczkę Tatara
Może w moiem pokoleniu
Zrodzi się Pahlen dla Cara

Gdy w koloniach osiądę
Ogród zorzę, grzędy skopię
a na nich co rok siać będę
Same lny i konopie

Z konopi zrobi kto nici
Srebrem obwita nie szara
Może się kiedyś poszczęści
Że będzie szarfę dla Cara! –

38. Śpiew o Generale Dwernickim – (: na nutę „Jeszcze Pol. :)

Tom I pag. 280.

Patrzcie co za dzielne roty
Rączym pędem lecą
Jak pełne męztwa ochoty
Pałaszami świecą.–
Marsz, marsz idźmy śmiało
Na walecznych czele
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą
W świętym walcząc dziele

Jeżą się w ręku dzidy
Kołpaki migają
A nad niemi białe kity
W powietrzu ~~migają~~ pływają
Marsz, marsz idźmy śmiało
Na walecznych czele itd

U każdego twarz wesoła
Brzmią pieśni bojowe
Biegną gdzie ojczyzna woła
Po zwycięztwa nowe–
Marsz, marsz– itd

Bo Dwernicki z iazdą dzielną
Iz szyki pierwszemi
Spieszy zyskać nieśmiertelną
Sławę Polskiey ziemi.–
Marsz, marsz. itd

Już pod Stoczkiem Rycżywołem
Dał się wrogom w znaki
Rozpędziwszy mężnym czołem
Moskiewskie żołdaki.–
Marsz, marsz itd

Ztamtąd daley chciwy boiu
Cios im niesie krwawy
Zchodzi wroga wśród rozboiu
Izbawia Puławy

Marsz, marsz itd.

Daleyże za Bugu brzegi
Z dzielnym wodzem wiara
Łączcie tam bratnie szeregi,
Na zagładę Cara.—
Marsz, marsz itd.

I tam znaydą się Rycerze
Krew w nich polska płynie
Poniosą życie w ofierze
Bo tym Polak słynie.—
Marsz, marsz idźmy śmiało—
Na walecznych czele
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą
W swiętym walcząc dziele.—

Tom. I p. 140.

39. ## Spiew Kawaleryi

1.

Przejdziem Wisłę Bug i Dzwinę, będziem Polakami
Nauczył nas Napoleon iak zwyciężać mamy
Marsz marsz Polacy, marsz dzielny narodzie
Wypoczniemy po pracy w oyczystey zagrodzie

2

Nasz dowódzca ukochany dał w ręce oręże
Aby piersi swe zasłonić nim kula dosięże.—
Marsz, marsz Polacy, marsz mężny Narodzie
Wypoczniemy po pracy w oyczystey zagrodzie

3

Będą bujać po Rossyi, lancców naszych groty
Tam staniemy gdzie Batory rozbiiał namioty
Marsz marsz itd.—

4.

A gdy hufce nieprzyjacioł swoich rozproszemy
Kochaymy się, żyjmy w zgodzie, nigdy nie zginiemy
Marsz, marsz. itd—

5.

Żegnamy was niskie strzechy oyców naszych Matki

Żegnamy was bez pociechy Ojcowie i Matki
Marsz, marsz Żłacy, marsz mężny narodzie
Wypoczniemy po pracy, w ojczystey zagrodzie.—

40. Pieśń
Orły Polskie.

Tom. I p. 64.

I

Jakież to nowe ziawiska
Owróżbo szczęścia i chwały
Do odwiecznego siedliska
Powraca nasz Orzeł Biały
Gdzie padły czarne straszydła
Tam płód niebieski osiada
I boskie podnosząc skrzydła
Zemstę zdraycom zapowiada

II

Ileż to wieków świat zliczył
Jak się zna Lechitów plemie
Tyś rycerzom przewodniczył
Gdy sławą dziwili ziemię
Zawistni potomkom Lecha
Niechaj się teraz ośmielą
Naszego to rodu cecha
Polskie to orły bielą.—

III

Orły na których spojrzenie
Pierzchały tłumy strwożone
Nieprzyjaciołom zniszczenie
Szczątkom niosły obronę.—
One to w całey swey mocy
Wiodły naszych dziadów szeregi
Znane im dzicze północy
Znajome i Tybru brzegi.—

IV

Kto dźwignąć oręż iest zdolny
Kto się nazywa Polakiem
Powstań, biegnij ludu wolny

Walczyć pod tym świętym znakiem
Józef Chłopicki z nami
Bóg nas ma pod swoją strażą
Idźmy za temi orłami
One nam drogę pokażą. —

41. Śpiew

zkomponowany przez W. K. i poświęcony

Walecznemu Pułkowi Czwartemu

w r. 1831. przy weyściu do Pruss. —

Tom I. p. 30.

Tysiąc klęczących przysięgło Rycerzy
W boiu za wolność żaden z nas nie odstrzeli
Ale gdy bęben do boiu uderzy
Z bagnetem wpadniem w tłumy gnębicieli
Twiecznie odtąd kray nowo rozdarty
Z cichą boleścią wspomina Pułk 4ty

Gdy pod Grochowem walczyliśmy krwawo
Żaden z nas nie dał żadnego wystrzału
A bagnet w ręku za cię święta sprawo
Powalił stosy wrogów na kształt wału
Gdzie gay olszowy kulami podarty
Niech powie Grochów iak walczył Pułk 4

Choć tysiąc paszczy stawiali mordorce
Pod Ostrołęką i śmierć z nich rzucali
Lecz my z bagnetem, w dzikie iego serce
Wśród gradu strzałów drogę wyszukali
Pod Ostrołęką gdzie ślad niezatarty
Ile krwi przelał i walczył Pułk 4ty

Choć wielu przy nas od kuli poległo
Każdy do końca rzeź morderczą dzielił
Choć mnóstwo wrogów nam garstkę zabiegło
Z bagnetem walcząc żaden nie wystrzelił

Dziejów to kiedyś opowiedzą karty
Jak za Oyczyznę ucierpiał Pułk 4^ty

Aż znowu święta Oyczyzna upada
Nie czas iuż pytać kto tego przyczyną
Ziomkowie nasi, ah biada nam biada.
Znowu z iey piersi, krwi potoki płyną
Lecz kto naypierwszy boleściami party
Oyczyzna czuje co cierpi Pułk Czwarty.

Braci w których za kray nasz kochany
Nieubłagana przy nas śmierć pokłada
Uchodzim od was z płaczącemi rany
Iuż na wieki oyczyzna upada
A nam nieszczęsnym grób iescze zawarty
Szczątkom co ieszcze składamy Pułk 4.

Odgranic Polakich czarną mgłą pokryci
Dziesięciu mężnych w Pruskiej ziemi stayą
W scistym szeregu czekają iak wryci
Kto idzie? straże milczących pytają.
Jeden przemówił, z oyczyzny wyparty
Z dziesiątkiem reszty wychodzi Pułk 4.

Pieśń

42. O Batalii Grochowskiey

odbytey d. 25 Lutego 1831 r., na nutę 3 May
zkomponowana przez Podporu. Pułk. 4. Piech. Linii

Tom I p. 82.
Swiadek morderczey rozprawy
Będę ci śpiewał kolego
Dzień świetny dla naszey sprawy
Dwudziesty piąty Lutego
W tym to dniu woyny los
Krwawy wrogom zadał cios

Przestrzeń opodal Grochowa
Gdzie poległych są mogiły
Wieczną pamięć nam dochowa

Żeś nas wspierał, Boże miły
Twój to cud wielki cud
Żeś ocalił wolny lud.–

Tam waleczne Polskie syny
Gromiły najeźdzców tłumy
Tam na lewo wśród olszyny
Na wzgardę zbujeckiej dumy
Każdy z nas umrzeć rad
Nie uważał na kul grad

Większy cmentarz od Powązek
Przedsławia lasek choć mały
Są tam drzewa bez gałązek
Scięły ie kartaczów skrzały
Naprzód szedł Polak zuch
Wolności go krzepił duch.

Dzień cały trwał boy uparty
Krwi strumień płynął niestety
Mężnie nacierał Pułk Czwarty
Tostremi kłuł bagnety
Zdumiał wróg, pierzchnął wróg.
Bo przy naszej sprawie Bóg

Smutne konających głosy
Echo z ięKiem powtarzało
Polak deptał wrogów złosy
I może powiedzieć śmiało
Każdy z nas, Każdy tu
Miał przed sobą wrogów stu

Wolne od zabrudnień chwile
Spędź kolego wśród olszyny
I na braci twych mogiłe
Mirtowe zawieś wawrzyny
Pamięć ich w sercu noś
Ich popioły łzami zroś.–

43. ## Śmierć Generała Sowińskiego. (8.)

Gdy dwóchset dział gromów grzmiące
Dały hasło na bój krwawy
A moskiewskich rot tysiące
Biegły na szańce Warszawy
*
Garstka naszych za wałami
Przy Wolskim skryta kościele
Witając wrogów strzałami
Z ich trupów drugi wał ściele
*
Wódz o szczudle im przywodzi
Włos jego kryje siwizna
Lecz młodzieńczą siłę rodzi
Honor wolność i Ojczyzna
* (1)
Na kilku żołnierzy czele
Co z nim przysięgli umierać
Szablą drogę sobie ściele
Tysiącom chce się opierać.
*
W święcone mury kościoła
Cofa się Wódz ze swoiemi
I na szczupły hufiec woła
Giniemy lecz giniemy wolnemi.
*
Zadumieni niewolnicy
Zdaj się mówią nie walcz z nami
A on im z okien świątnicy
Odpowiada wystrzałami
*
Biegną tłumy rozjuszone
Nowa ie wściekłość zagrzała

(1) To Sowińskie Nirwię otwarty
Próżno wygląda promocy
Szaniec przez wrogów zdobyty
Męstwo uległo przemocy.

Już drzwi kościoła skruszone
Ale walka nieustała.–

Bronią się Rycerze śmiele
Lecz chwila ich nieustaye
Wreszcie wszyscy wyginęli
I sam Sowiński zostaje.–

Sam został, lecz nieugięty
Przed przemocą się nie zniża
Poszanowaniem przejęty
Dowódzca wrogów się zbliża.–

Krzycz pardon„ zdala go wzywa
Szaleństwem iest śmiałość takka
Sowiński pierś ma przeszywa
Oto jest pardon Polaka

Te były słowa ostatnie
Zsiwiałego bohatera
Skonał za swobody bratnie
Tak syn wolności umiera.–

Bóy ustał, a dzikie wrogi. W milczeniu wstrzymali
Wzrokiem szacunku i trwogi ~~————~~ wrali
Patrząc na Rycerza zwłoki
Takich Polska miała synów
Takich wodzów sprawa święta
I w nadgrodę takich czynów
Dziś znów hydne dźwiga pęta.– Wurtzburg Grudz. 1831. Ken. Gawzy.

44. Wyrznięcie Pragi (9.)

I

Kiedy ciemięzca z północy
Zbrojny orężem przemocy
Czarną wywiesiwszy flagę
Wskazał na wyrznięcie Pragę.–

II

Ach możeż pokryć milczeniem
Dokonane okropności
Gdy za każdem tam wstąpieniem
Pył rodaka potrącam, albo depcę kości

III

Słuchaj! za danym hasłem żołdak rozjuszony
Z straszliwem okrzykiem leci
Płynie niewinna krew na wszystkie strony
Padają starcy, kobiety i dzieci..

IV

Nic go powstrzymać niezdoła, w szalonym zapę dzie
Tyrana wolę ma tylko na względzie.
Tu syn starego oyca na barkach unosi
Iz spotyka zastęp wroga
Nie o swoje życie nieszczęśliwy prosi
Wzywa litości, zaklina na Boga
Obca litość żołdaka iest duszą,
Nic go zgoła nie wzrusza
Ciosem bagneta na trzy odpowiada
I syn na zwłokach oycowskich upada
Tutay mężowi kula pierś rozrania
Strumieniem krew z rany płynie
Lecz ieszcze żonę ciałem swem osłania
Martwą ią ręką ściska, przy iey nogach ginie
Tam nieszczęśliwa matka z rozczochranym włosem
Ale smiertelnym ugodzona ciosem
Przerażone niemowlę przyciska do łona
Upuszcza dziecię i kona

Tam we krwi własney Matki nurza się dziecina
Szczęśliwa ieszcze że straty bolesnej nieczuje
Wtem srogi go głód dojmuje
Na słabych się nóżkach wspina
Ile tylko starczy siła
Zaledwie wyszło z spowicia
Nawyknieniem wiedzione, szuka łzawym okiem

Z martwey piersi, co go wprzód żywiła
Chce wyciągnąć iskrę życia. –
Lecz się z pokarmem, krew miesza potokiem
Pada tysiące ludzi pod zbóyczym sztyletem
Tu starzec nieszczęśliwy przebiły bagnetem
Tutay z śmiałą rozpaczą, młodzieniec bez broni
Tylko sobie ufa dłoni
Rzuca się, najezdzcę o ziemię powala
Wydziera broń, współziomków do boju zapala
Lecz w chwili, gdy żelazo z rąk zbóycy wydziera
Grad kul nieprzyjacielskich piersi mu przeszywa
Ale w pół martwem usły złorzeczenie
Wzdrygasz się dusza bez urazy
Na okropności rys słaby
Przeraziłem twoje serce
Lecz wówczas srodzy morderce
W krwi przelewie szatańskie znaleźli powaby
Giną bez broni mieszkańce
Kilku się jeszcze ucieczką ratuje
Rzucają się w Wisły tonie
Pęd wody ich porywa
Głębia tup swóy chłonie
Jasiński spieszy na szańce
I tam śmierć znayduje. –
Boże co iednym skinieniem
Wskazałeś drogę śmiertelników krokom
Nie bluźnię twoim wyrokom
Ale i ród Lechitów iest twoim stworzeniem.

45. Śpiew historyczny.

O
Juliuszu Hrabi Małachowskim
Pułkowniku Woysk Polskich, poległym
w bitwie pod Kazimierzem.

1.

Zwiedzając losem Kazmierskie dziedziny
Wsławione niegdyś przez Polaków tyle
Czy jesteś rodak lub z obcey krainy
Wstrzymaj w zadumieniu twe kroki na chwilę
A mierząc okiem zkrwawioną płaszczyznę
Naucz się umrzeć za twoją oyczyznę.-

2

Gdzie te grobowce, te pomniki chwały
Które dziś kryje ponure milczenie
Tam niezbyt dawno nasze działa grzmiały
I głosy zwycięskie szły w górne sklepienie
Które mu ~~świetne~~ smutne te poświęcam pienia
Tam poległ Rycerz męstwem uniesienia.-

3.

Dzielny Surawski z skroniem obsiwiałem
Z garstką walecznych, groźne stawiał czoło
Gdy Półk Dziesiąty z Małachowskim śmiałym
Szedł na bagnety mężnie i wesoło
Za wolność bracia, głos się zewsząd szerzył
I grot straszliwy orężem na grzmot mierzył.-

4.

A iak popchnięta silnych wiatrów fala
Różność z hukiem, wkoło szum ponury
Rozdzieła wody, i drzewa obala
Nim się rozbiie o Karpackie góry
Tak się i nasi w tey okropney chwili
Silnie na Ruskie szeregi rzucili

5

Rzeź uporczywa, przy trzasku dział grzmiących
Straszliwy obraz oczom przedstawiała
Trzykroć legł pomost z szeregów walczących
Trzykroć ie zemsta na nowo stawiała
I wśród okrzyków, chrapliwych trąb wrzawy
Bój się na nowo rozpoczynał krwawy

6

Ale nieszczęście a z niemi obłuda
Jakoby tylko na Polskę czekała

Mimo odwagi, waleczności cuda
Smutnego losu w końcu dokonała
Nowe dla wrogów posiłki widziała
Idą na naszych czwarty raz zuchwałe

7.

Nieustraszeni tak przeważną siłą
Jeszcze ten napad Polacy wstrzymują
Lecz gdy iuż mężnych dosyć wyginęło
Zwolna niestety z placu ustępują
Unosząc z sobą nadzieje i blizny
I smutny wyrok dla lubey oyczyzny.-

8.

Na taką nagłą losów naszych zmianę
Gdy Małachowski zspoglądał do koła
Swe żywe oczy mające łzę zalane
Chwyta za kosę i z rozpaczą woła
Jeszcze raz na nich, bierzcie przykład ze mnie
Bo lepiey zginąć, niżli żyć nikczemnie

9.

Z końcem tey mowy, iak lew rozdrażniony
Rzuca się z garstką na tysiączne roty
A nieprzyjaciel śmiałością zdziwiony
Stawia bagnety, i rzuca nań groty
Pada sześciomma kulami przeszyty
Lecz gdy tak walczy rycerz znamienity

10.-

Poległ, od razu, a twarz iego śmiała
Jeszcze w ognistey kryła się postaci
I choć bez czucia zemstę malowała
Zdawała się wołać na współbraci
Jeszcze raz na nich, bierzcie przykład ze mnie
Bo lepiey zginąć niżli żyć nikczemnie

11.

Ojcze li młodzian, w jakim względzie
Zwiedzi to miejsca, krwią iego zbroczone

Lub minstrel nim piosnkę nucić będzie
A twoje włosy nie staną wzruszone
Tdrzeszcz cię iakiś nie przeymie wspaniały
Bądź pewny żeś się nie zrodził do chwały

12.

Lecz iesli istność twoja poruszona
Dzieląca wstrząs poczęte dumanie
Wrodzoną władzę natury wykona
Tnaj nayważszym szczycie uczuć stanie
Oddaj chołd wdzięczny z mocy duszy całą
Temu co umiał za nas zginąć z chwałą. –

46. Pieśń wojenna Litwina.

Tom I p. 268.

Wstań rycerzu Jagiellona
Idosiądź twego rumaka
Teraz znowu chwila wolna
Wraca ci imie Polaka
Dzielną podźwigniemy dłonią
Bądź iak byłeś pogonią
Dwadzieścia lat rumak w paszy
A rycerz leżał spętany
Nuż Litwini do pałaszy
Bóg cudze zdarzył odmiany
Orły białe, czarnych gonią
Litwini bądźmy pogonią. –
Witay bratni Orle biały
Witay w Jagiellońskiey ziemi
Oczy nasze zapłakały
Gdyś szedł przed pułki Polskiemi
Ptaku niewinny i mężny
Bądź wraz z pogonią potężny
Patrz na skrzydlatem piorunie
Biały ptak zwycięzki leci
Wróg pod gromem iego runie
On mu grzmi, a dla nas świeci
Ten kometa przepowiedni

Zadrzyjcie Moskale biedni

Adam. Jagiellonczyk z rodu
Podniósł laskę związku z namie
Iz Zygmuntowego grodu
Ku nam wyciąga swe ramie

Z naszem Nestorem pospołu
Jak Fenix wstańmy z popiołu
Serca nietknięte niewolą
Ziomkowie z nieśmy do nieba

Bóg to krajów rządzi dolą
Jego pomocy nam trzeba
Boże błogosław oręże
Radyi broni day męże

Litwo masz dziewczyta hoże
Tę będą męztwa nadgrodą
Two wasz wawrzyn wplotą róże
Inowy wam ród wywiodą

Walczym przy oyczystey sprawie
Nie umrzem w wrukadz i stawie
Bierzmy w silną dłoń oręże
Za pogonią, Orłem Białym

Spieszcie, spieszcie w boju męże
Idziałaycie sercem całym
Piastów i Jagiełłów plemie
Wstawiaycie Oyczystą ziemię.—

Spiew
Niewolników Polskich

47.
Tom I p. 10.
Bracia siądzmy w raz
Ile iest tu nas
Zbierzmy przyjacielskie koło
Izanucmy pieśń wesoło
Jeszcze mamy czas

Czego płaczesz hey
Bracie śmiey się śmiey
Choć jesteśmy wszyscy w kozie
Tu nam dobrze tak w obozie
Bracie wina ley

Jeszcze dobrze to
Że kolegi są
Lepiey razem żyć w niewoli
Niż z osobna, wcześney doli
Śmiey się ho, ho, ho.

A więc lepiey wraz
Niech los pędzi nas
Chętnie póydziem niebu świadki
Do Kaukazu lub Kamczatki
Byle tylko wraz

Pałasz Polski bił
Tłum Moskiewskich sił
Piaski nasze krwią przesiąkły
Brzmiał nasz bagnet nieulękły
Bo duch wyższy żył

Pomnisz bracie móy
Ów Grochowski bóy
Czy pamiętasz strach Moskali
Jak przed nami uciekali
Jak ich padał róy

Pomnisz bracie Nur
Ten most i ten bór
Pomnisz Kuflew, Białołękę
Wawer, Dąb i Ostrołękę
Gdzie dział ryczał chór

Tam się Polak bił
Garstką własnych sił
Za cóż bił się za Oyczyznę
I za przodków swych puściznę
a wróg w ziemi gnił.

Za cóż teraz my
Leciem rzewne łzy
Takież nas przygniotły cuda
Duma zdrada i obłuda

Słuś wiecznie zły.

Lecz niepłaczmy nie
Skończy się to złe
Kiedyś weźmiem znówna szkapy
Przepędzim te kacapy
I odbierzem swe

Słyszysz bracie huk
To nas burczy wróg
Niechaj burczy, gdy Lach niemy
Aż mu wzałem odburczemy
Niemy to nasz wnuk

A więc lepiey hey
Bracie śmiey się śmiey
Choć iesteśmy wszyscy w kozie
Tu nam dobrze iak w obozie
Bracie wina ley.-

Fr. Kowalski

48. Pieśń

Choć dziś woysko rozdzielone
Choć nam wrogi Kray nękaią
Serca polskie niezgnębione
Wało lat wolność przeczuwaią
Mężne wnuki krzykną May
I odbiorą własny Kray

Moskal pruszy po Warszawie
Pieniądzmi krwawy boy toczy
I popłaca zdraycom sprawie
Jeszcze on w niey zamknie oczy
Przyjdzie may, luby may
Rus ucieknie boże day.-

Łaskami swemi obdarza
Kto prośby do niego nosi
Kto do stóp iego ołtarza

Fałszywe wieści donoszą
Niemiec pan, i Żyd pan
A Lach prawy to poddan

Niedziwota że Warszawa
Warszawa naród zdradziła
Wszakto wszystkich niemców sprawa
Co ziemia nasza żywiła
Przyjdzie may, luby may
Będziem wieszać kto Szultay

Wszak ieszcze żyją Krakusy
Wich sercach niebrak ochoty
Na ich odgłos zadrzą Rusy
Uciekną wrogów roty
Przy kniem May, luby May
Iswowalczem luby kray

Jeżli Bóg iest sprawiedliwy
To się krzywd naszych użali
Jeszcze Lech będzie szczęśliwy
Pogrzebi dumnych Moskali
Niecze May, luby May
Wydrzem Moskalom swoy kray.-

49. Śpiew (: na nutę „Do Broni Bracia“ :)

Tom I, p. 48.

Wielka uderza godzina
Powstaye z grobu oyczyzna
Dawną Polskę przypomina
To iey swobody pyta
Krzywoprzysiężcy zadrżeli
Spłonęli sromem ochydy
Lechita głosem Temidy
Wołał do przywłaścicieli

Niekupujcie wywodków
I podłość w lud pała
Jak za naszych dawnych przodków
Niech przeważa cnoty szala

Porówcie na głowy wasze
Trzykroć gwałcone przysięgi

Czciycie wolność prawa nasze
Miéycie berła i potęgi
My nie pragniem waszych tronów
Niech tylko bratnie narody
Pośród oyczystych zagonów
Swiętey doznają swobody

Za nie umrzeć każdy gotów
Ilu Sławian, tyle braci
Miliony śmierći gotów
Ostatniego niezatraci

W nim męki ducha niezgaszą
Duch iego swobody chciwy
Na ziemi zlanej krwią naszą
Znów podetnie szczep oliwy. –
A gdy zgładzi bój nowy
Dla nas koniec na tym tupie
Gdy na wielkim sławia trupie
Noszą w tryumfie okowy
Tron z naszych kości stawicie
Krew wytryśnie pod siekierą
Szkielety życia nabierą
I wolności dadzą życie. –

50. Litwin do Polaka

Tom I. p. 46.

1. Żyjemy w wieku kolei,
Gdzie naród kaydany zrzuca
A tyran co nas zaś nęca
Nie ujmie lubey nadziei. –

2. Pęknąć musi silna władza
Przed naszey iedności ciosem,
Trudna walka z ludów losem
Choć wszystkie siły zgromadza

3. Zdeptacem iego berło krwawe,
Despotyzmu srogie znamie
Niechaj tylko zgodne ramie
Wzmocni nasze chęci prawe

/: N: 4. patrz str. 243. :/

5. Niech zgoda w łznoś[?] umysły
A stałość podwaja siłę
Jedność wróci Polskę miłą
Bracia! to nasze zamysły.

6. Zachowaymy Polską duszę
Co nie obzy na wzrok tyrana
A szabla światu znana,
Zrzuci przemocy katusze.

7. Polak niech się nie zapiera
Litwina uznać za brata,
Na tym iest potęga świata,
Kiedy ręka rękę wspiera.

8. Wszakże Zygmunta przymierze
Wiedeń nas złączyły naród
Niechay że ~~[illegible]~~ różności zaród
Nie rozdzieła nas w tey mierze.

1. Dokończenie na str. 243.

51. Piosnka Ułańska

T. I. p. 31.
Niemasz iak nasze Ułany
Gdy usłyszą znak do bitwy
Każdy odwagą zagrzany
Pędzi na dziarskie gonitwy
A gdzie zabłyśnie ułańska pika
Tam wszystko pierzcha i znika

Naprożno kule kartacze
Świszczą wedle nich do koła
Potrafią im śmiało wysacze
Nadstawić im swego czoła
A gdzie zabłyśnie Ułańs itd

Daremnie ciężkie szwadrony
Chcą im zastępować drogę
Polak w boiu zaciętniony
Niebaczny na śmierć i trwogę.
A gdzie zabłyśnie Ułańs itd

Próżno swey sile dowierza
Naieździnik chciwy zdobyczy
Nie zna Polskiego Żołnierza
On tylko bie, nie liczy
A gdzie zabłyśnie Ułańska pika
Tam wszystko pierzcha i znika

52. Los i Polak.

Tom I p. 22.

Czemu łzami gorącemi
Na wschód świeci to pachole
Ono płacze swoiey ziemi
A tą ziemią iest Podole
Czczemi skargi ięklîwemi
Na wschód patrząc w wyklina
Znikło szczęście twoiey ziemi
Jęczy Wołyń Ukraina

Darmo płaczesz, iuż na ziemi
Na wschód próżno ślesz modlitwy
Znikło szczęście twoiey ziemi
Przeszła świetność waszey Litwy
A gdy wszystko poszło w tupy
Gdzież są bracia? z pola ka siła
Z twoich braci są iuż trupy
Z całey Polski iest Mogiła

Niepatrz na wschód nie go cieni
Juź się słońce tam niezbudzi
Świeci tylko twoiej ziemi
Powódź krwawa łona w Żmudzi
A gdzież moja iest Kochanka
J któż posiadł moie wiano
Z twey Kochanki iest iuż branka
Wiano twoje rozorano.-

Iuż zawzięty wróg wypleni
Szczep szlachetny Twego rodu
Odwróć oczy od Twey ziemi
Nie wypatrzysz nic ze wschodu

Gdzież się podzieć, gdzież się zwrócić
Słońce błyśnie od zachodu
Mamże nawet grób porzucić
Dla nowego prac zawodu

Lecieć w przestwór wśród zawieruch
Pędzić w odmęt i bez steru
By roztrącić lud z nadziei
O brzeg stromy skał Algieru

Od tysiąca klęsk ścigany
Zwalczyć pierwsze chwile wstrętu
Doczeka się w tey przystani
Chwil zbawienia i zamętu

Grom zabłyśnie od zachodu
Lud się cały na wschód rzuci
Śród wściekły królów rodu
Strasznej walki hymn zanuci

Potym chymnie cisza głucha
W brzasku ogniów w nowy dymów
Bóy rozpocznie, dwóch olbrzymów
Olbrzym władzy, Olbrzym Ducha

Ale w niebie iest otucha
Drżyjcie zdraycy i pochlebce
Ten zwycięzko olbrzym ducha
Wnet olbrzyma władzy zdepce

Czyż na ziemi śmie kto ieszcze
Zmiękczałego przeżyć serca
Te przeczucia boskie wieszcze
Chyba cnoty przeniewiercze

Niech w umarłe zayrzy dzieje
Napatrzy się takich cudów
Ieszcze krwawo tam iaśnieje
Woyna krzyża, przechód ludów

53. Galicyanów

Śpiew. (na nutę: Jeszcze Polska:)

Daley bracia do oręża, nieśmy pomoc swym rodakom
Już czas nadszedł zguby węża, który wolności knuł Polakom
Strachu nie ma gdy za sprawę Polak walczy swej Oyczyzny
Nie straszne go boie krwawe, słodkie mu są dla niey blizny

2.

Czemuż dłużey mamy czekać, niemasz końca naszey nędzy
Daley bracia a nie zwlekać, teraz pora tylko prędzey
Ani myśl o jakiey stracie, boś w swym kraiu czuło ziomcem
Czyliś co zawinił bracie, tak jest, bo nie zostéś niemcem.

3.

Bądź i mądrym, zawsześ goły, wszak suma ta u nich niczem
chyba pełne masz stodoły, inaczey to trzaskaj biczem
Czyż nie lepiey władać bronią, pomagać zwyciężać wrogów
Wtenczas Polki nam osłonią laurem skronie miasto głogów.–

4.

Siedzi Krakus pod drzew cieniem przy nim kosa leży
Z czoła ciecze pot strumieniem, a krew na odzieży
Byleś Polsko wolną była, chętnie zniosę blizny
Niech krwi zdrój płynie z siła, wszak to dla Oyczyzny

5.

Ostrołenki świadczą pola, Grochów przypomina
Że śmierć milsza niż niewola dla polskiego syna
Zmyje kosę w krwi potokach, każdy Krakus prawy
Wróg po naszych chyba zwłokach weydzie do Warszawy.–

Polonez

54. T. I p. 69.
Patrz Kościuszko na nas z nieba
Jak w kraj wrogów będziem brodzić
Twego miecza nam potrzeba
By Oyczyznę oswobodzić.–

Wolność droga w białey szacie
Złotem skrzydłem w górę leci
Na iey czole patrzay bracie
Jak swobody gwiazda świeci

Oto iest wolności śpiew, śpiew, śpiew
My za nię przeleiemy krew, krew, krew

Kto powiedział że Moskale
Są to bracia nas Lechitów
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów
Kto nieuczuł w gnuśnym bycie
Naszych kaidan praw zniewagi
To iak zdraycy wydrę życie
Na niemoszczonych kończach Pragi
Oto iest wolności śpiew, śpiew, śpiew
My za nię przeleiemy krew, krew, krew.

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi
Zdrayca pierzchnie my zwycięzem
Bo Naczelny iuż dowodzi
Tylko razem tylko w zgodzie
A powstaniom będziem wzorem
Wszak dowódzca przy narodzie
Cały naród za swym wodzem.
Oto iest wolności śpiew, śpiew, śpiew
My za nię przeleiemy krew, krew, krew.

55.

Podolanin.

Gdyby orłem być
Lot sokoli mieć
Skrzydłem orlim lub sokolim
Unosić się nad Podolem
Tamtem życiem żyć / bis.

Droga ziemia ta
Myśl ią moia zna
Tam nay pierwsze szczęście moie
Tam naypierwsze niepokoie
Tam naypierwsza łza / bis.

Tambym noc i dzień
Jak zaklęty cień
Tam bym latał iak wspomnienie

78. Będę orzeźwiał czerpał tchnienie
Z tamtych lubych tchnień /: bis

Gdyby gwiazdką być
Nad Podolem tkwić
Jasnem okiem w noc majową
Nad Kochanki mojey głową
Do poranka lśnić /: bis

Albo z poza mgły
Zsyłać słodkie sny
Jak w jeziora tło przejrzystym
Odbijać się światłem czystym
W kropelce iey łzy /: bis

Tambym noc i dzień
Jak zaklęty cień
Niewidziałem patrząc okiem
Zachwycałem się iey widokiem
Boże w gwiazdę zmień /: bis.

Próżno się tych dni
Obraz w duszy śni
Zapłacz luba gorzkim płaczem
Nad Kochankiem nad tułaczem
Co był miłym Ci /: bis.

Potępieni My
Wspomnień serce drży
Błyszcz gwiazdy ciekąc
Kraj w okowach tyś daleko
A w około łzy /: bis.

56. ## Śpiew Narodowy.

Miły wieczorny szmer strumyka
Przewiew wiatru tchnący majem
Miły w gaiu śpiew słowika
Lub skowronka po nad gaiem
Lecz słodsze tony milsze uczucie
W narodowey polskiey nucie /: bis.

Sercu matki droga wzmianka
Głos dziecięcia w pierwszym słowie
Miłe w dzięki dla kochanka
Gdy mu luba „kocham„ powie
Lecz słodsze tony, milsze uczucie /: bis
W Narodowey polskiey nucie /

Wróg nam wydarł kray nasz cały
Odział Polskę w kir grobowy
Lecz niewydarł naszey chwały
Ani nuty narodowey.-
Są słodkie tony, miłe uczucie /: bis
W narodowey Polskiey nucie /

Więc śpiewaymy pieśni nasze
Nim ndolpłynie treść błąkania
Wtenczas biegąc tak w pałacze
Zabrzmim hymny zmartwychwstania
Bo słodkie tony miłe uczucie /: bis
W narodowey polskiey nucie /

57 Spiew /: na nutę „Pomoc daycie:/
nuta inna.

Na tym twardym szczudle moim
Obeszedłem kawał ziemi
Płacząc nad nieszczęściem swoim
Troski zemną a ia z niemi

Bóg wie iak wiele wycierpiałem
Kiedym w boiu walczył śmiało
To m dowody męztwa dałem
Gdzie tysiące trup padało

Stałem nieraz na pikiecie
Głodny i przeziębły wcale
Niesarkałem nigdy przecie
Chodziłem pilny po wale

Na rozkazy wodza mego
Brnęłem nieraz do fortecy
W krwi kolegi mego
Czy są okropnicyske rzeczy.-

80. Niedługo żołnierzem byłem
Broniąc ile mogł oyczyzny
Dla niey nogę utraciłem
Chlubne dla niey noszą blizny

Teraz żebrzę pode drzwiami
Wsparcia waszego bogacze
Los inaczey rządził wami
Nie słyszycie że ia płaczę.

Taka nadgroda każdemu
Kto wspaniałe myślał czynił
Dobrze mi iednak biednemu
Że się mi umysł nie zmienił.—

Pieśń narodowa.—

58.
J. 1. r. 190.
Jeszcze Polska nie zginęła poki krew w nas płynie
Daley bracia do oręża niech raczey wróg ginie
Daley bracia wszystko sprzyia, serce nasze zgoda
Wrócą czasy Zygmuntowskie, wrócą dni swobodne
Marsz, marsz Polacy, odpoczniecie po pracy
Laurem głowę zwieńczycie, ctoilko trudy wspomniecie

Jeszcze Polska niezginęła, poki krew w nas płynie,
Imie nasze cnota nasza w całym świecie słynie
Daley bracia do oręża, oprzyimy tę sławę
Wszystkim ludziom będą wzorem, te uczucia prawe
Marsz, marsz Polacy. i t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła poki krew w nas płynie
W Bogu ufność położamy, grom Oyczyznę minie
Tylko daley do oręża, Bog nam doda siły
Wróci nam znowu granice iakie niegdyś były.
Marsz, marsz Polacy i. t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła poki krew w nas płynie
Bo oyczyzna ma obrońców w każdym prawie synie
Daley bracia do oręża, bardowie nam nucą

A gdy zabrzmi trąba woyny, do walki się rzucą
Marsz marsz Polacy i.t.d.

Jeszcze Polska nie zginęła, niech się wróg nie cieszy
Każdy Polak ku obronie w potrzebie pospieszy
Daley bracia do oręża Skrzynecki na czele
Przed samym imieniem iego drzą nieprzyiaciele
Marsz, marsz Polacy. i.t.d.

Jeszcze Polska nie zginęła, iakże zginąć miała
Kiedy swoie dobre dzieci, dobrze wychowała
Gdzie się tylko wzrok obróci, iey obrońcy wszędzie
A za to też Bóg łaskawy pomagać im będzie
Marsz marsz Polacy itd.-

Jeszcze Polska nie zginęła i nigdy nie zginie
Bo iey życie ze krwią naszą w żyłach naszych płynie
A niechże się wróg zawistny na tę krew ośmieli
Takie cuda zdziała rozpacz będziecie widzieli
Marsz, marsz do broni zabrzmi naród w tey toni
Krew Sarmacka popłynie, ale Polska nie zginie.-

59. ## Trzeci May.-

Pamiętasz bracie kochany
Gdyśmy zawsze w dni wiosnowe
Wychodzili na Bielany
Obchodzić święto maiowe
Nucąc wraz, Boże day
By nam lepszy nadszedł May.

Ci którzy nam więzy dali
Znosząc maiową ustawę
Jeszcze srodzey zabraniali
Święcić drogą oyców sławę
Smutno żyć, smutno żyć
Gdy się trzeba z sercem kryć

Kto wspomniał Polskę kochaną
Często musiał długie chwile

Weselić się nam kazano
Na matki naszey mogile
Kraiu nasz, kraiu nasz
Jakeż to ty wolność masz

Wszak nasza czapka czerwona
Wąs czamara z pasem drogim
Naszego rodu znamiona
Znikły przed rozkazem srogiem.
Wrogu stoy, wrogu stoy
Chcesz że wydrzeć nam i stróy

Gdy tak dręczyli ~~nas~~ tyrany.
Pamiętasz kochany bracie
Chodziliśmy na Bielany
Płakać po wolności stracie
Nucąc wraz Boże day
By nam lepszy nadszedł May.

Lecz w nas męstwo nie upada
Każdy ramię wzniósł głowę
Jedna noc Listopada
Wróciła nam dni Maiowe
Przyszedł czas, przyszedł czas
Który z kaidan rozkuł nas

Nasza młodzież niezwalczona
Zadrżeli przed nią wrogowie
I znowu czapka czerwona
Zabłysła na wolnych głowie
Polski wąs, polski strój
Głoszę wrogów zatarz kwoy.-

A więc bracie móy kochany
Gdy nadeidą dni wiosenne
Znów pójdziemy na Bielany
Obchodzić święto Maiowe.
Nucąc iuż Boże day
By kwitł wiecznie Polski May.-

60. Arya Ułańska.-

Jak wspaniała nasza postać

Gdy się w słońcu błyszczy stal
Koń drze ziemię nie chcę dzać
Póydziesz koniu poydziesz w dal.
Taki los wypadł nam
Dzisiay tu iutro tam /: bis

Ty dziewczyno niepłacz wiele
Jednę tęsknę tylko zroń
Wy się zbliżcie Przyiaciele
Uściśnijcie moię dłoń
Taki los wypadł nam
Disiay tu iutro tam /: bis.

My możemy żyć wesoło
My niewiemy gdzie nasz grób
Mała kulka świśnie w czoło
To ziemię runie trup.
Taki los wypadł nam
Dzisiay tu iutro tam /: bis.

61. T. I p. 27. Pieśń Zołnierska.

Gdy Jan Sobieski szedł z woyskiem pod Wiedeń

Wsiaday na twóy koń Monarcho waleczny
Los przychodzi sąsiadom twoim ostateczny
Już Turczyn przebył Dunay iuż Węgry zabiera
Już Sztandary o gród Wiedeński opiera
Niemcy ręce rozmoszą
To pomoc proszą
Pożar w bliskiey ściianie
Ratuy wielki Janie

Drzy ziemia pod orężem, zgromadził iuż zbroie
Roty, hufce chorągwie, trąby głoszą woynę
Wszędy iedna ochota i głos ieden leci
Wygraliśmy kiedy przodkuie Jan Trzeci
On iuż Turki znoszał
Woysko ich rozpraszał
Pod iego przewodem
Chwała iest z narodem

Rusza król i wy za nim wielkich domów
Nieżal wam rzucać żony dzieci i Matki
Każdy Pułk swóy prowadzi w przodkiw sprawie
Gotów umrzeć przy Tronie i w Wierze i sławie
Wiedeń zasilony
Chuczy z każdey strony
Nadzieia w nim żywa
Jan z woyskiem przybywa

Już na Rayce uczołne ustanawia szyki
Dały hasło do bitwy tysiączne okrzyki
Siecze, strzela, naciera zgodnie pomięszany
Mężny Lech z walecznemi wespół Alemany
Próżno się opiera
I siły wywiera
Nieprzyiaciel mnogi
Zbity uszedł w nogi

Niemasz go iuż ale hańbę i łupy zostawił
A tobie królu sławę nieśmiertelną sprawił
Żeś wierny w przyrzeczeniach, nieżałował pracy
Byw domu i w obcych słyneli Polacy.
Wiedeń ocalony
Sławia bronz złocony
Lud Polski Warszawa
Pomniki dla Jana
Z wdzięczności.—

62. ## Oyczyzna do swoich Synów.

T. I p. 110

Do broni bracia do broni
Wzywa was Matka życzliwa
Nadeszła chwila szczęśliwa
Dzwignienia mię ze strasznej toni
Spadły ochydne kaydany
Spieszcie w boiu szukać sławy
Wyrodkiem będzie nazwany
Kto dziś niebroni mey sprawy.

Do broni dzieci, do broni
Walczcie za swobody bratnie
Poświęćcie tchnienie ostatnie
Gińcie lecz z orężem w dłoni

Niech wrogi w złości zacięte
Poznaią synów Chrobrego
Synów narodu dzielnego
Walczących za prawa święte

Do broni dzieci do broni
Niech nieprzyiaciel truchleie
Niech tracąc zwycięstwo nadzieie
Nikczemnie tylko łzy roni

Spieszcie pognę bić tyranów
I w krwawych wałkach się ścierać
Pomnąc że lepiey umierać
Niż podle zginać kolana. –

63. ## Warszawianka

v. I p. 293.

Warszawianka dla kochanka
Szyła białą chorągiewkę
To płakała, to wzdychała
Śląc modły do Boga. –

Warszawiaczek zrzucił fraczek
Przeciw cara iest czamara
Kulka w rurkę proch w panewkę
I daley na wroga

Choć nas mało ale śmiało
Zayrzym iemu prosto w oczy
Niechay przyzna że oyczyzna
Droższa iest nad życie. –

Że narody czczą swobody
Że w ich łonie pożar płonie
Co tyranom krew wytoczy

86. Na wolności szczycie

Wśród boiów trudów znowu
Wspomniesz sobie o kochance
Ach ta luba serca zguba
Piękna iak swoboda

A gdy w polu od ran bolu
Cofniesz krolu z wodza boku
Patrz na łuq białą lance
Ona ci sił doda

Od kochanki biegnii w szranki
Bys ukochał bostwo walki
Moskwę zwalić, kraj ocalić
Pierś ozdobić blizną

Lube siostry to grad ostry
Przyszła rzeźba zieść ię trzeba
Ustąpić dla tey rywalki
Co się zwie Oyczyzna. –

64. Spiew po wkroczeniu Woysk Polskich za granice

(: na nutę Barkarolli z Niemy z Portici :)

Z czarnego podłych serc łona
Gdy straszny zawył, głos
Oyczyzna nowo odzyskaniona
Znów srogi odniosła cios

Ach! ktoż z nas nie płacze?
Kto z nas? kto z nas?
Żołnierze biedni tułacze
Ach! chyba głaz!

Bo więz Tyranów oczekuie nas
Cośmy nieszczęściem przeżyli ten czas (: bis

Wolne myśli! przed tem chwila
Wśród nas wolny miała bieg
Dziś znów podstęp zyskiem strzela
Milcz! lub wszystko wyda Szpieg!

Ach! któż z nas nie zapłacze
Kto z nas? kto z nas?
Chyba wy zimni bogacze
Zimni jak głaz!
Bo więc Tyranów oczeluie nas
Cośmy nieszczęściem przeżyli ten czas /: bis.

Krzywdy Bób i gwałt prawa
Chybił naszey ziemi grom
Przyczyną tego Warszawa
Wspomnieć boleść_mowić srom
Ach! któż z nas nie zapłacze!
Kto z nas? kto z nas?
Prócz Was Szpacze Służalce!
Ach chyba głaz!
Bo więz Tyranów oczeluie nas
Cośmy nieszczęściem przeżyli ten czas /: bis

Chociasz ieszcze sz uczucia
Choć duch ieszcze w sercach tli
Cóż kiedy pełno zepsucia
Iceł dobry posię źli.-
Ach któż z nas nie zapłacze?
Kto z nas? kto z nas?
Prócz was plemienie Kozacze
Ach chyba głaz!
Bo więz Tyranów oczeluie nas
Cośmy nieszczęściem przeżyli ten czas /: bis

To niedaremnie ięczenie!
Gdy nam wszystko zabrał wróg
Idźmy! świat nam da schronienie
Może się zlituie Bóg!-
Wtenczas straszni tułacze
Gdy myślą wraz
My dziś, jutro ktoś zapłacze
Pokaże czas!
Wśród tez nadzieia cieszy nas
Że wkrótce błyśnie Polski Wszi Ras.-

Krakowiak.

Hey wesoło! w imie Boże
Chociasz bieda gniecie
Wszak Polska zginąć nie może
Póki my na świecie
Mimo wróżby i rozkazy
My nie zaginiemy
Upadniemy tysiąc razy
Tysiąc powstaniemy
Danaż moia dana /: bis
Oyczyzno kochana /

Zostaiemy w naszey dumie
Mimo krzyków swarnych
Kogut z nami a on umie
Dziubać orłów czarnych
Niechay Carisko chce się srożyć
Niechay czyni wrzasku
Tego łotra z łaski Bożey
Zbiiem z Wielkiey łaski
Danaż moia dana /: bis
Oyczyzno kochana /

Przeszliśmy różne krainy
I lubią nas wszędzie
Gdyż nie stracił Polak miny
Zuchem był i będzie
Panie Bracie! kiedyś nasze:
Do broni! zanucim
Chwycim dziarsko za pałasze
I do Polski wrócim
Danaż moia dana /: bis
Oyczyzna kochana /

Jeszcze dosyć krwawey pracy
Po drodze spotkamy

Albo świato nie Polacy
Zmęczyć się nie damy
A iak wrócim do siedliska
Co to wrzawy będzie
Oyciec wita, matka ściska
Radość przyiaźń wszędzie
Danaż, moia dana
Oyczyzno kochana /: bis

Nasz Xiądz Proboszcz z Parafii
Wystąpi iak w Święta
Chłopcy krzyczą „niech nam żyie
Sciskaią dziewczęta
Bywaycie Mościpanie
Szczęśliwą godzinę
Każdy za żonę dostanie
Kiey iabłko dziewczynę
Danaż moia dana
Oyczyzna kochana /: bis Jul. Słowacki

66. Trzeci May.

T. I p. 76.
Nienawidzę was próżniaki
Których ~~szczęściem~~ zyskiem fałsz i plotka
Stronię od was, między krzaki
Gdzie mię wabi luba zwrotka
Otóż May piękny May
Zielenią się w błoniu gay.

Bracie póydź ze mną do lasku
Ucieszym się dniem pogody
I opodal od miast wrzasku
Zaśpiewaymy głosem zgody
Piękny May miły May
Zieleni się ~~w~~ błoni~~u~~ gay.

Pamiątka Polakom luba
Choć ta pamięć żal podwaia
~~Bardziey nadzieią i ozdoba~~ W tobie rocznica jest chluba
Rocznica trzeciego Maya. —

Biedny kray, biedny kray
Gdzie iest grzechem wspomnieć May

Wolność wsparta na oświacie
I równość w obliczu prawa
To nam rokowała Bracie
Trzeciego Maya ustawa
~~Lecz~~ Bo gdzie ~~[illegible]~~ knut tam ay, ay
Niewesoły nawet May

Wytrwałości prawych godło
Day Polakom dożyć w biedzie
Bo co się ~~[illegible]~~ dziś nie powiodło
~~Zawsze~~ Mężnym się ~~[illegible]~~ jutro powiedzie
Boże day, Boże day
By zabłysnął taki May Starzyński

Wnet Polak pokręci wąsa
Wnet kontusz przywdziewie suty
Na Moskala się rozdąsa
Żelazem okroi mu buty.–
Moskal ay Polak May
Odday zmowu to nasz kray.

Witay Oyczyzno kochana
Ulecz balsamem swe blizny
Niech żyie wolność kochana
Żyjcie synowie Oyczyzny.
Witay kray mężny kray
Witay bliski trzeci May.–

Wspomnienie.

67. T. I. [?] 79.
Lepiey w Polszce dawniey bywało
Przed Rusinami Niemcami
Częściey się Węgrzyna piło
Choć tańczono z Tatarami

Ale gdy dziegieć zawitał
Jak nim przesiąkły Lecha syny
Że nikt by się niedopytał

Gdzie Polacy, gdzie ich czyny.

Węgra zmieniono w Herbatę
Szampana w Salcerską wodę
Odwagę w Zaięczą szatę
A podłe pysze idą w modę

Jeżeli młodzieniec który
Okaże chęć bitwy z wrogiem
To poczet szpiegów ponury
Skrępuie usta batogiem.

Dawniey każdy bez obawy
Polomków szczerości uczył
Obruszył go czyn nieprawy
Nikt się po sądach nie włóczył

Dziś co wyrzeknie o biedzie
Załaszczy cię wilk niesyty
Między Sybirskie niedźwiedzie
Albo w ciemne Karmelity.

Tam ani myśl o wolności
Bo Kozak pogrozi batem
Robak stoczy martwe kości
I zniknięsz wiecznie przed światem.

Nie ieden co przebył żyzne
I pokryte łamy śniegiem
Za swobodę i Oyczyznę
Dziś o hańbo został szpiegiem.

I chociaż ciebie całuie
Niewierz mu to ogon lisi
Przez podejście więzy kuie
A knut w pogotowiu wisi

Co mi Bóg dał tem się dzielę
Z tobę kolego i bracie
Tak na wstępie przyjaciele

92. Rozdrawiali się w komnacie

4. Dziś panna świetne kutasy
Liczy kr[o]ciami swe zyski
Da ci obiad w cieżkie czasy
Na wieczerzę ukłon niski

Żupan kontusz był czerwony
Kiesa leżała pod stołem
Pas do koła obkręcony
Błyszczał szerokim upłotem

Teraz firczyk gdy jest w dzieci[e]
Wielkim panem bydź się mieni
Przy gitarze ci zaśpiewa
A wieczne pustki w kieszeni. –

Na widok dawnego stroju
Cieszyła się polska dusza
Bo czy w walce czy w pokoju
Szabla była u kontusza. –

Śpiew
Żołnierza Polskiego chroniącego się

68. w Galicyi

T. I p. 355.

Pomoc daycie mi Rodacy
Gdy okrutny los mię nęka
Żebrać muszę bo do pracy
Jedna mi została ręka

Ziomek nędzarz, bogacz w blizny
Głos błagalny do was wznosi
Żołnierz wierny swey oyczyzny
O iałmużnę ziomków prosi

Porzuciłem oyców matkę
Porzuciłem żonę lubą
Porzuciłem siostry matkę

Pogardziłem śmierci zgubą

Biegłem kędy bóy wrzał krwawy
Walcząc pod oyczystym znakiem
Krew przelałem w polu sławy
I dziś muszę być żebrakiem

Zabrał sąsiad zły dostatki
Wialry z ogniem dom rozwiały
Niemasz żony, siostry, matki
W grób przed hańbą się schowały

Mnie zawistny los tu gniecie
Znoszę nędze urągania
Nic tu nie mam na świecie
Prócz tey ręki do żebrania. –

Pieśń.

69. T. I p. 83.
Daley bracia tylko żwawo
Niechay nam świat krzyknie bravo!
Polak walczy nie dla zysku /: bis
Chce wolności nie ucisku. –

Rzadko gdzie Moskal zwycięża
Mocą dzielnego oręża
Tylko zdraycom złotował /: bis
Za co u nas ich wieszali

My nie złotem, ale mieczem
Nieprzyiaciół swych wysieczem
Wszak ieszcze za Króla Jana
Polska z wielkich zwycięztw znana /: bis

Paszkiewicze i Dybicze
Daycie pokóy, żal wam życzę
Wszak znacie wolności prawa /: bis.
Wich obronie Polak sława

My zaś Dońce wy brodacze

Nie wielkie są z was siekacze
Bogdzie polska broń zabłyśnie /: bis
Wnet o ziemię tysiąc ciśnie.

Próżna chwała, próżna mowa /: bis
To nie czasy Suwarowa

Już nieżyje Katarzyna
Wzięli diabli Konstantyna
Wezmą także i Michała
Na ostatku Mikołaia

Polak serca odważnego
Zwalczy Cara Moskiewskiego
Więc z radości zaśpiewajmy /: bis
Moskali się nie lękaimy

Tam gdzie naród wolny żyie
Zawsze w sercu cnotę kryie
Podłey zdrady nienawidzi
Z próżney groźby tylko szydzi /: bis

Kto w złocie kładzie nadzieie
Z tego się świat cały śmieye
Polak gardzi miliony
Milszy mu kray ulubiony /: bis

Wynagrodzę polskie syny
Stracone oyców wawrzyny
Wzaw jeszcze za Króla Jana
Polska z wielkich zwycięztw znana /: bis.

Warszawianka.

70. T. I p. 153.

Oto dzień dziś krwi i chwały
Oby dniem wskrzeszenia był
W tenczas Franków Orzeł biały
Patrząc lot swój w niebo wbił
Słoncem lipca podniecony

Woła na nas z górnych stron
Powstań Polsko skrusz kajdany
Dziś twóy tryumf albo zgon

Hey! kto Polak na bagnety
Żyi swobodnie Polsko żyi
Takiem hasłem cnoy podniety
Trąba nasza wrogom brzmi

Na koń woła Kozak mściwy
Karcić bunty polskich rot
Bez Bałkanów są ich niwy
Wszystko zgniecie jeden grot.
Stóy za Bałkan pierś ta stanie
Car wasz marzy płonny trud
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tey ziemi tylko trup.

Hey kto Polak i td.

Droga Polsko dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil
Od tych sławnych gdy ich boie
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał
Dziś o matko kto potęże
Na twem łonie będzie spał

Hey kto Polak i td.

Wstań Kościuszko ugodź w serca
Co litością mamić chcą
Miałże litość ów morderca
Który Pragę zalał krwią
Niechże tę krew krwią dziś zapłaci
Niech nią zrosi grunt zły gość
Laur męczeństw naszych braci
Bujniey po niey będzie rość

Hey kto Polak i td.

Wy przynaymniey coście legli
W obcych kraiach za kray swóy

Bracia nasi z grobów zbiegli
Błogosławcie krwawy bóy
Lub zwycięzem lub go zwai
Z trupów naszych tamę wznieść
By krok spóźnić olbrzymowi
Co chce światu pęta nieść
Hey kto Polak (itd)

Tocz Polaku bóy zacięty
Ulec musi dumny Car
Pokaż iemu pierścień święty
Nieulękłych Polek dar
Niech to godło ślubów srogich
Wrogom naszym wróży grób
Niech krwią zlani w bojach srogich
Nasz z wolnością świadczy ślub
Hey kto Polak (itd)

O Francuzi czy bez ceny
Rany nasze dla was są
Z pod Marengo, Wagram Jeny
Drezna Lipska, Waterloo
Świat nas zdradzał my dotrwali
Śmierć czy tryumf my gdzie wy
Bracia my wam krew dawali
Wy nam dziś nic prócz łzy.—
Hey kto Polak (itd)—

Grzmijcie bębny, ryczcie działa
Dalej dzieci w gęste szyki
Wiedzie hufce wolności chwała.
Tryumf błyska w ostrzu piki
Leć nasz orle w górnym pędzie
Sławie Polski, światu służ
Kto przeżyie wolnym będzie
Kto zaś poległ wolnym iuż
Hey kto Polak na bagnety
Żyi swobodnie Polsko żyi
Takim hasłem cney podniety
Trąbo wrogom postrach grzmij.—

Z francuzkiego C. Delavigne
tłumaczył Karol Sienkiewicz

Pieśń /na nutę 3º May:/

Posłuchaycie nas dziewczęta
Rzućcie kwiatków rysowanie
Tak uważanie sprawa święta
Że dziś pierwszym iest kopanie
Da to Bóg, da to Bóg
Znaydzie pogrzeb srogi wróg

Niech dziś książka odpoczywa
Daley Siostry do łopatek
Dla oyczyzny każda chciwa
Idźcie wzorem starych Matek
Da to Bóg itd.

Chociaż słaba wasza ręka
Ale serce Polskie bije
Już nas Moskal nie pokona
Klęski naszey nie dożyje
Da to Bóg itd.

Daley siostry w imię Boga
Nie do wzniosłey to mogiły
Lecz by kopać grób dla wroga
Na to macie dosyć siły
Da to Bóg itd.

Zstąpcie z niebieskich podboiów
Męczenników cienie krwawe
Coście życie pełne znoiów
Zamienili iuż na sławę
Da to Bóg itd.

Tyle też poświęceń tyle
Krwi wylaney na tey ziemi
Cierpień ofiar i w mogile
Te nie będą straconemi
Dla nas bracia żal naiszczerszy
Dla nas niosę toast pierwszy.

Do Polekl.

Polki Polki ukochane
Na wiele wam wdzięczność zwata
Wy każdą goicie ranę
Którą wam przemoc zadała
Wy to wpajacie w młodzieży
Tak czuć i działać należy
Żony kochanki i Matki
Wy nieście dla Oyczyzny
Szczęścia waszego ostatki
Stąc swych na śmierć i na blizny
Każda tylko Polka pała
Na wiele wam wdzięczność zwata

Los woyny różnie się zmienia
Jeśli zginiem Polki życie
Tworząc nowe pokolenie
Wy pieszczami wykarmicie
Wy w nie z mlekiem to wlejecie
Co my czujem wy czujecie
Nieugięte żadną trwogą
Żony kochanki i Matki
Nie pomną że zginąć mogą
Waszego szczęścia ostatki
Syny, męże Oblubieńce
Po Rycersku dzycie wieńce

Jeśli który pod żelazem
Padł ofiarą nawałności
Z waszych oczów płyną razem
Przy smutku z łzami radości
Taki Kray zginąć nie może
Wypłacza go Polki...... Boże
I moia łza spłaca Boże
Którą potaiemnie leię
Niechai wypłakać pomoże
Przynaimniey naszą nadzieię

Wszak łza czysta i tayemna
Zawsze będzie ci przyiemna

Nietraććie Polki nadziei
A z nią Polak pôydzie wszędzie
Rzeczy idą po kolei
Polska znowu Polską będzie
Niksz ię na wieki nie zduci
Polska była i bydź musi.–

Pieśń (: na nutę 3ᵗᵉ May :)

73. Witay maiowa Jutrzenko
Swieć naszey Polskiey krainie
Ucieszmy się tą piosenką
Przy chulance i przywinie
Vivat May piękny May
U Polaków błogi May.

Nierząd brać naszą spuściznę
Gnuśność w ręku króla spała
W tym Trzeci May zabłysnął
Znowu i Polska powstała
Vivat May, piękny May
U Polaków błogi May

Ale Mytrości godzina
Młot swoy na nas gotowała
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała
Chociaż kwitł śliczny May
Rozszarpano błogi May

Na ustroniu iest ruina
Którey Polak pamięć chował
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował
A gdy nadszedł Trzeci May
Kaidanami brzęczał kray.–

100. W piersiach rozpacz uwięziona
W Listopadzie wstrzęsła serce
Wstaie Polska z grobu łona
Pierzchaią dumni Morderce
Vivat May trzeci May
Teraz nasz wesoły kray

Próżno próżno Mikołaiu
Z paszcz ognistych w serce godziesz
Próżno rząd nowego kraiu
Nową przysięgę uwodziosz.
Vivat May piękny May
Niech przepadnie Mikołay

Jutrzenko Trzeciego Maia
I z twoiemi promieniami
Precz armaty Mikołaia
Póydziem w Litwę z armatami
Vivat May piękny May
Polski i Litewski kray.–

Śpiew. muz. Fr. Chopina

74. Lecą liście z drzewa
Co urosły wolne
Nad mogiłą śpiewa
Jakieś ptaszę polne

Nie było, nie było
Polsko dobrze tobie
Wszystko się prześniło
A twe dzieci w grobie

Popalono miasta, ~~popalono~~
Popalono sioła
A w polu niewiasta
Zawodzi do koła.–

Wszyscy poszli z domu
Wzięli z sobą kosy
Robić niema komu

W polu giną kłosy.

A gdy pod Warszawę
Dziatwa się zbierała
Zdało się że z sławę
Polska będzie cała
Bili się przez lato
Bili zimę całą
Lecz w Jesieni za to
I dziatwy nie stało. –

Ukończono boie
Ale pusta praca
Bo w zagony swoie
Nikt z braci nie wraca
Jednych ziemia gniecie
A drudzy w niewoli
A inni po świecie
Bez chaty i roli

Ni pomocy z Nieba
Ani z ludzkiey ręki
Pusta leży gleba
Próżne kwiłtnę wdzięki
O biedna Ukraino
Gdyby raz rodacy
Co za ciebie giną
Wzięli się do pracy

I po garści z ziemi
Z oyczyzny zabrali
Iużby dłońmi swemi
Polskę usypali
Bo wybić się siłę
Ani day nam Boże
Gdyż wrogów przybyło
A nikt nie pomoże. –

W. Pol

75. ## Pieśń

T. I. p. 299.

Oyczyzna długo gnębiona
Z żałoby otrzęsa skroń

Narod się tuli do łona
Wolności miecz podaie w łon
Ktożby się wachał w tey chwili
Już czas Już czas
Na wrogów co nas gnębili
Uderzmy wraz
Smierć lub zwycięstwo ozełwie nas /: bis

Choć obcy ciemiężył, gnębił
Wśród lochów i ciemnych grot
Uczuć naszych nie oziębił
Niezłaził w nas rodzinnych cnót.
Ktożby się wachał etc.

Kryliśmy się z myślą naszą
Bo wszędy się zdrayca snuł
Lecz gdy nas więcey nie straszą
Mówmy co każdy z nas czuł
Ktożby się wachał etc

Rodacy dałey do Broni
Niech każdy zbroi się w miecz
Bóg nas swoią ręką osłoni
Za najświętszą walczymy rzecz
Ktożby się wachał. etc

Za gwałty swobód i prawa
Niechay wszyscy zemstą wrą
Swietnie zaczęta Warszawa
Narodzie spiesz naśladuy ią
Ktożby się wachał w tey chwili
Już czas. już czas
Na wrogów co nas gnębili
Uderzmy wraz
Smierć lub Zwycięstwo ozełwie nas /: bis

Garczyński

76. Pieśń na nutę Dąbrowskiego

Daley Bracia do oręża
Kto Polak, kto żyie

Odważny zawsze zwycięża
Mężny zawsze bije
Marsz, marsz z żelazem
W kim serce, w kim męstwo
Przysięgaimy wszyscy razem
Śmierć albo zwycięstwo

Lecha syny iak Spartanie
Wrogów zwykł nie liczę
Rota wolnych zbić iest wstanie
Zgraię naiemniczę
Marsz, marsz z żelazem itd

Walczyć chcę starzy i młodzi
Drżę nieprzyiaciele
Mąż waleczny nam dowodzi
Skrzynecki na czele
Marsz, marsz z żelazem itd

Wznowiemy w boiowym szyku
Granice Sarmatów
Brzeg Dniepru, Odry, Bałtyku
I szczytu Karpatów
Marsz, marsz z żelazem itd

Litwę, Wołyń i Podole
Wyniszczył morderca
Śpieszmy znieść Braci niewolę
Złączyć piers i serca
Marsz, marsz z żelazem itd

Daley żywo daley
Gedymina syny
Ostrzyć szablę, wsiadać na koń
Z nami to wawrzyny
Marsz, marsz z żelazem itd

Niepóydziemy na podboie
Cudzych państw i murów
Ale śpieszmy odbić swoie
Z drapieżnych pazurów
Marsz, marsz z żelazem itd

Spieszmy znieść zaborów ślady
Zniszczyć dziczy chordy
Skarać podstępy i zdrady
Pomścić krew i mordy.-
Marsz, marsz z żelazem (i.t.p.)

Zwycięzkie znaki odnowi
Szczerbiec Bolesława
Kord polski zapowie Moskwie
Batorego prawo.-
Marsz, marsz z żelazem
W kim serce w kim męztwo
Przysięgajmy wszyscy razem
Śmierć albo zwycięstwo.-

77.- **Pielgrzym** (: na nutę „Powrót dzycie :)

Innym szczęście płynie w domu
Mnie Ogniska, dachu niema
Niema ręki podać komu
Pusty, głuchy świat Pielgrzyma
Szczęściem zbiega rok za rokiem
Jak godzina po godzinie
Próżno kłócić się z wyrokiem
Przeszło wczoray i dziś minie

Ludzie inni ią tu inny
Inne życie iest tułacze
Luby ~~kraiu mój~~ iedyny
Czyliż Cię ieszcze zobaczę
Darmo wzdychać mi głęboko
Izbrzyć serce niepokoie
Nie tam, nie tam patrz me oko
Nie tam leccie myśli moje.-

Smutny ranek, ranem mgłami dymi
Łąki gaiów skrył widoki
Prowadź Kiju mój Pielgrzymi

Niedbam gdzie mię zwrócisz króli

Naprzód, naprzód, dali w biegu
Droga coraz mniey daleka
Przecież stanę na noclegu
Chociaż niewiem gdzie mię czeka

Jakże spocząć w domu miło
Widzieć w koło szczęście zdrowie
To co za mną to już było
Co przedemną Pan Bóg powie. –

Śpiew Historyczny.
o
78. Kryspinie Hrabi Żelińskim.

Pan Kryspin starzec sędziwy i możny
Zbabrał się wczoray w sposób nader zdrożny
Lecz byście sprawę lepiey ocenili
Przystąpmy bliżey do tey katastrofili. –

Pan Kryspin Hrabia iakich mało w świecie
Znany w swych dobrach i całem powiecie
Właściciel Piekar, Liszek i Śmierdzących
Literat wielki i mędrzec słynący
Stroyny w kapotę barwy granatowey
Miny czupurney, nieco narodowey
Na łbie kapelusz z wielkiemi skrzydłami
Słowem Pan z Panów iak poznacie sami. –

Na dole mieszka w iego kamienicy
Szanowny księgarz znany w Stolicy
Człowiek porządny sumienny bez skazy
Handlarz na książki i różne obrazy
Wywiesza co dzień po za szklannie ramy
Słynnych rycerzy i powabne damy. –

Dnia wczoraiszego narobił se licha
Że między innych wsadził Metternicha
Bo w teyże chwili szedł Pan Kryspin z góry

Lecz nie w humorze, gniewny i ponury
Stanął przed bramą swej własnej dziedziny
I dumnem okiem przegląda rzyciny
Zaledwie spostrzegł zacnego dworaka
Co wśród zaburzeń, dał z Wiednia drapaka
A wdzięczny naród za wierne usługi
Ofiarował mu nos pół łokcia długi.-

Tknięty uczuciem Pan Kryspin sędziwy
Uczuwa zgrozę i gniew zapalczywy
Woła Księgarza, łorci go i łaie
Że się bezczelnie w politykę wdaie
I wraz oświadcza że za te bezprawia
Od Wielkiey Nocy łokiet mu wymawia
Nie pomniał na to Pan Kryspin Dobrodziey
Że gniew zdrowiu i pięknośći szkodzi
Nie przewidywał iak się samochcący
Zdradził publicznie że Hrabia Smierdzący

Upamiętay się szanowny Kryspinie
Nie broń Ministra co z szelmostwa słynie
A gdy dla niego krwiesz przyiażn w duszy
Wnet wdzięczny Kraków da ci ośle uszy
Byście słynęli między narodami
On z długim nosem, ty Bracie z uszami

Kraków d. 23 Marca 1848.- A Żydnowski;

List z r. 1846

79.
Taki list napisał Szela
Do swojego przyiaciela
By mu raczył wytłumaczyć
Co to wszystko ma się znaczyć

Że Starosty, officery
Podbierali ordery
I za nasze wspólne czyny
Wystroicie skroń w wawrzyny

Tyś był proiektu wydawcę
Lecz ~~tia~~ ia byłem wykonawcę
I śmiało wyrzec możecie
Że i wasze życie przecie
Zależało też od Szeli
Prawda żeście mnie uięli
Różnemi obietnicami
Chodziłem i razem z wami
Na Obiady do Hotelu
Wszyscy. tylu przyiacielu
Ufaliście że nie męztwo
Sprawiło dla nas zwycięztwo
Prawda żeście i wyrąbali
Śmiało tych cośmy ich związali
Tak był ranny, skrępowany
Ciach pałaszem te gałgany
Krzyczeliście w całe głosy
Patrząc pilnie gdzie są kosy
Cepy widły do pomocy
Żeby też tak zbłąd w nocy
Polacy się pokazali.– To byście to uciekali–
Do wszystkich dość iuż tego
Teraz do Starosty mego.
Bośmy przecie zasłużyli
By nas obu w iedney chwili
Spotkał ~~tało~~ też stopień wysoki
Napis wyryto głęboki
Tutay ciała Breindla, Szeli
Na iednym słupie wisieli.–

80. Wyzwanie Niemców (10).

przez Kota w Czerwoney Czapeczce r. 1846.

Niechto nikogo nie gniewa
Że was dzisiay Kot wyzywa
Chytry wściekłemi pazury
Wyście nie lepszey natury.–

Kto zdradą potwarną żyie
Kto wiarę ludzi zabije
Kto ciemnych Kmiotków przekaci
Na trupach ich własnych braci
Temu prawie wiedzić o tem
Równać się z drapieżnym kotem. -

Żebyście zaś nie myślili
Żeśmy tu co przesadzili
Spojrzycie na Galicyę
Co tam robią, iak tam żyią
Świątynie sponiewierane
Kapłany pomordowane
Domy świecę się iak ~~kwiatki~~
Kray cały wystawia jatki
Nie wnoście że ia ~~ta~~ was straszę
Idzie tu o skóry wasze
Sąsiedzi Hurra krzyknijcie
I pastuę z garotta wydrzyjcie
Hey te miłe Austryaki
Te pierzynowe wojaki

Eau de Cologne, mydełek
Szczoteczek z proszkiem pudełek
Na paznokcie, zębki, uszki
Ledwie że nie z różem puszki
Pono oni rozgadali
Że im na łeb warem lali
Kobiety z okien strzelały
Dzieci kamienie ciskały
Łzą: Tak tu było w Krakowie
Każden papier nawet powie
Od Sobbty przez dwie doby
Pełno smutku i żałoby
Kościoły, domy zamknięte
A jeśli się kto pokaże
Wśród dnia trupem ścielą straże

I nie myślcie że Koło zbrojny
Kucharz i Lampiarz spokojny
Dziewcze, wyrobnik lub matka
Spiesząc gdzie głodne dziatki
Oni w iednej chwili
Trzynaście osób zabili
Psina rynkiem bieży właśnie
Krwć się szybkość szyldwach wrzaśnie
Pies nic...... Rycerz się obrusza
Paf.... i iuż psina się nie rusza
Wreszcie czy im bies poradził
Czyli im Koło piórko wsadził
Senat, Rząd, Woysko cofnęli
Iz Krakowa w cwał drapnęli
Kot drapacki
Kuzyn Austryiacki.—

87. Zajęcie Rosień przez Powstańców

1831. r.

W miasteczku Rosieniach na rynku wokoło
Moskiewscy żołnierze hulaią wesoło
A w domach starszyzna swym dawnym zwyczaiem
Gra w karty— przepija szampanem i czaiem—
I dymiąc Wagstaffem rozprawia w zapędzie
Jak Dybicz Bałkański Warszawę zdobędzie.—

Na drodze od Kielmów grzmi tentent po moście
Zapewne do Rosień zieżdzaią się goście?
Oj goście to jadą, lecz nowa drużyna
Nie będzie grać w karty, pić czaiu i wina
Bo dzisiay z rozpaczą, przysięgła w skrytości
Moskiewską krwią wypić za zdrowie wolności

I coraz to bliżey kurzawa na błoni
I coraz wyraźniey chrzęst jeźdźców i koni
I błysły proporce i nagle zagrzmiały
Myśliwskich janczarek niechybne wystrzały.

I pieśń staropolska, radośna, wesoła
Ozwała się wrogom iak trąba Anioła.—

Przerwana hulanka— zostały na stole
Kieliszky z Szampanem— zagięte parole
Grzmi hasło na odwrót— mosciale strwożeni
W nayw[illegible]szym nieładzie pierzchneli z Rossieni
Lecz długo ich, długo, ku Wilnu ścigały
Dwubarwne proporce, i trafne wystrzały.

Jacyż kuligiem ziechali się goście?
I czyjeż rumaki tętniały po moście
I ktôż budzi wolność?— i ręka to czyia
Chorągiew z pogonią i orłem rozwiia?—
Ktôż z miasta swych oycôw, najeźdzców wygania?
Dwudziestu młodzieńców z żmudzkiego powstania.—

Konst. Gaszyński

82. ## Amnestya w Polszce

1832 r.—

Z Peterhofu przyjeżdża kaska do Warszawy
Do wychodzców przemawia ich tyran łaskawy
„Wszystko przebaczam— wszystko daruję
Zbliżcie się do mnie bez trwogi
Żadney urazy ku wam nie czuię
Wracaicie w domowe progi—
Ledwie wrócili— rykngł: „Buntownicze głowy
Chylcie się pod moje stopy
Jest dla was kara, więzienie olowy
Amnestya dla Europy.—

83. ## Do Boga Woyny.

O ty! co lubisz słuchać gdy bębnów trąb brzmienie
Głuszy jęk konaiących, kartaczów swistenie
I w pośród kłębów dymu, mordów i pożogi
Milc patrzysz na szyki idące bez trwogi
Kaz iuż ryknąć armatom, krwi strumieniom płynąć
Boże woyny! twe dzieci nie maią gdzie zginąć

Czyż pozwolisz by w wiecznych zmienione tułaczy
Skończyły nędzne życie wśród łez i rozpaczy
Niewdzięcznych cudzoziemców przebiegaiąc błonie,
Rycerze iak żebracy wyciągali dłonie.
O! zlituy się co w bojach rządzisz kul lotami.
Tylko równo narody podziel orężami

A wreszcie nie w Antwerpii, nie w Ankony murze!
Postaw Alpy na Alpach, i na Łalicy górze
Wolność ludów w kajdanach, niechay wróg iey strzeże
Niech tam wszystkie swe siły wszystkie gromy zbierze
A by iednych do szturmu, wyszlij Polskich męży
Niechay świat nie pomaga, wyrzymsko zwycięży.–

84.- ## Wyprawa Dziewickiego do Polski r. 1833.-

Dał Bóg Ren przebyć, dał i Wisły wody
Dwudziestu pięciu rycerzów swobody
Wypuszcza konie, Dziewicki na czele
I znów ich szabla tłumy wrogów ściele

Obrońców swoich Polska nasza wita
„Tyluż was tylko?„ ze łzami pyta
„Tylu nas matko! powiadają męże
„Inni w Paryżu, Paryż niedaleki.„
A świszczą kule, szczękaią oręże
I śmierć im zwarła powieki.–
„O! nie dobrze zrobili, wcześnie legli w grobie„
Co wam o nich się troskać, wymyślcie o sobie
Dba ten co wy na iego powiecie pogrzebie
Czyje kości w oyczyźnie, a dusza iuż w niebie?
Kto dowiódł królom, ległszy na przodków równinie
Że Polska nie jest trupem, kiedy krew z niey płynie
I wiara ich w szatana poczyna się słabić
Pytaią: Gdzie moc twoja, nie zdołasz iey zabić?
„Strach nas bierze, gdy ona z grobu zmartwychwstanie
„I twoje się i nasze skończy panowanie„
Słyszycie– lepiey cicho modlić się w tey chwili
Żebyśmy ieszcze za nią umrzeć pospieszyli
Bo miia rok po roku, zda się czas nie długi

Wszystko na iakieś większe szczędzim się usługi
Na nas tylko świat liczy, hardą wznosim głowę
A nie widzim że idzie pokolenie nowe
Już wroga okiem mierzy, i szuka oręży
Zaraz ich młode ramię, swe cięcia natęży
Lecz może nas nie wpuszczą do oczyszczoney ziemi
„ Wróćcie się. rzekną. wróćcie, było iść z tamtemi." –

85. ## Do Polek

S. Witwicki

T. I p. 141.

wczasie karnawału 1833 r.

Tańcujcie Polki, teraz czas tańcować
z bohaterami Warszawy, Oszmiany
Czegóż się smucić, i czego żałować?
Dziękujcie Bogu że macie zabawy
Tylko ostrożnie żeby ręczki wasze
Krwią się niezlały o ich ramię wsparte
Bo te mundury, te rdzawe pałasze
Jeszcze z krwi braci waszych nieotarte
Ostrożnie żeby się wam nieukazał
Cień drogi brata, kochanka lub oyca
Których niewinną krwią się tyran zmazał
Lub wydarł życie który z nich zabóyca
Na ziemi świeżo okrytey grobami
Tańczycie Polki, kiedy milczy serce
Niedawno Bracia tańczyli tu z wami
Oni w mogiłach – lecz są ich morderce
Tańcuycie z niemi póki wam sił stanie
. . . .
A zapomnijcie co było w Oszmianie
I co się dzieye w nieszczęsney Warszawie
Niech się ten smuci, co na Sybir leci
Komu loch domem, zimna ziemia łożem
Albo te matki z których łona dzieci
W jękach skonały pod Kirgizów nożem
A wy tańcuycie – to rycerze mili
Tańcuycie z niemi za brudną nagrodę

Małośmy jeszcze przy nich utracili
Tylko ojczyznę, braci i swobodę.—

86. ## Modlitwa do Boga

Żołnierzy Polskich zaprzęgniętych do taczek po fortecach Pruskich.—

Boże! przed Carem niezgięte kolana
Z twarzą na ziemi przed tobą schylamy
Chociaż cię z cierpień i kar tylko znamy
Mówimy wiecznie „Błogosławmy Pana"
Z pętem przyrosłym w ciało musim chodzić
Nie dźwigną miecza polargane dłonie.—
Opasz żelazem tem katów na tronie
Lub w grot przekutem day nam w nich uderzyć
A wszak w tem, jak i w rzeczy wszelkiey Panie!
Niech Twa wola a nie nasza stanie

Jak gdzieś rdzewiące tam w pochwach pałasze
Rdzewieją w powiekach wilgotnych źrenice
A gdy ku tobie wzniesiem z lochów lice
Jasność Twa znowu łzawi oko nasze
Lecz niech my cierpim — a niech nasze dzieci
Kobiety, starce czasem się rozśmieją
Niech Ci się modląc, pocieszą nadzieją
I niech Twa łaska, im kiedyś zaświeci
A wszak w tem jak i w rzeczy wszelkiej Panie!
Niech się twa wola, a nie nasza stanie

My błogosławim, Ty błogosław Boże!
Tym którzy wszczęli myśl kraju zbawienia
Niech wiarę braci wzmacniają cierpienia
By powitali krwawe zemsty zorze.—
A którzy uszli śmierci kul i kata
I błądzą tęskni po dalekiej Ziemi
Niech legną błogo w walkach z wrogi swemi
Lub w dom wróciwszy żyją w długie lata
A wszak w tem jak i w rzeczy wszelkiej Panie
Niech się Twa wola, a nie nasza stanie.—

Boska dziewico! Ziem naszych Królowa

Niech przed tron Pana Twoich dzieci łkania
I nie licz katom nasze biczowania,
Tezu ozdobion koroną cierniową. –
O! nie racz gniewu całego wywierać!
Nad złemi rządcy, słabemi Hetmany,
Którzy szczędzili krwi raz ślubowanej
A dziś nam dają, pod kijem umierać
A wszak w tem jak w rzeczy wszelkiej Panie!
Niech Twa wola, a nie nasza stanie. –

O! Panie, jeśli męki nasze w stanie
Okupić braci – jeśli nie ujrzemy
Już pola bitwy – daj, niech tu umrzemy
I w niebie nasze dosłuchaj błaganie
I spraw to, aby wrogi, nasze ciała
Gdzieś bez pogrzebu rzucili na błonie
To choć z nich prochy wiatr do Polski wionie
I złoży tam, gdzie myśl nasza została. –
A wszak w tem, jak i w rzeczy wszelkiej Panie!
Niech się Twa wola, a nie nasza stanie. –

87. ## Zemsta

Litość! szlachetność! zgubne Polakom wyrazy
Które płatni uczeni w umysł młodych wbili
Że dla ich marnych dźwięków Ojczyznę zabili....
Precz od serca pełnego śmiertelnej obrazy

I ja byłem szlachetnym – iłeż w boju razy
Zbiłem miecz tych co ramię na karki tężyli
Bezbronnych albo jeńców – ciż sami w tej chwili
Mordują braci moich na Cara rozkazy

Kocham lud i w niewoli, gdy chce wolnym zostać
Lecz gdy Ojczyznie wolność poniesiemy w dary
Paląc światła podzięki, i zemsty pożary

Kto mi mieczem do Polski zabroni się dostać
Niech zmówi swe pacierze, dość tak szafować
Gdy się nawrócić nie dał, da się zamordować. –

Wajsiewicz

88. ## Druga Rocznica Powstania

Litwy

Lach z miana, Litwin z rodu, lubię sławić Litwę
Bo się ona na krwawszą ważyła gonitwę:—
Bo Litwin nie posiadał szyków wyćwiczonych
Bo Litwin bagna knieje, miewał za obozy
Litwin strzelał do wroga z sztucców pordzewiany[ch]
Kulą przez żonę łanę — albo na rumaku
Żmudzkim, wsadziwszy brony ząb na koniec spisy
Na olbrzymich najeźdźcach rysował kirysy
I gdy brat Lach od działa działem się zasłaniał
Litwin ciało i kości, naprzeciw bomb stawiał.—

Dwa lata dziś minęły, jego strzelcze rogi
Znak dały bić spieszące pod Warszawę wrogi
Znane wszystkim tryumfów i nieszczęść koleje
Niepowtórzę, żyjące w sercach waszych dzieje.
Nie wspomnę tu będące powstań bohatery
Chwalić żywych za dumnym już, albo za szczery
Ale z żałobą w sercach, przy tey dnia żałobie
Wspomnijmy aby o tych, co już leżą w grobie.—

Paszecie! mój sąsiedzie, tyś w ciasney przestroni
Trzech powiatów Litewskich śmiałej dobył broni—
Długo się łamiąc szczęśnie z szyki przeważnemi
Cny człowiek musiał skonać na bezczeszczonej ziemi.—
I Ty, Joanno nasza! zgasła w wiosny kwiecie
Krótko tu, szczytnie bawiąc, w lepszym żyjesz świecie
Choć cię szarpią potwarze, i zawiści oko,
Ożyj na czas mym rymie — ja Ci prorokuję.
Że gdy my będziem w grobach spać długo, głęboko
Przyjdzie wieszcz co poświęceń tych wielkość uczuje
Imię twe rozbrzmi świetnie i szeroko.—

O! to samo słońce dziś co przed dwoma laty
Krwawe zemsty nad Polską rozwiesza szkarłaty—
I młode silne dęby na łance porosły,
Chciwy sioła przy złobie, rży źrebięc dorosły—
Dziewice nam na rany oświcie sposobią
Lub szyjąc chorągiewki na groby się zdobią
I lgnące do ziemi młodzież uszyma chciwemi
Łowi odgłosy ziemi pod stopy naszemi.....
Wszystko takie jak było dziś przed dwoma laty
Lecz dusze nasze insze..... zbiegi sromne z kraju
Ni myślim o powrotu ni śmierci rodzaju—
Niegdyś dłoń pracowała, dziś robią języki
I zamiast godeł zemsty, śmieszne słychać krzyki.—

116.

Inni z larwą na twarzy i w szatach godowych
Tańcząc mięszają śmiechy, do jęków grobowych!!

Lecz nie wszystkim to Kapua – przez Boga są męże!
Co po bezsennych nocach ostrzyli oręże –
Ci choć umrzeć potrafią lub zalecą więzienie
A żadne niestracone, za ludzkość cierpienie –
Przyszłość to nam pokaże, Bóg wielki rozstrzygnie
Może się rzecz podobna, niepodobnych dźwignie. –
Lecz śmierci godni ci są co się śmiać odważą
Z ludzi którzy się na śmierć za Ojczyznę ważą. –

Iny się ocknąć musim – już pomiędzy tłumy,
Widzę oblicza pełne, i zgrozy i dumy –
O! Bracia kto dla Polski, świata, szczęścia żyje,
W kim jeszcze przebudzone, serce silnie bije
Kto chce powitać żonę, kochankę czy dziatki
Wyrwać braci, z min, ziemnic lub Katowskiey jatki
Ostrzem pisane w piersiach, odnowić sojusze
Hańbę sprawy przegraney w Ruskiey obmyć juszę.....
Niechaj! wciąż niechaj!! lecz nie, o! jeszcze zawcześnie
Zamilczę – niech nie zdradzą, mię za szczere pieśnie. –
Itak myśl choć gorąca, z mej piersi się leje
W łodzie stór stygnie, i dłoń waszych nierozgrzeje
Lepiey strony potargam innych, chcę wawrzynów
Boday już rzucić słowa a wrócić do czynów. –

Kajsiewicz

24/3. 33.

Pola Grochowskie (III).

89.

Sonet

Luba! tu przyjmij wiarę wiecznego kochania
Spoirzyj, jak święte miejsce słucha nas do koła
Przysięgam na rycerskie w tem miejscu konania
Na krew w tę ziemię wsiękłą, bohaterów ducha. –
O! krwi tu wiele ciekło, wiele mężów legło
Wiele dział rykiem śmierci na tych polach grzmiało
Tysiące nieśmiertelnych na obłoki zbiegło
Stokroć tyle Moskali skon niesławny miało
Wielki chwilami tylko przy niezmiernym czasie
W wielki się wielka sława Polaków przechowa!
Sława szturmem zdobyta na polach Grochowa
Gdy się w morzu tych spojrzeń myśl gubi, aż zda się

Nie serce zapominać, że przy Tobie bije
Przebacz — w tem miejscu Polak innem życiem żyje. 117.

Wiktoryn Zieliński

Wiersz

90. Do Pułku Czwartego Piechoty Linijowej

Niepokalanej sławy zastępie niezłomny
Z którego dzieło dla innych wzorowa podniesta
Tyś uniósł honor Polski na ostrzu bagnetu
Dumny w niebezpieczeństwie, po zwycięstwie skromny

Tyś w dniach niewoli w swem sercu go żywił
Tyś go podsycał ogniem niezgasłym Westalki
Tyś w nocy Listopada, tyś śród każdej walki
Świat męstwem niezrównanym, niepojętem zdziwił

Na tle dziejów twe czyny dla późnych potomków
W uroczystem gwiazd świetle jaśnieć nie przestaną
Tyś umiesz kochać wolność z porządkiem związaną
Tyś ją w główniej części wywalczył dla ziomków

Gdzie broń wznosisz, tam wszędzie wznawiasz przykład Sparty
W Termopile, Grochowskie przeminiesz łany
Nie ma Polska Bałkanów! Po cóżby Bałkany
Gdy każdy Pułk będzie tak wielkim, jak był Czwarty

Lecz w księdze dziejów białe pozostały karty
Wzdycha Matka do dawnych granic i potęgi
Wróg bliski, niech Ojczyzna wpisze do swej księgi
Wszyscy moi Synowie byli jak Pułk Czwarty. —

Bruno Hr. Kiciński

Nagrobek.

91. Teodorowi Hr. Nałęcz Moszczeńskiemu
Podchorążemu z 2^go^ Pułku Ułanów Wojska Polsk.
poległemu w Domanicach 10 ~~Lipca~~ Kwiet. 1831. r.

Dziewiętnastą mą wiosnę jeszcze nie przeżyłem
Już chlubnie z bronią w ręku życie położyłem
Żegnam Was cna Rodzino! i Ojczyzno droga!!!
Za tę mężnie walczyłem.... Was czekam u Boga.—

92. ## Pieśń Berangera (tłum. z franc.)

Gdybym był młody i zwawszy
Wstąpiłbym w Huzarskie roty
Wąsa tęgo zakręcawszy
Pełen bohaterskiej cnoty
Zwodziłbym bitwy bez liku
W świetnym Huzarów mundurze
Leć do Polski, leć koniku
Zbawmy od zguby lud cały
Niech się mścić znasi tharze
My się spieszmy, - Tam kraj chwały. -

93. ## Polska w r. 1815.

(Alexander) Sam Król bez słuchu
Wojsko bez duchu
Chociaż bez trwogi
(Zajączek) Ćwierć Król bez nogi
(W. xiążę). Pół Król bez głowy
Posły bez mowy
Senat bez rady
Rząd bez zasady
Polska bez woli
Gdańska i soli
I bez Poznania
Nisko się kłania
Nowosilcowi
I pyszenie mówi:
Niech się kto śmieje
Polska istnieje. -

94. ## Śpiew (: na nutę „Cześć Polskiej ziemi cześć :)

T. I p. 58.

Niech żyje polski lud!
Piastów, Jagiełłów lud!
I Chrobrych tron!
Bracia już stał się cud
Wróg zniszczyć chciał nasz ród
Na garstkę wrocie wiód,
I znalazł zgon

Precz wrogu z Polski precz!
Bo nie służalców rzecz
Lud wolny zmódz
Ziemię coś wydrzeć chciał

Krwią twych słwey ciał
Bóg nam wybawkę dał
Niech żyje Wódz

Pędź orle, postrach nieć!
Za Bug za Niemen leć,
Leć w Litwy gród!
Z pamięcią dawnych lat
Uściśnie brata brat!
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród. –

Niech nam to w duszy tkwi
Ojczyzna woła krwi
Przelejmy krew
Kto Polak! ramię zbrój!
Dziś w boju, znowu w bój
Osładza krwawy znój
Wolności śpiew. S. Witwicki

95. ## Pułaski w Ameryce.

W ściśniętym szyku, w odwrodzie stali -
Dzicy Wirginji; nad niemi
Sztandar wolności podobny fali
Pływa z wiatrami lekkiemi
Ktoż na ich czele? któż do swobody
Dzieciom natury przywodzi? –
To on, Pułaski – przez lądy, wody
Bronić wolności przychodzi. –
Na wzgórku stanął – wsparł się na broni,
A w zadumaniu głębokiem
Myślą krajny przeszłością goni
Puszcza się zdarzeń potokiem
Czasem go wyrwie z marzenia nocy
Huk śpiżów z murów Sawanny,
Okrzyk do szturmu, lub gdy pomocy
Przyzywa towarzysz ranny.
Czasem się ocknie – lecz znowu wróci
Do swoich myśli – i znowu
Załosnym wzrokiem po niebie rzuci
I myśli powierzy słowu: –
„Błędny ostatku zkądżeś się zjawił?
„Czyś Polską żeglował stroną?

„Powiedz, mi powiedz, czyś ię zostawił
„Swobodną, czy ujarzmioną?
„Czyś widział obcych? milczysz obłoku —
„Czyś widział miecze dobyte?
„Powiedz, czyś w świateł, wesołem oku
„Mógł poznać jeszcze Lechitę?
„Czyś widział ptaka? — milczysz obłoku
„Ptaka Białego na szczytach?
„Strój narodowy, oręż przy boku
„Czyś się rozpoznał w Lechitach
„Ale ty milczysz, a ja złęskniony
„Za tobą gonię po niebie —
„Tak błędny Krab w puszczy spragniony —
„O rosę woła do ciebie. —
„Płyń dalej chmurko — lecz prystaś w biegu
„Wiatr złączy — co wiatr rozwieje
„Tak jam też przyszedł z nad Wisły brzegu
„Rozpierzchłe ścigać nadzieje
„Czterech z rodziny i ojciec siwy
„Za wolność swą krew przelali
„Jam jeden został — a nieszczęśliwy
„Gdzież miałem szukać mścicieli?
„Rzucam brzeg Wisły — Polsko bądź zdrowa!
„Polacy! jeżeli czcicie
„Wolność! — tam gwiazda błysła różowa
„Na Ameryki błękicie. —
„Idźcie Wolność zanieść czystej swobodzie
„Na brzeg dalekiej Delwary
„A może kiedyś w Krakusa grodzie
„Wolności zatkniem sztandary
„Kiedyś, tak kiedyś!„ — i ciężko z łona
Wydał jęk cichy ponury —
„Naprzód Pułaski!„ — to Waschingtona
Głos zagrzmiał — „naprzód, na mury„
Ten się ocknął — wręcz sprawił szyki
Tak Anioł śmierci na przodzie
Wiedzie na szaniec swój zastęp dzikí
I do zwycięstwa ich wiedzie. —
Już zatknie sztandar — już, już się wdziera
Wróg tylko jeden — w tey chwili
Godzi go postrzał — pada — umiera.
Lecz wolni miasto zdobyli
W miejscu gdzie poległ z bitwą skończoną
Grób mu wysypano z ziemi
W krótce się pokrył darnią zieloną
Porósł kwiatkami polnemi —

*
* *

Któżto grobową ciszę przebywa?
Któż łzę zmarłemu powierza?–
Ach to! Kościuszko! późno przybywa
Już w grobie zastał Kaźmierza.
Wzrok Bohatera błyszczał natchnieniem
Izdał się usty drżącemi
Mówić z przytomnym rycerza cieniem
O losach ojczystej ziemi–
Skończył modlitwę – i dodał tkliwiej
Odchodząc – tę myśl w cichości:
„Obym mógł bronić niż ty szczęśliwiej
„Ojczystej naszej wolności". – 12/8. 28.

96.– Dwa dni Zwycięztw.

odniesionych pod naczelnym dowództwem

J. I p. 215. Jana Skrzyneckiego

Trzykroć przyjęty polskie pola Maratonu
Napędzone ofiary północnego tronu
Trzykroć dumny najezdnik ujrzał miasta wieże
I pragnął ich, nim poznał że je wolność strzeże
Z trzystu dział chciwa przemoc zgubne gromy słała
Wolni szli na bagnety i ucichły działa
Przemoc się drogo każdej dobijała stopy
Nim sławne nieszczęściami ujrzała okopy
Nim stanęła w przedmieściu gdzie dziki Suwarów
Naród polski obeznał z łaskawością Carów
Tu kres Turków pogromcy.– Dymiąca się Praga
I stałość Polska, losów zawziętość przemaga
Wolności Europejskiej znieść nie dadzą nieba
Nowego mamy Wodza, z nim błyszcza wygrana
Do najeźdźców chrześcijaństwa Jana było trzeba
Na najeźdźców wolności, znowu mamy Jana
Poznał wróg jego męstwo i twórcze pomysły
Na płaszczyznach Dobrego, nad brzegami Wisły
Jego imię od bojów najeźdźców rozprasza
Wiedzą że umie męstwo własnym wzniecić wzorem
Skąpy krwi, niósł im pokój na ostrzu pałasza
Ale z wolnością zgodny i Polski honorem
Próżno! władcę północy samowolność łechce
W powstającym narodzie widzi buntowników

Poddaństwa tylko pragnie, i królem być niechce
Wolnych obywateli, ale niewolników.-
Wódz krwi Polskiej oszczędza, lecz gdy musi płynąć
Dawne hasło zdobytym podnosi orężem:
Zwyciężyć lub z honorem za Oyczyznę zginąć
Ufny w nim żołnierz, tylko powtarza: zwyciężem.
Czas od ostatniej walki próżno nie upływa
Wódz od młodości w szkole zaprawny Gradywa
Do steru wojennego wezwany od kresu
Dowódzców nie z herbarza lecz bierze z talentów
Zwyczaje wolnych utrzymuje, nagrodę wymierza
Nie z intryg, ale w skutek ~~zwy~~ świadectwa żołnierza
Próżny orszak oddala, zdolnych mężów słucha
Pokrzepia własną pracą wojennego ducha
Karność i sprawiedliwość życzeń jego celem
Jest wodzem, ale razem jest obywatelem
Oyczyznie i wolności zupełnie oddany
Zbawcze dla nich w umyśle przysposabia plany
Już naród z zaufaniem pojmuje nadzieje
Pewny że z czynnym wodzem szczęście zajaśnieje.-

Nic nie zdradziło wrogom tajemnicy planu
Odpoczywał na laurach Dybicz z za Bałkanu
Noc była, gdy po cichu na pomoście z słomy
Za okopy wojenne przewieziono gromy.-
Wódz czuwał ważąc w sercu ciężkie losowanie
Liczne wojska na przyszłe rozstawiał spotkanie
Spieszył za przeznaczeniem rozważny Lubiński
I Czarnieckiego czciciel, niezgięty Rybiński
Zrazu noc, potem ciemność, w końcu mgła sprzyjała
Już znikły przednie czaty nim zagrzmiały działa
Bagnet zdobył okopy; zamięszanie trwoga
Z kilku stron napadłego przeraziły wroga.-
Wrótce bory kryjące wojska najezdnicze
Wróciły wolnym, wzięte bezbronnym zdobycze
Mężstwo zyskało działa i zwycięzkie wieńce
W dwóch dniach dziesięć mil kraju, a tysiączni jeńce
I pięć chorągwi cieszą szczęśliwą Warszawę
Szerzą Wodza Polaków i Wojsk Polskich sławę.-

Kiedyś muza natchnienia i dziejów uczona
Przekaże potomności dnia tego imiona
Wspomni jak Kicki z wrogiem poszedłszy w zapasy
Z pól Grochowskich w obronne zapędził go lasy.

Gdy w tej chwili Rybiński od Ząbków dościgą
I odwagą bagnetów zwycięztwo rozstrzygą
W tych dniach Pułk bohaterów, niezłomny Pułk Czwarty
Nie sam wzorowem męstwem zajął dziejów karty
W tych dniach śmiało rzec można, że i wojsko całe
Zarówno z Pułkiem Czwartym wywalczyło sławę
Ani Dzieci Warszawskich dzieje niepominą
Ty im z krwi chrzestnym ojcem byłeś Ramorino!
Syn Francji chętnie Polszce dług ojczyzny płaci
Upatrując w Polakach Nadsekwańskich braci
Lecz Tobie zwłaszcza Wodzu winniśmy zwycięztwo
Ty nam nowych tryumfów obudziłeś zorzę
Pozwól że Ci ten listek do laurów dołożę.—

Warszawa 6. Kwietnia 1831 r.— Bruno Hr. Kiciński

97. Do Boga prośba Polaka.

Tom I p. 263.

Nieprzyjaciół naszych szyki
Jak chmura czernią się zdala
Wściekłe podnosząc okrzyki
Już dział paszcze grom zapala
Z dymów błyska ogień w koło
Wszędzie groźnych kolumn czoło
Okrytych ciemną kurzawą
Walkę rozpoczyna krwawą
Lecz choć pocisk zgubny warczy
Idzie Polak w bój ochoczy
Pierś mu służy zamiast tarczy
Oręż krwią srogich wrogów broczy
Ani go głębokie rany
I chętny grotem potrzaskany
Wstrzymać zdolne są na chwilę
Bo poprzysiągł Bogu, sobie
Nieustająć wrogów sile
Wolność okupić ojczyzny
Przez poświęcenia i blizny
Lub z nią razem legnąć w grobie
O Boże błagamy ciebie,
Rzuć łaskawym na nas okiem
Wesprzyj twój naród w potrzebie
Tą krew płynącą potokiem
Te mogiły, te zwaliska
Z których szczelin ogień błyska
Twoje ołtarze, świątynie

124.

Dawniej świetne, dziś w perzynie,
Te jezy, szerokie tuny
Lud ginący z nędzy z nędzy głodu
W imieniu twego narodu
O pomstę wzywają Ciebie
Prosiemy Ciebie o Panie
Skiń twą prawicą, a w chwili
Tych co nas srodze gnębili
Nawet śladu nie zostanie
Lub jeśli nam przeznaczenie
Uledz wrogom z Twojej woli
Naród Twój błaga w pokorze
Przenieś go na Twoje łono
Litościwy Wielki Boże
Bo śmierć słodsza od niewoli.–

98. Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego r. 1831.

J. I p. 146 Chwała Tobie Chryste Panie
Lud który chodził twym śladem
Co twoim cierpiał przykładem
Z tobą święci Zmartwychwstanie

W wielkie Swięto twego zgonu
I nam wróg zgubę zamierzył
Gromami świątę najeżył
Chciwy bezbożnego plonu

W uroczystej lud żałobie
Rozpamiętywał twe męki
I za twój przykład niósł dzięki
Gotów umrzeć przy twoim grobie

Nositielom twego krzyża
Szydercy już urągali
Królowie nas opłakali
Zgon nasz śpiewał lud Paryża

Ale Panie Jan twój czuwał
Ty piorun w ręce mu dałeś
Ty szatę mąty go odziałeś
Orła drogą się posuwał.

Przebył świątyń twoich mury
Jak śmierć spuścił się na wrogi
Bez ocznu pierzchły, bez drogi
Jako wirem gnane chmury

Grzmi bruk miasta pod spiżami
Jeńcami ludne ulice
I twoje Panie świątnice
Potyskują sztandarami

Starce domu próg zajęli
I błogosławią swe syny
Co tajnie na pierwsze czyny
Z rąk się matek wyślizgnęli

Niepojętą mocą cudu
Z twym ludem święto twe godzisz
Z chorągwią z grobu wychodzisz
Przed chorągwie twego ludu

Wiosna wdziała szaty nowe
Rozwita kwiat ku ofiarze
Na twoje święte ołtarze
Na twych męczenników głowę

Chwała tobie Chryste Panie!
Lud który chodził twym śladem
Co twoim cierpiał przykładem
Z tobą święci Zmartwychwstanie. — W. P.

99. Zdobycie przez Wojska Polskie wąwozu pod Somosierą w Hiszpanii (12)

Gdzie wąwóz Somo skałami się jeży
Jest ciasne przejście jak na szyk rycerzy
Tam dumny Hiszpan naddzy na górę szczycie
Czekał z piorunny na wrogów przybycie

Z jakim łoskotem w Alpejskie nadbrzeża
Wśród Oceanu potęga uderza;
Tak szli do szturmu Francuzi zuchwali
Lecz trzykroć biegli, i trzykroć wracali.

Tak niedostępne niebo dla bogaczy
Tak była trudna dla mężnych ta droga

Próżne wysiłki męztwa i rozpaczy
Najśmielsze dusze śmierć spychała sroga

Zacięte Maury z gór wierzchu szydziły
„Chodźcie tu, chodźcie! dawno was czekamy
„Wam tu Kastylki robią uśmiech miły
„Wam stary Madryt otwiera swe bramy!“–

Wtenczas bohater co wiódł nasze męże
Przebiegł gdzie Polskie łsknity się oręże,
W cichym milczeniu zwarte szyki stały
Gdy on do wielkiej tak zachęcał chwały!

„Wy co z waszemi znajome szeregi
„Egiptu piaski, Apeninu śniegi
„Wy ze swym sercem młodzieży nietrwożna!
„Wam to zwyciężać, gdzie innym niemożna!“–

Rzekł, huczą trąby, ostrz mieczów się świeci
Przez grad kartaczy las proporców leci
Grzmi grom po gromie, i razem ustały
Na wierzchu szańców już siadł orzeł Biały.–

100. Duma pod Smoleńskiem (13.)

Ten bieg Dniepru, ten szczyt wieży
Tak mi wiele przypomina
Tu stało krocie rycerzy.
Tu śmierci biła godzina

Tak wtenczas grzmiało straszliwie
A jaka cichość w tej porze....
Gdzie krew pryskała po niwie
Trzoda igra, rolnik orze.–

Gdzie strzaskany dąb ten sterczy
Tam orzeł wznosił się biały
Tam biegnąc w ogień morderczy
Polskie szeregi padały.–

Tak tu wiele braci moich
Tęczało wśród krwi strumieni

Polegli za ziomków swoich
 I śpią w grobach zapomnieni

O Boże! co z mogił łona
 Wskrzesisz ludy w sądu chwili
Ty pamiętasz tych imiona
 Którzy za kraj swój walczyli. — A. Gorecki. —

101. Pamiątce Raynolda Suchodolskiego (14).

I tobie Raynoldzie moja łza należy
Śpiewaku dźwięcznych piosnek które młodzież cała
W świetnych dniach listopada z dumą powtarzała
I które przeszły w usta Ludu i żołnierzy.

A kiedy naród cały do obrony bieży
Tyś, porzucając lutnię co tak mile brzmiała
Chwycił oręż w dłoń wreszcie i na wrogów działa
Szedł z bagnetem co zblizka w nagę pierś uderzy.

Szczęsnyś! bo w Ostrołęce śród rzezi i wrzawy
Gdy krew twoja płynęła w czyste Narwi zdroje
Wszystko szło do ataku nucąc pieśni twoje!

Szczęsnyś! bo kiedyś konał na szańcach Warszawy
Słyszałeś okrzyk zwycięztwa, i nie dożył chwili
W której Wodzowie nasi w grób Polskę wtrącili

W. Gaszyński 1835.

128.

102 Rzeź Oszmiańska 1831.

W Oszmiańskim kościele w drugą kwietnia niedzielę
Dzwon zwoływał na ranne modlitwy
I Lud tłumnie zebrany, błagał Pana nad Pany
O opiekę dla Polski i Litwy

*

W Chrystusowej świątnicy nie masz stanów różnicy
Chłop z szlachcicem uszedł w iedne podwoje
Przy nich żony i matki, jak aniołki ich dziatki
I jak róże dorodne dziewoje.–

*

Kapłan schylon latami, przed Ołtarza stopniami
Kończył święty Obrzadek Kościoła
A głos Kmiotków i Panów przy rozdźwięku organów
Płynął w niebo na skrzydłach anioła

*

Wtem szczęk broni i strzały, pośród miasta zagrzmiały
Bruk zatętniał pod koni kopytem
We drzwiach słychać już krzyki – i Czerkiesów tłum dziki
Wbiegnął w kościół z kindżałem dobytym

*

I oprawcy bez duszy, których serca nie wzruszy
Ni płacz dziecka, ni starca włos biały
Nie spoczęli w swym dziele – aż w całym kościele
Trupy tylko w krwi strugach zostały –

*

*   *

Przez niemowląt konanie, przebacz zbójcom o Panie

Świętokradztwo nad twoją świątynią
Bo te Cara żołdaty, tak jak rzymskich wojsk kraty
Niewiedzieli bezumni co czynią.

*

Ale w ogólu godzienie, niechaj gniew twój nie minie
Niechaj piorun twój tego ukarze
Co wypuścił te chwdy, co nakazał te mordy
I niewinną się codzień krwią maże.–

*

A wdów starców i dzieci, rój męczeński niech wzleci
Obok ofiar pierwszego powstania
Co pod ruskim żelazem za Carycy rozkazem
Legły w Pradze i w gruzach Humania!

*

By ukoić gniew Nieba, jeśli lackiej krwi trzeba
wszak płynęła i płynie obficie
By zmyć grzechy wieczyste, weź i naszą o Chryste
Ale matce Ojczyznie wróć życie.

*

Lud nasz wiernie ci służy, sfolguj nie karz go dłużej
Racz usłyszeć pokornych wołanie!
Już to przeszło pół wieka, Polska cierpi i czeka
Zmiłowania Twojego o Panie!

1843. K. Gasz.

103. Olszyna Grochowska.

Witaj gaju Grochowa, polskie Termopile!
Twe olsze pokrzaskane leżą na mogile

Jak kolumny pomnika – a poległych kości
Lśnią jak głoski napisu – co powie przyszłości
Jak w świetnych dniach Lutego, gdy wrogów szeregi
Morzem działi bagnetów zalały twe brzegi
Tyś zbrojny piersią Polaków, podobny był skale
Co roztrąca wzburzone Oceanu fale
I póty je odpycha, miota – aż z rozpaczą
Drogę swego odpływu muszlami oznaczą. –

Tutaj muszlami były nieprzyjaciół ciała:
Za niemi jak za wałem młoda wolność stała
A przy niej jej obrońce – a nad ich głowami
Powiewała Olszyna zbielona szronami
Niby baldachim z skrzydeł orła lub anioła
Co miał osłaniać święte bohatyrów czoła
I gdy w potrójnym szturmie gęste wrogów strzały
Szczyty drzew opiekuńczych kulami strącały
Ich gałęzie spadając na rycerzy głowy
Przystrajały ich skronie jak w wieniec laurowy

O gaju święty dla nas! Olszyno grochowa!
Pamięć o tobie Polak w późny wiek przechowa
Odrosną drzewa twoje – bo ziemia pod niemi
Syta krwi, ugnojona kościami ruskiemi
A gdy na trzask runących tronów Europy
Wyjdziem na bój ostatni – gdy pielgrzymie stopy
Tam poniesiem gdzie myśli nasze wiecznie lecą
Gdy białe orły nad Wisłę zaświecą
W owym dniu odrodzenia, w tę chwały godzinę
Szczepiąc drzewo wolności zaszczepim Olszynę. –

1833. K. Gaszy.

Sławiański Orzeł.

Sławianie!
Podnieś czoło
Spojrzyj orle na około
Po niezmiernej twej dziedzinie
Tam — od morza aż do morza
Przez całe ziemi przestworza
Między góry, puszcze stepy
Pan twoje rozmnożył szczepy
Tam! jak w otchłań, czteń zachodu
Kiedy spojrzy, nie dostrzega
Ni ogromu twego rodu
Co ją wzdłuż i wszerz zalega
Ni potęgi Twego ducha
I zdziwionem uchem słucha
Gdy mu w wieszczym nucisz brzmieniu
Pieśń o twojem przeznaczeniu.

Zbudź się Orle w własnej sile
Rozciągnij do lotu skrzydła
Niechaj przed tobą przemocy straszydła
Szukają schrony w mogile
Już czas na ciebie być twém państwem władać
I bujać na podniebiu, kędy światło błyska,
I wyżej nad carowe wieże i zamczyska
Na drzewie wolności siadać
Dalej Orle do góry! niechaj ród twój cały
Rwie szponami łańcuchy co go hamowały
Precz z tą obcą zgrają panów
Carów królów i tyranów
Niechaj się walka rozpoczyna krwawa
Wolność twoim żywiołem, matką twoją sława

Bóg ci dał przestrzeń i skrzydła i siły
Abyś się nad niewoli błotem unosiły
Byś tu w niebie szybował w wspaniałym zapędzie
Orłem był zawsze i wszędzie

Nie dla ciebie żyć w więzach, ni w ciasnym zamknięciu
Lub światu na pośmiewisko
Dawszy sobie popłatać nietykalną głowę
Rozpinać się po brudnych Cesarskich sztandarach
Po nad chmury piorunowe
Po niezmierzonej przestrzeni
Kiedy się wolność z oświatą promieni. –

Słowiański Orle! własne twe syny z Karpatów
Krwią wytykały tory do tych światów
Czas iść w te ślady, czas pokazać ziemi
Gdzie można wzlecieć skrzydłami wolnemi!
Patrz! jak cię gnębi plemion obcych zgraja
Patrz! jak do jarzma nagli i przyswaja!
Niemcy Cię zewsząd prą – cisną – nachodzą:
Niemcy twych lotów dziś ujęli wodze
Ród niecny carów co twe plemię gniecie
Ród Raguzanów i Prusak takomy
Wszystko to obce gniazdu twemu domy
A póki jarzmo to na twoim grzbiecie
Plamić będzie twe puchy barwami szkarłatu
Próżno przodkować, nie zamierzaj światu
Wolnym swobodnym Orłowi być trzeba
Jeżeli pragnie wznosić się do nieba
Świat ze wspołczuciem na cię Orle woła
Byś to piętno sromoty zrzucił z swego czoła

Dalejże, dalej! zapuść krajne szpony
I dziób twój ostry w ten ród połę[?] piony
Niechaj po twojej dziedzinie
Niecna krew obcych despotów popłynie

Wyłam karku z tego jarzma, rozkuj własne plemię,
Rozbudź w niem ducha co uśpiony drzemie
Od bieguna do Grecyi, od Chin do Bałtyku
Niechaj bryły sławiańskie przy wspólnym okrzyku
Z niewoli pustyń, z obczyzny zamieci
Tam dążą kędy wolności czystym ogniem świeci
A po swobodnym locie, pozna świat zdumiony
Że biją orzeł – sławy ulubieniec
I rzuci mu pierwszeństwa jednozgodnie wieniec
W miejscu tyraństwa korony.—

(Zieliński.)

105. Zwierzęta (bajeczka).

Gdy się wszystkie zwierzęta w Londynie zebrały
Radziły iakby ludy w jarzmie utrzymały
Guizot matactwa chwalił, Palmerston powagę
Książę Pruski kartacze, Peel konstablów lagę
Król Neapolu dowcip w morderstwa obfity
Rothan pietyzm z zręcznością chwalił Jezuity
Ludwik Filip zalecał nad wszystko Cenzurę
Metternich biurokracyę. Młodeńczyk brawurę
Rzekli, gdy się o zdanie pytali Moskali
Według nas ten najlepszy co was wszystkich zwali

1848.

106. Szarada 1. (15.)

Pierwsza z drugą oznacza człowieka silnego
Trzecia z czwartą na wschodzie jest urząd sędziego
Wszystkie razem złączone Lud po miastach wznosi
Gdy tyran jarzmem grozi, a On wolność głosi.—

107. Polski Stróż.

Polskie nosili odzienie
Sławniejsze od nas naddziady
Czemuż proszę uniżenie
Niechcesz wstępować w ich ślady

Nasz Stefan Batory Wielki
Gromiąc Moskiewskie Bojary
Nieużywał kamizelki
Lecz żupany i czamary.

W żupany znowu w żupany
Przebieraj się cny Polaku
Ten co gromił Bisurmany
Nie wjeżdżał do Wiednia we fraku

W kontusze bracia w kontusze
Bo chcąc być dobrym Polakiem
Niedosyć mieć Polską duszę
Potrzeba się rozstać z frakiem

Wyście Panny temu winne
Żeście fraczki pokochali
Zmieńcie wasze chęci winne
My się będziem przebierali

Wy dzieciom waszym Sarmatki
Zachwalajcie strój Polaka
Ci przejmą radę od matki
I powezmą wstręt od fraka.—

108. Pieśń
na d. 29. Listopada 1830 r.

Za broń bracia! spieszmy żywo
Kończyć dzieło rozpoczęte
Łączmy się w jedno ogniwo
Nasze zamiary są święte

Wolność iest naszem bożyszczem
Tej początek iest od Boga
Gdy się złączem, tę odzyszczem
Dzielną dłonią zetrzem wroga

Dalej bracia! do oręża!
Niechaj każdy za broń chwyta
Dziś wszędzie wolność zwycięża
Zniknła jędza mąk nie syta

Za broń bracia! tylko w zgodzie
Komu tylko kraj jest miły
Zapomniimy o wygodzie
Męztwem, zgodę krzepmy siły

Zapomnijmy już o biedzie!
Wszak w nas pała żądza chwały
Nasz Chłopicki nas powiedzie
Godłem naszem Orzeł Biały.

Za tem godłem żywo bieżmy
Walczyć spólne mając dłonie
Kochanki, matki pocieszmy
Te nam włożą laur na skronie!

Spiewka

Włościan Krakowiaków

Dalej chłopcy, dalej żywo
Otwiera się dla nas żniwo
Rzućwa pługi, rzućwa radło
Trza wojować, kiej tak padło
Niech kobieta gospodarzy
Niech pilnują roli starzy
My parobcy zagrodniki
Rzućwa cepy, bierzwa piki
Bierzwa kosy, bierzwa dzidy
Otrząsnijwa się z tej bidy
Bijwa wszycy wraz Moskali
Bo nas się dość natyrali
Naucwa i foldrę Prusa
Że i w nas jest Polska dusa
Jescze nasa chłopska kosa
Potrafi im utrzeć nosa
Wymłuciem ich jako snopy
Cóż to? bośmy to nie chłopy
Juz ich strzepali za katy
Przy Słomnikach nasze braty
Zsiekli, zkłuli, zmordowali
Harmacisko odebrali
Odebrali konie, bryki
Dukaciska i Rubliki
A ci co byli zwawemi
Pozostojali starszemi
Głowacki co był Bartosem
Chodzi teraz jak Pan z trzosem
I Gwizdzickiemu niczego
Niechulkus by i nam tego
Nujno chłopcy, pódźwa i wa

Nasej się krzywdy pomściwa
Jesce i nam Bóg poszczęści
Niezałujwa na nich pięści
Mawa ręce po pieć palców
Bijwa dobrze tych zuchwalców
Poprzedajwa woły z wozem
Spieswa wszyscy za obozem
Poprzedajwa i poduszki
A przystajwa do Kościuszki.—

110. ## Śpiew
poświęcony Akademikom
(: na nutę Mazurka Dąbrowskiego :)

Kiedy tyran w mężnej duszy
Głos wolności głuszy
Akademik w sercu kryie
Iskrę, która wiecznie żyie

Iedna iskra drugę rodzi
Więc się wszyscy śmiało młodzi
Bierzmy do pałaszy
W świetnej sprawie naszej

Czy do miłości; co w tonie
Każdego młodzieńca płonie
Czy do uczonych polemik
Pewnie pierwszy Akademik
Iedna iskra drugę rodzi etc. etc.

A gdy śród losów kolei
Zabłyśnie promień nadziei
Akademik pierś swą stawi
I pierwszy broń w wrogu skrwawi

Jedna iskra, drugą rodzi etc. etc. –

111 **Szpieg w Orderze.** (Szymanowski)

(: na nutę miotlarza z Chłopa Milionowego :)

Co to za losów zbieg
W orderze chodzi szpieg
Choć nieraz dostał w pysk
Bo tako szpiegów zysk
Ten co ci order dał
Każe ci biegać w cwał
Od tegoś cały zsech
Bodajeś prędko zdech

112. Swą miłością dla Ojczyzny,
Polak wiecznie sławnym będzie;
Ciężkie więzy, krwawe blizny,
Znosił chętnie dla Ojczyzny:

Czy do Włoch, czy nad Nil żyzny;
Z takim biegł zapałem wszędzie,
Że miłością dla Ojczyzny,
Polak wiecznie sławnym będzie!

113. **Wiwat.** Szkoła Podchorążych.
z dnia 3 Grudnia 1830r.

Wiwat Podchorążych szkoła!
Grono wiernych Polski synów!
Któż ustawić Was wydoła?
Lub opisze wielkość czynów!

Wiwat ci wojskowa młodzi!
Droga wolność odzyskana!
Polski Orzeł nam przewodzi,
Dzikka przemoc iuż zdeptana.

Wiwat Gwardya Narodowa!
Wiwat Chłopicki kochany!
Was tysiączny wiek przechowa
Żeście zrzucili kajdany.

Niech każden pod Jego znakiem,
Z najżywszą radością wyzna:
Że Polak zawsze Polakiem!
Że nad wszystko jest Oyczyzna!

Niechaj złota wolność żyje!
Niech żyje kokarda biała!
Niech rodak w sercu wyryje:
Że Polska znówu powstała.

Teraz się Europa zdziwi
Jak z małą garstką z orężem
Zostaniemy znów szczęśliwi
I swych wrogów znowu zwycięzem

Niech żyją Akademicy!
Wiwat waleczna Warszawa!
Wiwat dzielni przewodnicy
Wiwat, Polska chwała

114. Bracia! za wolność swobody,
Pójdziem na bój krwawy,
Do wygranej trzeba zgody,
A męstwa do sławy.-

Jedność, ufność, zgoda święta
To są zbawcy nasze
Z niemi intryg zerwą pęta
Słowiańskie pałasze.-

115. W tem to sercu bracie mój
Gore czucia siła
Ta tyranom krwawy bój
Śmiercią wymówiła.
Aby poznał każdy lud
Godność bytu swego
Wyznałby ten królów ród
Zemścił się własnego.
Tyle wieków nasze łzy
Te skrapiały role
Tyle wieków płazem szły
Zbrodnie i swawole.-
Ale przyjdzie taki czas
Który wzbudzi cnotę
Zemsta gruchnie zewsząd wraz
Zetrze tę sromotę.-
Cóż możemy więcej dać
Jak życie za ludy
Krwawe ciosy chętnie brać
Wszelkie znosić trudy.-
My pałajmy złością tę
Która nas uciska
Niech krew więc nasza ssą
Ludzkość na tém zyska.-
Dalej bracia wznieśmy pięść
Igruchnijmy w trony
Runie w przepaść zarata część
Z nią tyrańskie szpony.

Targaj ludu pęta te
Które cię gnębiły
Zerwij śmiało związki wsze
Które cię hańbiły

A na gruzach mordów tych
Sprawiedliwość siędzie
Będziem kochać bliźnich swych
Ludzkość wspierać wszędzie

Obce ludy braćmi nam
Braćmi będą sobie
Chrystus nam zalecił sam
Żyć zgodnie iak w niebie. –

116. ## Smierć Pułkownika.

W głuchej puszczy przed chatką leśnika
Rota strzelców stanęła zielona
A u wrót stoi straż Pułkownika
Tam w izdebce Pułkownik ich kona
Z wioseck zbiegły się tłumy wieśniacze
Wódz to był wielkiej mocy i sławy
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy. –

Kazał konia Pułkownik kulbaczyć
Konia w każdej sławnego potrzebie
Chce go ieszcze przed śmiercią obaczyć
Kazał przywieść do izby – do siebie
Kazał przynieść swój mundur strzelecki
Swój kordelas i pas i ładunki
Stary żołnierz – on chce iak Czarniecki
Umieraiąc swe żegnać rynsztunki. –

A gdy konia iuż z izby wywiedli

142. Potem wszedł do niej Ksiądz z Panem Bogiem
I żołnierze od żalu pobledli
A lud modlił się klęcząc przed progiem
Nawet starzy Kościuszki żołnierze
Tyle krwi swej i cudzej wylali
Łzy ni iednej, a teraz płakali
I mówili z Księżami pacierze.-

Z rannem switem dzwoniono w Kaplicy
Już przed chatką nie było żołnierza
Bo już Moskal był w tej okolicy
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza
Na pastuszym tapczanie on leży
W ręku krzyż, wgłowach siodło i burka
A u boku, kordelas, dwururka.-

Lecz ten wódz choć w żołnierskiej odzieży
Jakie piękne dziewicze ma lica
Jaka pierś? Ah! to była dziewica
To Litwinka dziewica - Bohater
Wódz Powstańców - Emilia Plater.-

Pieśń Legionistów

117. 1798.

Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy
Co nam obca przemoc wzięła
Szablą odbierzemy-

Marsz Marsz Dabrowski
Z ziemi Włoskiej do Polskiej
Za twoim przewodem
Złączem się z narodem.

Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę
Będziem Polakami
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, Marsz Dąbrowski etc.

Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla oyczyzny ratowania
Po Szwedzkim zaborze
Marsz, marsz Dąbrowski etc.

Moskal Polski nie osiędzie
Dobywszy pałasza
Hasłem wszystkich wolność będzie
I Oyczyzna nasza
Marsz, marsz Dąbrowski etc.

Już tam Oyciec do swej Basi
Mówi zapłakany
Słuchaj jeno pono nasi
Biję w tarabany.
Marsz, marsz Dąbrowski etc.

Już tu ziomek pilnie słucha
Czy armata ryczy
Walecznego pełen ducha
Każdy moment liczy
Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi Włoskiej do Polskiej
Przyłączyć się rada
Tęcząca gromada.

Czy Polacy – czy Sarmaci
Będziem imię nosić
Byle w gronie sławnych braci
Miłą wolność głosić

Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi Włoskiej do Polskiej
Każdy z nas chęć czuje
Wodza nie brakuje

Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada
Aby szukać tego męża
Młody na koń wsiada
Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi Włoskiej do Polskiej
Wolność dawne hasło
Jeszcze w nas nie zgasło –

Śpiew
118. ## Powstania Polskiego (na nutę ~~Gilotyny~~)

Do broni bracia do broni
To jest hasło to nasz głos
Orzeł Biały do Pogoni
O ojczyzny idzie los
Do broni bracia do broni
Na czele Chłopicki Wódz
Czas wydobydź się iuż z toni
I ciemiężycieli zmódz

Do broni bracia do broni
Niech zdumiały słucha świat
Oręż w naszej błyska dłoni
Kto bez niego ten nie brat
Do broni bracia do broni
Każdy umysł mężnie zbrój
I z białym znakiem na skroni
Na rozkazy gotów stój.

Do broni bracia do broni
Niechaj miecz, zemsty, tych krew
W odmęt wód Bałtyku roni
Co szli świętym prawom wbrew!

Do broni bracia do broni!
Tam gdzie Chrobry stawił słup
Wrogów zmożem nie nas oni
I nie pójdziem na ich łup

Do broni bracia do broni
Dobrą sprawę wesprze Bóg!
On nas swą tarczą zasłoni
A przed tą pierzchnie nasz wróg!

Do broni bracia do broni
Niechaj ten głos w Carski gród
Niechaj w uszy króla dzwoni
Że praw swych żąda nasz ród

Do broni bracia do broni
To jest hasło - to nasz głos
Orzeł Biały do Pogoni
Ojczyzny idzie los. —

119. Nagroda Szpiegom.

Wiedząc że w naszem powstaniu
Lud będzie łajdaków sądził
Lucyper w swoim mieszkaniu
Dla każdego dar przyrządził. —

Rożniecki szuler z szulerów
Złodziej szpieg obcej potęgi
Miał dostać do swych orderów
Bat kozacki zamiast wstęgi

Nowosilców co sumienie
Codzień głuszył alembikiem
Dostać miał na przetrzeźwienie

Witriolu z alembikiem.

Lubowidzki cny w zaszczyty
Wierny sługa najezdników
Miał urządzać Karmelity
Na piekielnych buntowników

Turgaszko za niecne zdrady
Szubieniczny stryk na szyje
Wnet Sybirski zamiast szpady
Zamiast akselbantów ujje. –

Szymanowski między nami
Tak skrewił że go z piekło
Urzędowanie się wyrzekło
Więc miał błąkać się za drzwiami

Szlej Makroty et cetera
Cały rój donosicieli
Pod nogami Lucypera
Ruski dziegieć złopać mieli

Lecz próżne przygotowania
Piekielna władza robiła
Bo szubica wdzień powstania
Nie wszystkich szelmów zgładziła

Dziś piekło prośbę przysłało
By zniszczyć tę rasę brzydką
Inaczej Warszawę całą
Na Sybir wyśle kibitką

A więc bracia nie czekajmy
Aż nas karać przyjdą czarci
Wszystkich szpiegów wywieszajmy
Niech odbiorą czego warci. –

Cześć Polskiej Ziemi Cześć!

Cześć Polskiej ziemi cześć
Naszej Oyczyznie cześć,
Cześć Polszce cześć.
Kto się iej synem zwie
W kim Polska dusza wre
Niech stanie w grono te
Pieśń chwały wznieść

Nie zawsze jarzma srom
Uciskał Chrobrych dom,
Był lepszy wiek
Nie zawsze Lew ten spał
Przy berła w ręku miał
Tysiączne klęski siał
Nim w boju legł

Nie zawsze obcy lud,
Bój z naszą hańbą wiódł,
Wśród naszych ścian
I Kolak w Moskwie był
Ton był groźnym z sił
I przed nim czołem bił
Moskiewski pan.

Nie chełp się wrogu nasz
Że nas w swym ręku masz,
Tak jeńców swych.
Do bram Zamościa bież
Gostynskich spytaj wież
Niech rzekną iesli chcesz
Kto siedział w nich (16.)

Złyś Carw obrał dach
Gdzie mieszkał stary Lach,
Zły tu dom ~~w~~masz
Tu nigdy nie był Rus
Lecz gdzie zwalony stós
Dominikańskich gruz
Tam tron jest ~~dom~~ wasz. (17).

Dwugłowy Carów znak
I nasz~~ej~~ wolności ptak
Źle z sobą współ
Naszego noc ta ćmi
Wasz zaś przed światłem drży
Kto spoił związek zły
Sam wpadnie w dół

Chcesz Niemcze zniemczyć nas
Chcesz by z i~~mieniu~~ mieniem wraz
Duch Polski zgasł
Wszakże winieneś nam
Że nie zturczałeś sam
Wszak był Wiedeńskich bram,
Trwa dotychczas.

Zły, kto dziś obcych strat
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas
Niedługo będziesz rósł,
Wiesz jaki zbrodniom los
I w ciebie zemsty cios
Paść musi raz

Odzyskać trzeba cześć

Kościuszki szablę wznieść,
Na wrogów zgon
Bracia przysiężmy raz
Że wolem zginąć wraz
Niż znosić wpośród nas
Ten obcy ~~Moskiewski~~ tron. _ /: Felix Frankowski :/

121. ## Cześć Młodzieży Polskiej

Śpiew. Początek na k. 53. N.º 36.

Dokończenie

Każdy dzień żołnierzy rodzi,
Mnożą się obrońce;
Świetna zorza... po niej wschodzi
Najświetniejsze słońce!......

Niech do boju każdy biegnie!
Piękne tam skonanie:
Za jednego który legnie,
Stu mścicieli stanie.

Zawsze Polak miał nadzieję
W mocy niebios Pana;
On w nas, jedność, zgodę wleje
A przy nas wygrana. _

/: Wiersz deklamowany w Teatrze Narod. w Warszawie 1830 r. _ :/

122. ## Śpiew.

Polak nie ~~sługa~~ - nie zna co to pany
Nie da się okuć przemocą w kajdany
Wolnością żyje, do wolności wzdycha
Bez niej jak kwiatek bez rosy usycha

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna
Że była wolną sobie przypomina
A chociaż jej ptasznik daje dość żywności
A jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją
Że dni pogodne tobie zajaśnieją
Masz mnóstwo braci – doczekali chwili
Żeby ci wyjście z klatki ułatwili

Niemiec łakomy na złoto i srebro
I politycznie kradnie cudze dobro
Moskal byle miał dziecku do sytości
Sam tylko Polak wzdycha do wolności

Anglik w przemyśle zatopiony cały
W nim sztuka chluby i swej własnej chwały
Francuz wydaje dzieła o miłości
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Prusak zdradliwy nikomu nie ufa
Bitny Szwed uległ i swych królów słucha
Hiszpan oddany cały pobożności
Sam tylko Polak wzdycha do wolności

Sułtan Turecki wzdycha do Seraju
Wszedłszy do niego myśli że jest w raju
Węgrzyn do Wina – a Włoch do gnuśności
Sam tylko Polak wzdycha do wolności

Tak orzeł Biały uległy przemocy
I pognębiony od Orła z północy
Jest przy nadziei że wolność odzyska
Skoro mu chwilę pomyślną zabłyska

A tak kołeczki wolności nam trzeba
Zamiarom naszym sprzyjać będą nieba
Nadejdzie chwila, chwila pożądana
Że zegnie Rusin przed Polską kolana

123. ## Śpiew Narodowy.

Czyli pamiętasz? – (mówił do żołnierza,)
Poważny Rolmistrz od znaku pancerza)
Czyli pamiętasz jak z Kosynierami
Walczyłeś mężnie pod Racławicami!

Czyli pamiętasz jak w obec Kościuszki
Wpadł jeden z naszych na rosyjskie puszki (18.)
Przez jedno czapką zapału pokrycie
Ocalił wodza i rycerzy życie

Czyli pamiętasz ów sztandar rolniczy
Co go nazywać śmiano buntowniczy,
Snopek i kosa, nie herby, korony
Wyszyte były na hasło obrony.

Przed nim pierzchały dumne Brandeburgy
Czy pod Bydgoszczą, czyli w przejściu Bzury
Czyli pamiętasz żeśmy byli sami
Cośmy walczyli z trzema Mocarstwami

Czyli pamiętasz że nakoniec siła
Była oyczyzny mężnych pozbawiła
Czyli pamiętasz żeśmy rozproszeni
Szukali siebie po świata przestrzeni

Oyczyzny świętym szałem zachwycony
Polak uważał Włoskie legiony

Niedbał o stopień,- żył w nędzy bez płacy
Wsparciem Rodaków bili się Polacy.

Czyli pamiętasz kiedyśmy z czarnemi (19.)
Bili się boso, po spieczonej ziemi:
Skwar, głód, chorby i rozliczne blizny
Znosił cierpliwie Polak dla Oyczyzny.-

Wspomnij żeś widział piramidów szczyty (20.)
Że twój iest napis wśród mężnych wyryty
Że sława głosząc Francuzów zwycięztwo
Wszedzie Polaka umieściło męztwo

Czyli pamiętasz, że jak błyskawice
Przebiegaliśmy Niemieckie stolice
Nakoniec Polska krzywd swoich mściciela
Ujrzała; a w Niem bytu uswrzecciciela (21.)

Wyrzekł: „ Obaczę czy jesteście godni
Daję wam czasu do czterech tygodni
Chcę od was woyska trzydzieści tysięcy
Miesiąc nie wyszedł, a stanęło więcej.

Czyli pamiętasz iak pod Raszynem (22.)
Żołnierz nasz Polski okrył się wawrzynem
Zebrana siła Ferdynanda cała
Garstki Polaków pobić nie zdołała

We dwóch miesiącach chciej przypomnieć sobie
Oczyściliście Galicyie obie
Zapał powszeczny był w każdym człowieku
Dla kraju i dla Bochatera wieku!-

Uległ nakonice, i orzeł zwycięzki
Po świetnych bitwach nastąpiły klęski
Gdy sprzymierzeńcy i swoi zdradzali
Polacy wierni, jedni mu zostali

Czyli pamiętasz!... już niemasz pamiątki
Wielkości dawnej zachowajmy szczątki
A gdy nadziei przyszłości nie robię
Chciej też poświęcić kilka na mym grobie.—

124. ## Hymn.

Bogarodzico Dziewico!
Słuchaj nas Matko Boża,
To Ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności rośnie krzew;
Wolności bije dzwon;
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron.

Podnieśmy głos rycerze,
Niech grzmią wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże.....
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy
I tam są ludzie, i tam mają dusze

Noc była_ Orzeł dwugłowy
Dumał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy.
Słuchajcie! zagrzmiały spiże

Zagrzmiały! I ptak w przestrachu,
Uleciał nad świątyń krzyże, –
Spojrzał i nie miał mocy,
Patrzeć na wolne narody
Olśniony blaskiem swobody
Szukał cienia...... I w ciemność uleciał ~~swobody~~ północy

O wstyd wam! wstyd wam Litwini
Jeżli w Gedymina grodzie
Odpocznie ptak zakrwawiony;
Głos cię potomków obwini
Jeśli nie skruszysz narodzie
Krwią Carów zlanej korony.

Wam się chylić przed obcemi
Wam we własnych ufać siłach
Bedziem żyć we własnej ziemi
Lub we własnych spać mogiłach
Do Broni bracia do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie,
Wolność z upodlenia toni
I z popiołów Fenix nowy
Powstał lud – błogosław Panie!
Niech grzmi pieśń, jak w dzień godowy. –

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas matko boża
To ojców naszych śpiew
Wolności błyszczy zorza
Wolności bije dzwon
I wolna płynie krew
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew,
Zanieś przed Boga tron – /: Słowacki :/

125. ## Do Boga.

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Okrytą blaskiem potęgi i chwały
Nagle z pod swojej usunął opieki
I wzniósł te ludy co jej służyć miały
Przed twe Ołtarze zanosim błaganie
Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie.

Ty coś ją potem tknięty jej upadkiem
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę
I chcąc świat cały, mieć jej męztwa świadkiem
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę
Przed twe Ołtarze zanosim błaganie
Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie! –

Niedawnoś wolność zabrał z Polskiej ziemi
A też krwi naszej popłynęły rzeki
Także to musi być okropnie złemi
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie!

Jedno twe słowo, Wielki gromów Panie
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne
A gdy zasłużym na twe ukaranie
Obróć nas w prochy – ale w prochy wolne!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie!

Śpiew.

poświęcony

126. Gwardyi Honorowej (na n. Weselmy się kolędy.)

Wiwat kontusz, żupan, pas, wiwat was Sarmaty
Wiwat dawne Polskie męztwo
Niechybnym było zwycięztwo
Choć graty armaty.

Nieodrodni synowie idźmy w Oyców ślady.
Niech każdy wzajem ściśnie
A gdzie oręż nasz zabłyśnie
Zrównamy naddziady.

Ach na samo wspomnienie krew się w żyłach ścina
Kiedy gasnąc miłość bratnia
A zniwę wybiła ostatnia
Rozbioru godzina _ nieszczęśćia godzina

Długośmy już jęczeli pod jarzmem tyrana
Długo szpiegi _ zdraycy kraju
Używali iak w Seraju
I Polska upadła trzykroć rozszarpana_

Warszawo ty bodzieś na wieki słyneła
O szczęśliwy dniu powstania
Polak Moskali wygania
A iskra wolności w płomień wybuchła

Duchy Oyców cieszcie się z tak dzielnego rodu
Czartoryiscy.... Niemcewicze!
Lecz was wszystkich nie przeliczę
Wskrzeszających Oyczyznę_ z kochankiem narodu.

(23.)

Nabierzmy więc odwagi dzielne Lecha plemie,
Nieszczęściem ściślej złączeni,
Pod tym krzyżem niezłudzeni;
Ujrzem znów tę ziemię.

Pokóy wam polegli Bracia w obronie Oyczyzny.
Chwała Wam mężowie dzielni
Żyć będziecie — nieśmiertelni
Anioły uwieńczą odniesione blizny. —

127. ## Pieśń (na nutę Dąbrowskiego.)

Jeszcze Polska nie zginęła — póki my żyjemy
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy
Co wszczęła rozpacz to dokona męztwo
Marsz. Marsz Chłopicki da nam Bóg zwycięztwo

Oyczyzna z grobu wstająca, woła na swe dzieci!
Kto móy syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!
O matko nasza o Oyczyzno święta!
My twoie dzieci, my skruszym twe pęta! —

Za wolność za kray rodzinny, śpieszmy do oręża
Wszakże bracia nie wielka liczba lecz męztwo zwycięża
Honor i chwała są przy naszej stronie
Słodki iest ginąć w oyczyzny obronie

O ziemio naszych pradziadów! ziemią krwią ich zlana
Twześ nasza, już obcego mieć nie będziem pana
Do broni bracia! do broni! do broni!
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni!

Przy Chłopickim niebezpieczeństw żadnych się
nie strasza,
Ufność w wodzu jedność zgoda będzie hasłem naszem
Co wszczęła rozpacz to dokona męztwo
Marsz, marsz Chłopicki, da nam Bóg zwycięztwo

S. Witwicki

128. ## Pieśń (na nutę Dąbrowskiego.)

Już nadeszła chwila święta
Dzień zajaśniał błogi
Wolny Polak skruszył pęta
Pierzchły trwożne wrogi
Więc bracia mili
Będziem nucili
Przy szczęśliw pałaszy
Cześć Oyczyzny naszej.

Orzeł Biały górą leci
Z czarnych piór obrany
Za nim śpieszą Polski dzieci
Bronić kraj kochany.
Więc bracia mili &c.

Choć nas obca moc gnębiła
Byliśmy wolnemi
Bo w każdego sercu żyła
Miłość Polskiej ziemi
Więc bracia mili &c.

Nie ma zdrayców, nie ma szpiegów
Gwałtów i nadużyć
Wolno śród bratnich szeregów
Myśli swe wynurzyć
Więc bracia mili &c.

Nie nie będą już w więzieniu
Jęczeć Polskie syny
Za to że śmieli w milczeniu
Kochać kray iedyny
Więc bracia mili &c.

Łez nie wolno było ronić
Nad Polski mogiłą

Dziś ją możem wszyscy bronić
I sercem i siłą. –
Więc bracia mili
Będziem nucili
Przy szczęku pałaszy
Cześć Ojczyzny naszej.

129. ## Polonez (: na nutę T. Kościuszki :) –

Dalej dzieci chodźmy w Polski tan
I wy lube chodźcie z nami
Bo nam miło zawsze z wami
Wy słodzicie troski nasze
Radość niosą wdzięki wasze

Polonez dla matek miłym był
Dziad i pradziad tańczył póki żył
Precz kadryle, walec, kotyliony
Niech nam istnie taniec ulubiony.

Kiedy nas dosięga srogi los
Lecz gdy tańczyć pozwolono
Narodowa brzmij nam strono
Miło synom w przykrej dobie
Polskiego potańczyć sobie.

Niech się Niemiec suki w płochy skok
Milszy nam jest jeden Polski krok
Precz kadryle, walce, kotyliony
Niech istnie taniec ulubiony.

Kosciuszce poświęcon jest ten tan
Dla uczczenia przeto cienia
Łączmy bracia nasze pienia
Myśląc że nam tu przewodzi
Dalej starzy, dalej młodzi! –

Niechaj nas ozywia jego duch
A byt ~~po~~ nasz powezmie inny ruch
Precz kadryle, walce, kotyliony
Niech nam istnie taniec ulubiony.–

130. **Lechita** (na nutę „Do broni bracia do broni)

Wielka uderza godzina
Powstaje z grobu Lechita
Dawną Polskę przypomina
I o jej swobody pyta
Krzywoprzysięzcy zadrzeli
Spłoneli sromem ohydy
Lechita głosem Temidy
Wołał do przywłaścicieli

Nie kupujcie nam wyrodków
I podłości co lud kala
Tak za naszych sławnych przodków
Niech przewaza cnoty szala
Porzućcie na głowy wasze
Trzykroć gwałconą przysięgę.
Czcijcie wolność, prawa nasze
Mijcie berła i potęgę

My nie pragniem waszych tronów
Niech tylko bratnie narody
Pośród ojczystych zagonów
Swiętej doznają swobody
Za nie umrzeć kazdy gotów
Ilu Sławian tylu braci
Miliony smierci grotów
Ostatniego nie zatraci

W nim męzki ducha nie zgaszą
Duch jego swobody chciwy

Na ziemi zlanej krwią naszą
Znów podetnie szczep oliwy
A gdy go zgładzi bój nowy
Dla was koniec na tym łupie
Gdy na wielkim Sławian trupie
Nosząc w tryumfie okowy.

Tron z naszych kości stawicie
Krew wytryśnie pod siekierą
Szkielety życia nabierą
I wolności dadzą życie

131. ## Cztery Wiwaty. (: Mazurek :)

(Mazurek na nutę: Żyli ludzie przed Krakusem)

Hej Polacy!
Hey rodacy!
W tak szczęśliwej dobie;
Stańmy w koło
I wesoło
Zaśpiewajmy sobie!

Przeszły chwile,
W których tyle
Cierpieliśmy razem;
Dziś uderzmy,
I odbierzmy
Oyczyznę żelazem.

Niech wróg hardy
Godne wzgardy
Ciągnie tłuszcze mnogie;
Póydziem śmiało
Walczyć z chwałą
Za swobody drogie

Szczerbcem błyśniem
Kulą świśniem
Działami zaryczym

Pierwej mieczem,
Wpień wysieczem
Potem wrogów zliczem

Wszak wśród świata
Nasz Sarmata
W mężtwie niezadrzymał;
Nikt mu w bitwach
Ni w gonitwach,
Placu nie dotrzymał.

My przykładów
Z naszych dziadów
Dosyć w dziejach mamy;
Wieść nie bredni
Co do Wiednia
I Kijowskiej bramy

Ojców godne
Nieodrodne
Z Wolnych przodków plemię
Głupiej dumie
Bić nie umie
Czołem w własną ziemię.

Gdy stał wszechwładnie
Wróg zajadle
Wartkną śmierci groty;
W duchu bratniem,
Trzy tby płatniem,
Niech giną despoty!

Dziś w pokoju
Nim do boju
Polecim na blizny;
Kielich w górę,
Odgłos w chmurę!
Za wolność Ojczyzny!

Teraz w kolej
Wina dolej
Zagrzmi pierś wesoła!
Niechaj żyje
Z nami pije
Podchorążych szkoła!

Toast trzeci
Za was leci
Cni akademicy!
Coście żwawo
Z chlubą, sławą
Bronili stolicy

Kielich czwarty
Któż uparty
Nie wychyli duszkiem?
Wam cześć, chwała
Wdzięczność cała,
Chłopicki z Kościuszkiem.

Teraz basta
Wnuki Piasta
Skończone wiwaty
Pić nie wiele
Walczyć śmiele
To cnota Sarmaty. — W. S.

132. ## Mazurek (na nutę: „Chatynecczka niska)

Rznijcie nam od ucha
Tęgiego Mazura
Wszakżeśmy zuch w zucha
Hura bracie hurra!

Tuźnie wrócą za to ręcze
Makroty Żandry i Fencze
Wszakże i to nie jest fraszka
Że podyndała cny Jurgaszko.

Już nas nikt nie zdradzi
Dobrze się zabawić
Jednak nie zawadzi
Szubienice stawić.

Nie zabraknie nam wisielców
Jeszcze żyje Nowosilców
Jeszcze dysze łotr zdradziecki
Hunclfot, szelma, pies Różnicki

Choć mała figurka
Szymanosio drogi
Nie żałujmy sznurka
Wieszajmy za nogi

Sami o tem wszyscy wiecie
Że wasz mała kasa przecie
Dalej bracia w górze winda
Niechże i on też podynda

A gdy szelmy szpiegi
Odbiorą nagrodę
W braterskie szeregi
Nieśmy lata młode

Jedno serce ma Sarmata
W każdej twarzy widzę brata
Jedna w żyłach krew nam płynie
Taki naród nie zaginie. R. Suchodolski.

133. ## Krakowiak.

Chociażeśmy podzieleni i pod jarzmem wszedzie
Wyś piewajmy Krakowiak kiedyś lepiej będzie
Hożo wystrój dziewa ze mną cóż się nada smucić
Podkoweczki dajcie ognia wolność musi wrócić

Jedni przejęci uczuciem w zbrojnem staniem kole
A gdy wolność odzyskamy wieczcie nasze skronie
Nienawidzcie łych zalotny którzy się zginaję

Tych co Polskie zdobią cnoty, Polki niech kochają;

Daycie przykład zacne Matki, niebądźcie płochemi
Uczcie kochać swoje dziatki, sławę waszej ziemi
W tem szukajcie waszej chwały — w tem rozkosz w siwiźnie
Aby z mlekiem waszym ssały miłość ku Oyczyźnie —

Nie przestańcie wy uczeni siać ziarna mądrości
Choć się teraz nie rozpleni, zejdzie w potomności
Nie budujcie dla swej sławy, jak inni śmiertelni
Niechaj będzie naród cały celem waszej kielni —

Wy uczeni którzy wszędzie, cierpicie dla cnoty
Nie zawsze wam źle będzie, nie traćcie ochoty —
Niechaj tylko w przedsięwzięciu każdy będzie stały
Cud nie będzie że z Czarnego zrobi nam się Biały.

Trzy mogiły w naszej ziemi wznoszą się do nieba
Każda przykład ma w swym łonie, jak kray kochać trzeba
Gdy ie Polak ujrzy okiem, zaraz męstwem zapłonie
Pójdzie walczyć śmiałym krokiem w oyczyzny obronie —

Sławną była ta kraina z bohatyrów wielu
Każdy kamień to wskazuje na wzniosłym Wawelu
Drogie były ich świątynie, pamiętne siedliska
Sama Wisła nim upłynie, wprzódy ich uściska —

Cieszmy się drogą nadzieją pod nieszczęścia ciosem
Niech słabi pod nim chwieją, mężni walczą z losem
Kto w burzy ma umysł stały, cieszy się pogodą
Wolność szczytem naszej chwały bo męstwo nagrodą

Piękne Polki swe powaby — poświęćcie dla cnoty
Wasze usta koralowe dodadzą ochoty.
Niech głos miły nas pobudza przeciwko tyrany
Któż Polce miłym być może — jeżeli poddany. —

168. Jeżeli ochydne kajdany ciężą w naszej dłoni
Z kajdan można ukuć miecze, i skrzyknąć do broni.
Jeśli jaki przeniewierca, niepragnie wolności
Niechaj przeklną iego imię w późnej potomności —

134.

Oyczyzno moja kochana
O jak mnie to srodze boli
Że pod butatem Tyrana
Dotychczas jęczysz w niewoli

Gdy się obejrze w te lata
Kiedy ci szczęście sprzyjało
Kiedy cny istniał Sarmata
Walcząc za twe prawa smiało

Jeszcze widzę te równiny
Krwią pohańców zfarbowane
Przodków cieszyły wawrzyny
Ciebie korzyści nadane

Poznał nieprzyjaciel mextwo
Niemiał hufców do obrony
A na kaźole nas zwycięstwo
Zadrzały Carstwa i trony.

Wprawdzie były te momenta
Gdzie odżyła cześć Oyczyzny
Chcieli potargać swe pęta
Nie pomnąc na krwawe blizny

Gdyby wszyscy tak myśleli
I synowie byli tacy
Oyczyznę znów byśmy mieli
I istnieli by Polacy. —

135. Kiedyż odetchnie człowiek znękany
Kiedy powrócisz wolności święta
Kiedyż obrzydłe znikną tyrany
I niewolnicze skruszą się pęta

Zbyt nieszczęśliwy rodzie człowieczy
Bóg ci dał wolność w udziale
Lecz ci jej siła piekielna przeczy
Gwałcąc te prawa zuchwale

Bóg nie rozróżnił żadnych klas stanów
Tworząc dla wszystkich tę ziemię
Czemuż nią kilku srogich Tyranów
Ciemięży to ludzkie plemie.-

Ocknij się przecie, stań w jej obronie
Poświęć się w sprawie Jej cały
W trącisz tyranów w piekielne tonie
Przyjmą ich bo ich wydały-

Okrutna woyna opuści ziemię
Ten potwór krwi ludzkiej chciwy
Szczęśliwym będzie człowieka plemie
Bo wolny tylko szczęśliwy.-

Pogodne słońce znowu zaświeci
Zbrodniami Królów przyćmione
Wolność szczęśliwe ujrzy swe dzieci
Odzyska prawa stracone.-

Pieśń

136. po Zajęciu Modlina d. 5. Grud. 1830.

(na n. Jeszcze Polska.)

Gdyśmy wszystkich z wytrwałością
Zamiarów dopięli
Powracajmy z wesołością
Bośmy Modlin wzięli

Marsz, marsz młodzieży
Niech z nas każdy bieży
Pogromić tyrany
I skruszyć kajdany.–

Śpiew

137. ### Ostatnich dni Listopada 1830 r.

(na nutę: Jeszcze Polska…)

Bóg.
wolność! niepodległość! śmierć!

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć.
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umie być

Długo spała Polska święta,
Długo Orzeł Biały spał.
Lecz się zbudził i pamięta
Że on kiedyś wolność miał.

Śmiałym skrzydłem on poleci.
Przez szczęk mieczów i kul grad,
Za nim! za nim Polskie dzieci
Tylko w zgodzie za nim w ślad

Będziem rąbać, będziem siekać
Tak nam miły Bóg i kraj
Dalej Bracia a nie zwlekać
Z naszej Polski zrobim raj.

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg;

I Moskalom zaprzedany
Ziemię gryzie, zdrayca, szpieg.

W szlachetnéj młodości żyle
Staropolska ~~żyje~~ płynie krew
Ufność bracia w naszéj sile,
A wolności wzrośnie krzew.

Wiwat Gwardya Honorowa!
Woysko Polskie tobie cześć!
Bądź gotowe, bądź gotowa;
Za oyczyznę życie nieść.

Daley bracia do bułata!
Wszak nam dziś tylko żyć,
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umie być.

R. Suchodolski.

138. ## Spiew.
przy piciu miodu.

Spiewajmy i pijmy nasz Polski miód.
A bracia tak żyjmy, jak żyli w przód.
Niech smokcze Węgrzyna, krociowy Pan
Mnie rzeźwość jedyna jest miodu dzban

Z macicy szkarłatu pił wino Rzym
Nadęty że świata sam dawał prym
Polak nie zbytkował, miód własny pił
A z kim się sprobował, każdego zbił.

Miał Polak znaczenie ton pewien wiódł
Gdy miał swe mienie, swój pijał miód
Lecz gdy się ze strony zły zbytek wkradł.
Wszedł gość nieproszony, gmach wieczny spadł.-

172.

139. ## Pieśń Uczty.

Czegóż masz szukać frasunku
Młodzież dzielna i wesoła
Nie szczedźmy gardła ni trunku
Śpiewając pijmy do koła.

Uderzmy szklankę o szklankę
Za wspólne szczęście i zdrowie
Wszak równie lubią hulankę
I Panfile i Barszowie

Nie strwoży obcy Polaka
Przewagą siły ni broni
Straszniejsza kosa wieśniaka
Gdy w mężnej spoczywa dłoni

Świadkiem Racławickie błonia
Jak Krakusy przez swe męztwo
W szlachetnej kraju obronie
Wydarli wrogom zwycięztwo

Dopóki krew Polska płynie
A do szabli zdatne ~~męztwo~~ dłonie
Tej ziemi co z męztwa słynie
Nie zbędzie na iej obronie.

Niech tylko Oyczyzna nasza
W potrzebie wezwie swe syny
A na sam widok pałasza
Zwiędną najeźdźców wawrzyny.

140. ## Pieśń Bracka.

Dalej bracia! głośmy pienia
Na wolności złotej cześć
Niech się nam to w krew zamienia:

Co śmie głos nasz w serca nieść
Czuje serce bez obrotów
Dla wolności umrzeć gotów
Niech stokrotny wiwat ma!

Wśród Ojczyzny bez niej prawie
W gruzach ginie Chrobrych dom
Gdy Polaka w Polszce gniecie
Najezdniczych kajdan srom
Bądźmy na dziś w zmartwych wzędzie
Niech nam przyszłość życiem będzie
Niech nam sił do zemsty da

Póki morzom wody stanie
Póki w Bogu jedna moc
Póki ścigać nie przestanie
Dzień za nocą, za dniem noc
Póty chętnie wszystko straci
Ten co razy w rękę dał.–

Wiecznie tego pożegnamy
W kogo słaby duch się wkradł.
Od najmniejszej serca plamy
Śmierć by wolał dobry brat
Prawość hańby strzedz się każe
Hańba tylko krwią się maże
Prawość zatem albo śmierć.

141. ## Pieśń

Do tańca Mazura.

Nie nam te smutki przystoją
I cichość ponura
Każdy bracie bierz za swoją
Tętnij Mazura.

Matkę straciwszy
Płacz nam właściwszy
Ale my śpiewajmy
Bo nadzieję mamy

Kto ma czucie pewnie przyzna
Że to polski taniec
Nie może go znać obczyzna
Ani samozwaniec

Zdrowia życzę wam dziewczęta
W wiecie tego grona
Niechaj każda z was pamięta
Że Polką zrodzona

Obierajcie one dziewice
Rodaków za męże
Nienawidźcie niecnemnice
Co obcym przysięże.

Wesołych braci kochajcie
Oni wam życzliwi
Duchem ojczystym pałajcie
Ten was uszczęśliwi

Czyż nie milsze z nami tany
Jak z Moskalem w parze
Czem ten fraczek oblizany
Przy sutej czamarze.

Czamara pętlicą spięta
Z żupanem różowym
Polubiły nas dziewczęta
W stroju narodowym

Wyście poszły ojców torem
Z wami żyć najmilej

Bodajeście i z ubiorem
I byt przywrócili

Dotąd los nasz był piekielny
Mogą przyjść taszawsze
Straciliśmy byt udzielny
Wszakże nie na zawsze

Zaśpiewajmy bracia mili
Dopókiśmy z sobą
Cośmy wesoło przeżyli
Życia jest ozdobą

Niech się nie zachmurza czoło
Tak się zwykle darzy
Komu w duszy jest wesoło
Wesoło na twarzy. –

142. ## Trzeci May.

W czasie obchodu rocznicy Konstytucyi 3^{go} Maya.

O dniu chwały
Dniu wspaniały
Coś uwieńczył Polski zgon
Niech do twej Pamiątki czczenia
Z dusz Sarmackich zabrzmią pienia
Wspólnym natężone dźwiękiem stron

Kto nie sprzyja
Niech ztąd mija
Niech odejdzie kto nie nasz!
Niech przepadnie przeniewierca:
Święta zgoda łącz nam serca,
Smutne poróżnienia w braciach zmaż!

O zaszczycie
Tracąc życie

Wzór wielkości światu dać
Wieczna wdzięczność, wieczna sława
Polakim twórcom tego prawa
W którym Polska będzie wiecznie trwać.

Piasta plemie
Ujarzmia brzemie
Gdy przewrotny zburzył świat
Struchlał na takie skonanie
Kto na Polskiej ziemi stanie
Każdy wolny będzie, każdy brat

Własne wrogi
Wzywa w progi
W tem Sarmadka wielkość znać
Kto wyższy w upadku chwili
Od tych co go ujarzmili
Jeśli skonał, godzien zmarłwychwstać.

Obca siła
Ujarzmiła
Taka żałość, taki srom:
Za nic męztwo, za nic trudy
Skończył konać lud nad ludy
Zagrzmiał wgłębi piekieł śmierci grom

Drżyjcie zdraycy
Winowajcy
Przeklął was i ojciec i Bóg
Nawet ten się na was żali
Coście mu kraj zaprzedali
Ten co was przekupił nędzny wróg.

Boska chwała
Tak to brzmiała
Wszyscy równi w oczach praw

Wtenczas to przecież wyrzekła
Przemoc wsparta władzą piekła
„Zgładzić Polskę ślepą dla swych spraw!" –

Rozstrzygacie
O tych stracie
Którym stwórca życie dał
Takbyście byli niezłomni
Może Bóg i was napomni
Ciężkim uderzeniem śmierci strzał.

Gdy zasiądzie
Na tym sądzie
Co go dozna każdy człek
Pierwszych w ogniu wiecznym spali
Tych co Polskę rozszarpali
Wtenczas nowy zacznę pędzić wiek –

Niech ich skarze
Niech zbrodniarze
Płacą szkody swoich zdrad
Niech im za nas Bóg odwdzięczy
Niech ich równie ciężko dręczy
Za lud co ciężką śmiercią spadł.

Posłuchajcie
I klękajcie
Taki w Polszcze dziś brzmiał głos
Król z Narodem – Naród z Królem
Czemże ciężki żal utulem.
Nie dał sprawdzić tego mściwy los. –

Któż zawada
Kto był zdradą
Ten co pierwszy wspierać miał

178. Ten co rzekł w wieczności progu
„ Poprzysiągłem memu Bogu
„ I nie będę tego żałował. - (24.)

Przeniewierca
Skrwawił serca
Przywdział Polskę w czarny kir!
Pierwszy przysiągł, pierwszy zdradził
Co miał wspierać to nas zgładził
Niech go w przepaść grąży Styxu wir.

O Przodkowie
Cześć i zdrowie
Z życiem dali za swój kraj
Życie w niebiesiech szczęśliwi
Niech was górny duch ożywi
Boże światłość im wieczystą daj!

(Po dwóch łącznie podając sobie puchar)

Święćmy bracie
Przodków stracie
Przysięgajmy na ich cześć
Wiecznie Polskie imie wsławić
Na wspomnieniach życie trawić
Głębokiej żałoby hołd im nieść. -

Dumania Żołnierza Polskiego

143. W starożytnym Zamku Maurów nad Tagiem 1809 r.

Umilkły bębny gasną tlejące ogniska
Księżyc z srebrnego wozu blady promień ciska
Drżą w bystrych nurtach Tagu niebotyczne bramy.
Zamku gdzie niegdyś panowały Abderamy. (25.)
Wiatr uparte bałwany roztrąca o wieże
W których spiż Polskiej broni, a odwaga strzeże
Stokroć odgłos „kto idzie" wiekami nieznany

Obiła się o czarne sklepienia i ściany.
Bezpieczni tarczą chasta, zginę lub zwycięże!
Oparci na żelezie spoczywają męże
Noc spokojność rozlewa na całą naturę
Mnie tylko sen przerywa wspomnienie ponure
O Ty! co ogień męztwa zapalasz w mem łonie
Oyczyzno! ciebie szukam za twem szczęściem gonię.
W tej sprawie piramidy i Haytejskie skały (26.)
Nieraz szczęściem oręża Sarmackiego brzmiały
A krew co kapitolskie broczyła świątynie
Pod stupami Alcyda w ziemi Maurów słynie
Choć wszędzie pięknna sława dla kraju usługi
Odbijając przekute na oręże pługi
Podpierając zasady Iberyjskich tronów
Tracę zaszczyt obrony oyczystych zagonów!....
Tępię Lackie żelazo na Kantabrów murze
Pod swojej dalekiej obcą ziemię burzę!....
Lecz gdzież mnie myśl unosi?... łańcuch z oczu gubię
Łączący los mych ziomków w twórcy ich rachubie
Ostrzy się męztwo moje.... niech wiślańska ręka:
Straszna pod Albuhera, mur Gadezki spęka (27.)
A wtedy niech Bellona przez odbite grody
Wiedzie znużoną stopę do Oyców zagrody.
O! przyjemna nadziejo.. spełnij szczęście moje
Niech nad brzegami Wisły, ciężką zdejmę zbroję!
A powietrzem oyczyzny odetchnawszy drogiem
Powrócę orać role leżącą odłogiem
Tam zgromadzonych braci pod iaworu cieniem
Rozrzewniać bedę słubnym lecz skliwym wspomnieniem
I wyliczę imiona godne potomności
Tych co za Pyrenejami położyli kości
Bochatyrów co walcząc dumne syny Cyda
W stu bitwach zadziwili rycerzy Alcyda
Ockano, Almeida, gór Morreńskich szczyty
Talawerra (28) zachowa Wiślańskie zaszczyty
I prędzej czas zazdrosny prawicą ze stali
Warownej Saragusy kamienie obali

Porzuciwszy starożytnej Taragony ściany.
Niech zgaśnie w Iberyi pamięć Polskiej chwały.
Któż przebył wąwóz Somo, którego broniła
Potrójna męstwa, sztuki i natury siła
Lud do zwycięztw przywykły, tego zdobyć nie mógł.
Polakowi przypadło: uderzył i przemógł.
Tu poległ Dziewanowski waleczny młodzieniec
Gdy nadzwyczajnej sławy biegł osięgnąć wieniec
Tu z nim jezdnego hufcu naczelnicy śmieli
Krzyżanowski, Rudawski meżną krew przeleli
Ileż chwały potomność ziomkom moim przyzna
Blaskiem jej z żalem jednak zdobi się oyczyzna
Z żalem zgasłych Rycerzy zaszczytny wspomina....
Takiegóż w Sobolewskim utraciła syna!
Mąż nie ulękły w boju nieugięty w cnocie
Polskiej pod Almonacid przywodził piechocie (29.)
Dzielną ręką zwycięstwa sam przeważył szale
Śmiertelne zdał życie nieśmiertelnej chwale
Tutaj Sielski, Wiśniewski wojownicy biegli
Obok dowódzcy swego chlubną śmiercią legli
A pola świetnych laurów zbogacone plonem
Gajewski i Tomicki swym ustawili zgonem_
Gdziekodz stąpi wędrownik po krainie złotéy
Wszędzie ślady Sarmackiej odwagi i grotów
Waladolida grobem Boguckiego słynie
Pod Almaraz waleczny Horowicki ginie
Miejsce to sławne dziełem ręki Rzymianina (30.)
Piękniejszą zdobi sławą mogiła Suryna (31.)
Bez przodków narodową dzierżąc tylko dzielność
W mężtwie znalazł szlachectwo w zgonie nieśmiertelność
Zwaliska Aragonu stołecznego miasta
Zwycięską świadczą bytność wojownikow Piasta
Tam uwieńczywszy męstwo warowni zdobyciem
Szot, Emeryk, Bieliński rozstali się z życiem

Czemuż tak piękny wawrzyn, krew bliźniego plami?
Gromiliśmy nieszczęsnych nieszczęśliwi sami
Tak miłości ojczyzny uniesione żądzą
Ludy ze zbytku cnoty, na drodze jej błądzą.
Chwała Wam święte cienie! Lecz dwa kroć szczęśliwy
Kto przed zgonem ogląda rodowite niwy
A legł ozy broniąc kraju, lub usnąwszy mile
W smutnej z ziemi przodków spoczywa mogile
O! współziomkowie moi! których drogie zwłoki
Pochłonęły w swych głębiach Kastylskie potoki
Lub przykrył głaz męczuty ojczyzny Pelaga (32.).
Choć nieśmiertelny pomnik wzniosła wam odwaga
Już smutnych grobów waszych łza nie skropi bratnia
Ani ich myrtem ręka kochanki ocieni
Ni przyjaciele zwiedzić przyjdą zasmuceni
Kiedyś rolnik Hiszpański wyorze te szczątki
I uragać się będzie z przykrej mu pamiątki
Marsie! coś z walki w walkę wiodąc krok mój śmiały
W trudach dla ojczyzny kazał szukać chwały
I stawił w rotach mężów na Ibru podbicie
Nie oszczędzaj krwi mojej, lecz ochraniaj życie!..
Pozwól jeszcze widoku ulubionych brzegów
Szczęściem moim śmierć będzie wśród bratnich szeregów
Głowę moję na roli ojczystej położę
A dłoń Wandy zasczepi na mym grobie róże. —

Kant. Tymowski 1810

Do Kosy Racławickiej

144.

Ozdobo mej strzechy,
Z pod Racławic koso,
Znów powstają Lechy,
Życie za kraj niosą.

Ojciec za Ojczyznę
Odpoczywa w grobie,
Najdroższą spuściznę
Zostawił mi w tobie

Rdzewiałaś w komorze
Przez lata niedoli,
Lecz rdza nie przemoże
I ducha i woli.

Polskiej ziemi dzieci
Gdy staniem w obronie,
Twe ostrze zaświeci,
Na północnej stronie

Przed ziemią i niebem
Dasz świadectwo z siebie
Że kraj żywim chlebem
I bronim w potrzebie. —

/: Sta. Bratkowski :/

145. ## Krakowiak

Hej ja Krakus rodowity
Ja Krakus poczciwy
Szczery pilny, pracowity
Przytem i poczciwy

Za ojczyznę byt i chwałę
Którą kocham skrycie
Dałbym chętnie własność całą
Nawet własne życie

Czego płaczesz moja luba
Nie płacz proszę Ciebie
Jeszcze wróci dawna chluba
Jeszcze Pan Bóg w Niebie

Wróci pewnie ja ci ręczę
Takić mam przeczucie

Jeszcze w podłbwuí zabrzęcze
W nym Krakowskim bucie.

Choć niemamy naczelnika
Choć nas przemoc ciśnie
Stali tylko do krzemyka
A wnet iskra pryśnie.-

Żywmy w piersiach ogień święty
Chwili doczekamy
W którym pozna wróg zawzięty
Jak my kraj kochamy.-

146.

Śpiew Bartosza Głowackiego.

Hej tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary
Otoczyli go kołem
On tak mowił do wiary.

„Ja mowiłem wam nieraz
Że już zuchów mało
Wiara bracia źle teraz
Dawniej lepiej bywało.

Za mych czasów to słynął
Kum Bartłomiej Głowacki
Od Moskali on zginął
Oj byłto to krakus gracki

Bo czyto w karczmie, czy w domu
Czy to w święto, niedzielę
Niedał bruździć nikomu
Wszędzie sam był na czele

Gdy na woynę zwołali
Wiarę z naszych powiatów
Byśmy bili Moskali
Bez pomocy Magnatów

Po szeregach iaśniały
Karazyie czapeczki
Do każdego się śmiały
Kieby piękne dzieweczki

A Bartos nad wszystkiemi
Jaśniał kiedy dąb wspaniały
Bo też w Krakowskiej ziemi
Nikt nie dorósł mu chwały.

Raz pamiętam z wieczora
W Racławicach stojemy
A tam migo coś z zabora
I Moskali widzimy.

Kościuszko gdy ich zoczył
Kazał bębnić na bitwę
Wtem Głowacki poskoczył
A miał kosę iak brzytwę

Hań za borem harmaty
Bronił oddział Kozacki
Poczekajcie pobraty
Krzyknął Bartosz Głowacki

Jak zaczął machać, wywijać
My też obces na wrogi
Nuże ranić zabijać
A Moskale het w nogi

Het przez rowy przepaście
Uciekali jak wściekli
My też armat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli

Gdy się zeszli wodzowie

Bartosza przywołali
Pili iego zdrowie
I serdecznie ściskali

To gdy wyrzekł Jan stary
Zapał w oczach mu błysnął
Wspomniał sobie wiek jary
Starą kosę uścisnął

Młodzież kubki nalała
Wychyliła ie duszkiem
Oto zuchy krzyczała
Nasz Głowacki z Kościuszkiem! —

147. ## Śpiew.

(na nutę „Cześć Polskiej ziemi")

Niech żyie Polski lud
Piastów Jagiełłów lud
I Chrobrych tron
Bracia już stał się cud
Wróg zniszczyć chciał nasz ród
Na garstkę krocie wiódł
I znalazł zgon

Precz wrogu z Polski precz
Bo nie służalców rzecz
Lud wolny z mózg
Ziemię coś wydrzeć chciał
Kryją twych stosy ciał.
Bóg nam wybawcę dał
Niech żyie wódz

Jedź orle postrach nieć
Za Bug za Niemen leć
Leć na Litwy gród
Z pamięcią dawnych lat.

Uściśnie brata brat
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród –

Niech nam to w duszy tkwi
Ojczyzna woła krwi
Przelejmy krew
Kto Polak ramię zbrój
Dziś z boju znowu w bój
Osładza krwawy znój – S. Witwicki

148. ## Chorał z roku 1846.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie Panie bije ten głos
Skarga to straszna, jęk to ostatni
Od takich modłów bieleje włos
My już bez skargi nie znamy śpiewu
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń
Wiecznie jak pomnik twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał
A my ze świeżych nie zmyci ran
Znowu wołamy „On się przebłagał
Bo On nasz Ojciec bo on nasz Pan.“ –
I znowu powstajem w ufności szczersi
A za twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca jak głos na piersi
„A gdzie ten Ojciec? a gdzie ten Bóg?“ –

I patrzym w niebo czy też ze szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak
Cicho! i cicho! pośród błękitu

Jak dawniej buja swobodny ptak
Owóż z zwątpienia strasznej rozterce
Nim naszę wiarę rzucim znów
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce
Sądź nas po sercu nie według słów

O Panie! Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas!
Syn zabił matkę, brat zabił brata
Mnóstwo Kaimów jest pośród nas!
Alesz o Panie o niewinni
Choć przyszłość naszę cofneli wstecz
Inni szatani byli tam czyni
O rękę karaj, nie ślepy miecz

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem jak senni ptacy
Co lecą spocząć śród własnych gwiazd
Osłoń nas osłoń ojcowską dłonią
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią
Niech nas męczeńskie otoczy blask.—

I z Archaniołem twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój
Dla błędnych braci otworzem serca
Zbrodnie ich zmyje wolności chrzest
Wtedy przyszły podły bluźnierca
Naszą odpowiedź „Bóg był i jest.—

149. **Dwa rodzaje męstwa**

Męski czyn iść do sławy przez ogień kartaczy
Lecz uciec od rozpaczy większe męstwo znaczy
Pierwsze wypełni każdy, co chce umrzeć wolny
A drugie jeden Scypion wypełnić był zdolny - A. G. -

150. Mazur. (na nutę: „Chałupeczka niska.")

Rżnijcie nam od ucha
Tęgiego Mazura
Wzdałżeśmy zuch w zucha
Hura Bracia hurra!

Mniejsza o to że Niemczyki
Rozbroili nasze szyki
Że zabrali nasze działa
Mamy insze Bogu chwała
Rżnijcie nam od ucha etc.

Że zabrali Dwernickiego
Nie zmniejszą męstwa Polskiego
Każdy co żal po nim czuje
Na Niemca się zachartuje
Rżnijcie nam od ucha etc.

Przyjdzie i ten czas niedługo
Że nam będzie Niemiec sługą
Huzar w boju nieoparty
A my bijem nie na żarty.
Rżnijcie nam od ucha etc.

Jak się opełni nasza miara
Więc nastąpi wstyd i kara
Skoro posuniemy brodu
Musisz oddać nasz kraj smrodu
Rżnijcie nam od ucha etc.

Śpiew Krakusów

z r. 1831.

Dalej bracia bierzwa kosy
I skrzyknijwa razem
Polsko świetne twoje losy
Tym [illegible] żelazem
Albozwa to nie Krakusy
Albozwa to jacy
Niemamy to Polskiej duszy
Dyćwa Krakowiacy
Dana ino dana
Ojczyzno kochana.-

Niepłaczcie nas cne dziewoje
Że jedziem na boje
Chociasz odniesiemy blizny
Wszak to dla Ojczyzny
Uszyjcie nam dwubarwiste
Chorągiewki czyste
A od każdej się powali
Po tysiąc Moskali
Dana ino dana etc.

Precz dzisiaj takki Mospanie
Co się lękasz boju
Lepszy ja w białej sukmanie
Niż ty w Niemca stroju
Dziś kto lepiej w boju stanie
Ten wart Mościpanie
Kto się skryje za okopem
Niewart być i chłopem.
Dana ino dana etc.

Uciekajcie w stepy Rusy

Bo jadą Krakusy
I diabli was nie zasłonią
Przed ich dzielną bronią
U Krakusa nie pomoże
Ani Święty Boże
Kulą zwiźnie, szablą liźnie
Aż się Rus obliźnie
Dana ino dana etc.

Krakusy się nie ulękną
Gdy armaty zelkną
Śmiałem sercem w boju staną
Za Polskę kochaną
A gdy Moskali zbijemy
I do dom wrócimy
Wtenczas krzykniem Boga chwała
Polska nasza cała.—
Dana ino dana
Ojczyzno kochana — J. Wesseli

152. Śmierć Tadeusza Kościuszki.

Stałość niezgięta szlachetne uczucia
Żądza honoru, źródło chwały męstwa
Jawna nienawiść występków zepsucia
Umysł łaknący wawrzynów zwycięstwa
Tyle w Kościuszce jaśnieją
Iż Washington z bracią swemi

Złączywszy wdzięczność z przykładu nadzieję
Głoszą go synem niepodległej ziemi
Już zgon Kościuszki jęki bratnie głoszą
Lecz nieśmiertelność zabezpiecza cnota
Ludy pomniki na cześć jego wznoszą
Wiara mu niebios odemknęła wrota

Twój i popiół uwielbiony
W grobie zbawców Polski sława
Ten hołd tym cieniom przekazały trony
Tak wzór zasługi wieńczy wieczna chwała. — —

153. Rozmowa na polach Sandomierza

Wysłużony Żołnierz z Pielgrzymem.

Ż. Czegóż tak dumasz przechodniu miły?
Jak gdybyś obcym był w tej krainie,
Pewnie cię liczne dziwią mogiły?
Są to te z których dziś Polak słynie!
P. Któżby mógł tyle mogił ominąć
Widok ich żalem wskroś mnie przeszywa
Ah! musiała tu krew hojnie ~~płynąć~~!
Powiedz zaklinam kto w nich spoczywa
Ż. Słuchaj więc, a ~~patrz~~ w onej dolinie
(Pozwól wprzód niech mi wdzięczna łza opłynie)
W nim Podporucznik jest mój złożony
Pierwszy on wskoczył na te tu wały
Których broniła ludu gromada
Niedba na odpór przeciwny śmiały
Nasz Lubomirski — i trupem pada
Rycerz ten godzien być nieśmiertelnym
Jeszcze zda mi się połysk oręża
Widzę jak siedząc na koniu dzielnym
Pędzi do bitwy gromi zwycięża
Wtem zadawszy mu śmiertelne blizny
Wali go z konia los nie łaskawy
Zbytnie ah! krótko żył dla ojczyzny
Lecz dosyć długo przebył dla sławy —
Wkrótce nam bramy otwarli z trwogi
Chociaż tysięcy cztery liczyli
Lecz jakże im twarz wskryd okrył srogi

Gdy przed tysiącem broń swą złożyli
Cuda którychmy potem zdziałali
Boję się żebyś nie nazwał chlubą-
To co nam w pierwszym strachu oddali
Stało się później gorszą ich zgubą
Ledwie nas rycerz z odwagi znany
Za te warowne wały wprowadził
Zaraz przeciwnik w pół pokonany
Chcąc odwetu, wojsko zgromadził
Wszędzie w tych polach stały namioty
Tak jak szarańcza gdy gdzie wypadnie
Wybornej jazdy, dzielnej piechoty
Szesnaście liczył tysięcy snadnie
Lecz Bóg pokazał że nie tysiące
Ale ojczyzny miłość zwycięża
Iże te roty mnóstwem trwożące
Niknną na widok walnego męża
Próżno ich zemsta do szturmu wściekła
Hańba i rospacz naprzemian gnały
Próżno pożogi, tak jak z paszcz piekła
Tysiączne działa kilka dni ziały
Musiał ustąpić choć tak potężny
Usławszy liczne pole trupami
Z żalem to przyznać że Polak mężny
Umiał go trzema zbić tysiącami
Choć cztery liczył tysięcy w stracie
Zamiarom swoim przecież niedogodził.
Z nas sześć set padło.

P. Tak mało?

Ż. Bracie

Bo Sokolnicki nami dowodził
Otóż to wszystkich tych mogił szczątki
O któreś z taką czułością badał.

Będą dla późnych wieków pamiątki
Tak poległ mocarz co nas napadał
W tych tu zaś wielkich kopcach od wschodu
Które iuż młoda trawa pokrywa
Wieczny Polskiego zaszczyt narodu
Siedmiu rycerzy prawych spoczywa
Tym mamy nasze łać łzy obficie
Zginął Oyczyznie ulejnot w nich drogi
Lecz każdy który stracił z nich życie
Stracił jak rycerz o bronie srogi. —

154. ## Pożegnanie

Moskalu wygnany
Zgryzotą nękany
Daj folgę klopotom
Rom, tom, tom, tom, tom, tom

Rzuć troski rozliczne
Domowe publiczne
Niech smutek ulata
Ra, ta, ta, ta, ta, ta.

Rozjaśnij swe czoło
Maszeruj wesoło
Tak rada uchwala
Tra, la, la, la, la, la

Tu ci źle z Polakiem
Do Moskwy leć ptakiem
Tam twoja parada
O, da, da, da, da, da

Kogo się pozbędziem
Kogo raz wypędziem
Ten się już nie wraca
Oj ca, ca, ca, ca, ca.

Sadzisz że powrócisz
Wolność nam ukrócisz
Niemyślno tak płocho
Ho, ho, ho, ho, ho, ho.

Precz Iwan Mikita
Broń nasza nabita
Strach na nieboraka
Oj, ka, ka, ka, ka, ka

Precz szpiegi i gracze
Nikt was tu nie płacze
Chyba ktoś z baletu
Oj tu, tu, tu, tu, tu.

Oj płaczą złodzieje
Bo tym się źle dzieje
Znikła ich pociecha
Ha, ha, ha, ha, ha, ha.

Jeśli duch Moskala
Jeszcze tu zawała
W łeb wroga kacapa
Pa, pa, pa, pa, pa, pa

Po bruku chrzczałeś
Marsowo patrzałeś
Uciekłeś bez buku
A, ku, ku, ku, ku, ku

Piórem swym czupurzył
Tak naród się zburzył
Uciekłeś bez pióra
Hura, ra, ra, ra, ra

W obozie miał galanki
Altanki i kwiatki
Nie tak dziś Maryanie
O nie, nie, nie, nie nie

W parady i festy
Błyszczał chaft i chrzesty.

Dziś górniaz otkryty
Oj, ty, ty, ty, ty, ty.

Na Saskim dziedzińcu
Bochater był w wieńcu
Lecz przyszedł Listopad
Pad, pad, pad, pad, pad, pad

Pod Orła pałkował
Więził nas mordował
Orzeł tu, a ty gdzie
He, he, he, he, he, he. –

W Niedzielę był śmiałek
A tchórz w Poniedziałek
Patrzajcie na zucha
Ha, ha, ha, ha, ha, ha. –

155. Pieśń Huzara Węgierskiego

z kampanii 1809 r. w Polszce

Posłuchaj Pane Pantasz, kiej my w Polsku stali
Za Cesarsku Austryju wszechny my trymali
Kolko sem wojowali na samu Francyju
Ani raz sem ne mieli taku batalju
Wera Bożu! naywecej w Polsku uterpieli
Kiej my sem z Ferdynandem w Warszawu stojeli
Ni my sem we Warszawu stłucho zabaweli
Pod Raszenem kolko sem lady potrateli
W Sandomiru, Zamostiu, co my sem poznali
Prysaham Bohu! abudem stłucho pamętali
Boh! sam zna prece ony taky mocny byli
Choć sem ne welku liczba wojaków robyli
U nas różne Narye, Uchry i Sławaky
Niemcy, Czechy, Czychany, Szwaby, Morawaky
Rusnaki ode Lwowa i Tyrole z hory
Hussary, Kurassery, Strzelcy i Fraittóry
Wszechny pośli do woynu jako na paradu
A prete sem Polaczkom ne mohli dat radu

196

Podyucjse: raz naszych dweste mieczów stali
Deset przyszło Polaczków wszechnych poterpali
My sem raz w deset ludi wyszli ku patrolu
A tu eden Polaczek iede sem po polu
Myślim sobie: musisz ty robić reyteradu
Esli sem ne uteczesz, damy tobe radu
Tak on zerdku zawinie, jak sem ku nam ruszy
Moi wszechne wojaky do błota po uszy
Utekli! ja sem knemu, on ku mnie piryskoczy
Sem Basamteremtete w chlednem sobie w oczy
Dobił ja sem pistolet, strelitem ku nemu
Ale sem krywdu żadnu ne zrobitem jemu
On sem ze swoju czerwanu figlował chusteczku
Myślem sobie: utnem mu te dłuchu zerdeczku.
Raz sem zrobił uteczku, deset petnast kroku
Ja sem fajer drugi raz do sameho boku
A pretem go ne trafył, to sem merch a taky
To sem su Czarownyci, Czertowskie Polaky
Ja sem znam jako strelam jas chotki do lotu
A do nych so sem strelim, to jako do płotu!..
Teperse ja rozhniewam, a z moju ruszny cu
Strelem emu do płecu, lebo do zadnycu
Uż sem myślił zie trafył, i ubył do smerty
A on sem nazat wrótił i znów zerdku werty
Do tud krętył chusteczku, a tu zerdku robył
Dokí z zmne mizernho kaleku ne zrobył.-

156. ## Śpiew Tułacza (na n. Pomoc Dajcie.)

Bez nadziei, bez pociechy
Tak pędzą życie tułacze
Wzdychają do rodzinnej strzechy
Lecz ah! kiedy ją zobaczę

Za mną w rodzinnej ustroni
Może też kto tęsknie przecie
Dziś tułacza smutek goni

Może i teżkę uroni
Smętne myśli szląc pqświęcie
Kiedym z wrogiem staczał boje
By Polska była szczęśliwą
Czemuż kula litościwa
Nie trafiła w serce moje

Byłbym poległ z bronią w dłoni
Tak jak wolnym paść przystoi
Dziś Tułacza smutek goni
Na sztylet nie masz zbroi

Byłbym prochem przysypany
Czekał aż głos Archanioła
Do tych krain mnie powoła
Gdzie już niewładną tyrany. —

Spiew.

157. Szczęśliwej podróży
Niech zdrowie ci służy
Au plais de voir
Bon soir, bon soir.

Niespadniesz tu z góry
Są u nas Mazury
Jest Krakus Gwardyiak
Co rąbie tak i tak

Sapery, Pułk Czwarty
Mospanie nie żarty
Tak wąsą potręcą
Moskala zamęczą

Frajszyce za nami
Z trupiemi głowkami
Palną z dubeltówki
A ty pójdziesz weg, weg.

Nasze Kosynniery
To Muszkietery

Oj będzie pewno strach
Jak będzie kosa czak, czak.

Błysk naszych bagnetów
Wypędził karnitów
Za niemi proporczyki
Smyk, smyk, smyk.

Czynowniki wsiech ktas
Uciekli precz od nas
Uciekł i Ruski pop
Hop, hop, hop.

Gdzież są twe barynie (33.)
Gdzie twe sudarynie
Z Warszawy wyparte
Szeląga nie warte

Czy to dzień czy szaro
Paliłeś cygaro
A gdy się zrobił krzyk
Nie było pyk, pyk, pyk.

W hotelu siedziałeś
Szampańskie spijałeś
Teraz wśród hałasu
Napijże się kwasu

Po bruku huczałeś
Marsowo patrzałeś
Uciekłeś bez huku
A ku, ku, ku, ku. —

Krakowiak

158. Alboż wy to nie Polacy
Równie jak my Krakowiacy
Wy Mazury wy Litwini
Wy Żmudziaki i Rusini
Galicyany Poznaniaki
Ukraińcy, Podolaki

Wszakli nas jescze dobra hmara
Co może zwyciężyć Cara.

Tylko Bracia zgoda
A wróci swoboda
Zgoda w Imie Boga
A zwalczymy wroga

Wszakże o tem dobrze wiecie
Są rosproszeni po swiecie
Nasi Bracia, przyiaciele
Nawet w Moskwie jest ich wiele
Co gdy Oyczyzna zawoła
Jak na trąbę Archanioła
Wszyscy się tu naraz zlecą
Tyrany nasze ulecą. —

Tylko Bracia zgoda &c.

Wy którym od Moskwy zdala
Wolność oddychać pozwala
Co jesteście we Francyi
W dobrych Niemcach lub w Anglii
W Afryce lub w Ameryce
Słuchajcie mnie iak wam życę
Dajcie sobie bratnią rękę
A skrócicie naszą mękę

Tylko Bracia zgoda &c.

Ty co musisz Moskwie służyć
Staraj się wroga odurzyć
Przedzierzgnij się w wilka, węża
Lisa włóż na się skór wilka
By Moskal co lubi zdrady
Przypuścił cię do swej rady

Tylko bracia zgoda &c.

Mięj zawsze Bracie nadzieje
Dzień wolności zajaśnieje

Wszak wieś co przysłowie nosi
Póty garnek wodę nosi
Aż mu się ucho ukruszy
Ja też wierzę z całej duszy
Że się tak też z Moskwą stanie
I będą wolni Słowianie!

Tylko bracia zgoda etc.

Tymczasem niechaj wesoło.
Wszyscy wykrzykną wesoło
Niech żyje nasza Ojczyzna
Niech przepadnie Moskwicizna
Jeno wykrzykujcie z cicha
Bo tu zdrajców jest do licha
Tam są zbiry, tutaj szpiegi
Ściśnijmy więc swe szeregi.

Tylko Bracia zgoda etc.

Paryż d. 29 Listop. 1844 r. Jan Rzewuski Porucz. 17. P. L.

Do Polek.

159. Przygotujcie wasze stroje
Bo się karnawał zaczyna
Czekają was chłopców roje
Z mężnych rycerzy Orlina

Czemuż się nie macie bawić
Gdy się pora nadarzyła
Czemuż życie w smutku trawić
Gdy się pora nadarzyła
Lepiej tańczyć póki siła

Hejże na bal tanecznice
Wywijać walca z Niemcami
Co wolnych rodaczek lice
Zalali gorzkiemi łzami
Hejże na bal obłudnice
Obracać się z szatanami

Plewy, kąkol — bo pszenice
Zostaną się w domu z nami

Zostaną się w domu z nami
Bo dziś bawić się armota
Bracia brzeczą kajdanami
Zkądże do tańca ochota

Hejże na bal tanecznice
Tańczcie na oyczyzny grobie
Palcie tym szatanom świecę
Tańczcie z niemi, tańczcie sobie

Hejże bo muzyka brzękła
Podaj ktoś Twemu wrogowi
Co mu łapa nie osiąkła
Co krew jeszcze lać gotowy.

O Wyrodne siostry Polki
Niegodnyście naszej ziemi
Niechaj was pomordują orołki
Tańczcie sobie w piekle z niemi.

160. ## Dzięki Sobieskiemu

za Zwycięstwo pod Wiedniem

Witayo Królu, tak chwalebnej woyny
Mężny Sobieski z Sarmatami twemi
Iktóryś zdrowia i głowy dostojnej
Nie chronił dla nas i Rakuskiej ziemi
Ale nie tylko Austryjackie państwo
Lecz zaszczyciłeś całe chrześciaństwo.

Wesp. Kochowski.

Pogrzeb

161. ### Księcia Józefa Poniatowskiego.

Z pomiędzy bojów i grzdów ogniostych
Wierna swej sprawie nieodstępna znalkiw

Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków. –

Skoro lud spostrzegł, jak wzdęte wiatrami
Białe z czerwonym proporce migają
Wstrzęsło się miasto radości głosami
„Nasi wracają" –

Niedługa radość każdy pyta chciwie
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały
Co nam tak długo przywodził szczęśliwie
Na polu chwały –

Już go niewidać na czele tych szyków
Których był kiedyś duszą i ozdobą
Okryte orły zbroje wojowników
Czarną żałobą

Już go niewidać pośród hufców dzielnych
Gdzie jest.... czy słyszy żal wszystkich głęboki
Patrzaj złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki

Te mary, ten wóz spoczynku po znoju
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi
Ciągną go wierni towarzysze boju
Piersi własnemi

Idzie za trumną koń jego waleczny
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję
Idź koniu smutnie już Pan twój bezpieczny
Zamknął dni swoje

Żałosne trąby, wy flety płaczliwe
Wychwiejących się orłów srebrne dźwięki

Umilczcie łkania piersi moje tkliwe
Te smętne jęki

Patrz przed świątynią, przy światłach gasnących
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi
I unosi wśród grzmotu dział bijących
W wieczności progi

Modły kapłanów, braci twoich łkania
Wznoszą się tam gdzie mieszka Bóg przedwieczny
A przyjm ostatnie te ich pożegnania
Wodzu waleczny.

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia
Wielkie ofiary, prace bez nadgrody
I zamiast stokrotnych nadziei ziszczenia
Gorzkie zawody.

Lubmy łzy nasze, iuż jesteś szczęśliwy
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy
Wieczystej chwały.

Wdzięczni ziomkowie ceniąc zgon i życie
Nie dadzą zatrzeć wielkim twoich czynów
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

Wyryją na nim jakeś w ostatniej toni
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione
Rzuciłeś z koniem i z orężem w otoni
Wnurty spienione.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi
Ten napis twarde zachowają głazy
Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi
I żył bez skazy.

Tam żołnierz pełen rycerskiej ochoty
Zaostrzy oręż o krawędź tej tarczy
Pewien, że przez to, nabywszy twej cnoty
Tysiącom starczy.–

162. Skład Izby Reprezentacyjnej w r. 1823.–

Grodziecki Senator Marszałek	Godny przewodniczyć Izbie Choć w większej postoi ciżbie Strzedz rzeczy in suo statu Przestać wszystko do Senatu.–
Białecki W.P.	Tomi poseł, to mi głowa Na każdy urząd gotowa Ubiega się do wszystkiego Od kutasa, do Sędziego.
Bugajski Aptekarz	Izbie już nic nie bładuje Gdy Rhumbarbarum wotuje Znajdzie na wszystko lekarstwo Na intrygi i szachrajstwo
Chwalbogowski R.	Ten to talent uwielbiony Siedzi w krzesle najeżony Stróż i Tłumacz Księgi Prawa A dziedzicz Senatu ustawa
Czerminski P.	A to mi zacny krzykała I to też zaleta cała Dosyć byłoby za progiem Stanąć z kosą i batogiem

X. Dzianotty	Wtym się cnoty nie narusza Dobre serce, zacna dusza Stały przy swojej zasadzie Nieźły mówca, słaby w radzie
X. Dubiecki	Pełen wymowy i prawdy Tem na seymie czem był zawdy Tylko tem się czasem kali Że do zbytku drugich chwali
Florkiewicz	Nauczony doświadczeniem Nie jest próżnym w Izbie cieniem Dokładnie budżet nicuje Więcej nad innych pracuje
X. Hudek.	Zacny pasterz od Chrzanowa Czułe serce, niezła głowa Ztąd jeszcze go dzień chwały Że wilk syty, baran cały.
Höltzel Kupiec	Cóż tu ciebie przyprowadza Czy ci co w handlu zawadza Mylisz się że powetuje Co się na Cynku szkoduje.
X. Janikowski	I ten posiada talenta Lecz ukryte gnietą pęta Nie śmiało ten peroruje Kto nad sobą przemoc czuje.
Jankowski Adwokat	Dobry posłaniec od Pani Czy ją chwali, czy ją gani Już jej wdzięki nie panują Kota w pęta, dziś ją kują

Kalinka Sędzia	Dość przymiotów na Sędziego Lecz Mleba dożywotniego Tak się nagle nie napierać I tym końcem na Seym wdzierać
Kadłubowski Szlachcic	Zacny poseł z gminy Rybny Na każdym Seymie niechybny Odpowiada powołaniu Przy obiedzie i śniadaniu
X. Kaysztura	Zacny i dawny Plebanie Chybiło się powołanie Lepiej siedzieć przy kościele Niż tak krzyczeć w Izbie wiele
Krzyżanowski Adam. Adwok.	Tego trudno odmalować Można chwalić i nicować Za nim kruczek, za nim sława On dla wszystkich pisze Prawa
Krzyżanowski Tadeusz. A	Pierwszy utworzył drugiego I cóż to komu do tego Tak się Panu podobało I zadwoić się mu stało.
Kwiecinski Aptekarz	I tego los prześladuje Chybia kreska i choruje Ale cóż to za sroga męka Kogo duma i los nęka
Leszczyński W.	Otóż to poseł nie lada Szkoda że mało co gada

…ński	Lecz za to głęboko myśli Co napisze, to przemyśli
Librowski Obywatel	Śmiały w myślach, śmiały w mowie Więcej w gębie niżli w złowie Wnosi projekta bez miary Jak gdyby to na galary.
Lipczyński Szlachcic	Dobry szlachcic z swojej wioski Znosi na seym liczne wnioski Wszystko mu złe, wszystko taje Za to też nic nie dostaje
Łacki Szlachcic	Nie pomoże, nie zawadzi Na tem stanie jak to radzi Nie staje z nikim do boju O! zacny Sędzio Pokoju!
Nowicki Urzędnik	Dworak sędzia niebespieczny Prawdy przyjaciel wieczny Wciska się jak wąż do dziury Na żądło będą pazury.
Paczygrowski Winiarz	O szczęśliwa taka gmina Gdzie Reprezentant od wina Wszystko ukończą /: Dub./ wiwaty A niekiedy i dukaty.
Pacak Sędzia	Synu Wulkana dostojny Wnijdź do izby naszej zbrojny Pokaż pociski Towisza Niech się Intryga ucisza.

Płonczyński Obywatel	Obaście iednej zalety Zjeść obiadeck potem wety Ozacni Reprezentanci Takich pragną Intryganci
Rath Urzędnik	Do Seymu, gdyby przykuty Niby dla kraju wyzuty W tym jak dzisiaj rzeczy stanie Szukaj zysku na galmanie
Rudowski Szlachcic	Obywatel z bliskiej wioski Żeby przerwać nudy, troski Wszedł do Seymu, i po cóż przecie Je i pije i coś tam plecie
Soczyński Winiarz	Nie ugiętej cnoty męża Żadna siła niezwyciężą Wszystko zważy i pokona Tak jest wielkim jak i ona
X. Starczewski	Bez języka i bez ucha Ni się mówi, ni się słucha Miły ty zacny Kanoniku Lepiej siedzieć gdzie w kąciku
Szembek Fran Hrabia	Panie Hrabia na Kościelcu Znasz bajkę o owym cielcu Zastosójże ią do siebie Snyda się ona dla ciebie
Szembek Hrabia	I ten z liczby dumnej zgrai Na coś się zapewne czai

bota.

Józef	Goły z lasu stanie Poremba Tu się może żywić gęba
Sobolewski: Senator	Znany z swojej nadętości Senatorze dla litości Pozostajesz w swojej chlubie Drogi Sobolu przy szubie.-
X. Starowieyski	Szanowny w wszelkim względzie Nic ci pewno nie przybędzie Ani chwały, ni znaczenia Że się chwytasz mary cienia
X. Sołtyk	Dzisiaj mocno chorowity A dawniej mąż pracowity Stracił zdrowie i dostatki Gdzież się udać? Ha do Matki
Szaster Doktór	O ty stary Eskulapie Drzymiesz w Izbie inny łapie Za wizyty i recepty Ubywa ci twej percepty
Trzciński Apt.	Kocham cię i mocno poważam Lecz się równie i tym zrażam Że dla biednych sześć tysięcy Tracisz zdrowie, możnaż więcej.
Wasserab Kupiec	Machina o dwóch sprężynach Działa niemi w swoich czynach Choć niewiele ma się w głowie Lecz są za to dwaj zięciowie
Woźniam Doktór	Doktór skóro, a nie prawa Trudna o nim dziś rozprawa

Kossowski	Gdybybyś nie kupił wioski Różne na Seym niósłby wnioski
Zieliński Hrabiowie	Znasz na Seymie tych dwóch braci Niesąż to Konfederaci Uroiło się im w głowie Że wszystko mogą Hrabiowie_

163.

Duma

o Włodzimierzu Potockim. (34.)

W wysokich zamku Tulczyńskim podwojach
Lśnią się tarcze i przyłbice
Tu mądrzy w radzie, a nieztomni w bojach
Władali Humania dziedzice

Wśród nich na łonie szczęścia i swobody
Wśród klęsk dotkliwych narodu
Pierwszy dzień ujrzał, i Włodzimierz młody
Chluba Polaków i rodu

Zaledwo wiosny poranek zakwitał
Z nadobnych licòw młodziana:
Już się o chwałę przodków swoich pytał
Już chciał biedz śladem Stefana

Lecz dawnych zwycięzkich tryumfy już w grobie
W obcych przebrzmiały szeregach
A cień Oyczyzny w smutku i żałobie
Po Tybru błąkał się brzegach

Nieraz młodzieniec, w samotnem ustroniu
Usychał z żalu, tęsknoty
Lub myślą gonił po nadziei błoniu
Najdroższe sercu przedmioty

Tak gdy w dumaniach, ściga losy zmienne
W dzieje zapuszcza się mglisté
Słucha..... posłyszał okrzyki wojenne.....
Posłyszał pieśni ojczyste.

Niczem już odtąd wstrzymać się nie daje
Czucie go chwały porywa.
Idzie – przed wodzem dzielnych hufców staje
I w te się słowa odzywa:

" Wodzu! szczęśliwej długom czekał pory.
Chcę szukać ojczyzny śladów
Oto są świetne domu mego zbiory;
Oto jest oręż naddziadów. –

Chcesz li dowodu ich męztwa i wiary
Pytaj, powiedzą ci dzieje
Przyjm w ich imieniu składane dary
Za mną niech mówią nadzieje

I ciebie piękna (rzekł wódz) czeka chwała
W oczach ojczyzny i Wisły
Oto już trąba wojenna zabrzmiała
Bratnie proporce za błysły.

Niech spiże które własnym strzeżesz męztwem
Wyziona mściwe pioruny

„Niechaj świat cały napełnią zwycięztwem
„Zatrwożą ziemi bieguny."-

Huk dział pamiętne przerwał wodza słowa
Włodzimierz dumą przejęty
Pierwszy wpadł śmiało na szańce Grochowa
Oporne zdobył Falenty.

W tym gdy najeźdźcę zgubny cios uderza
Próżności wzdęty go dymy;
Chce lud w obronie murów Sandomierza
W groźne przekształcić olbrzymy.

Nadzieje próżne.... walczą niemców chmury
Drżą grodu warowne szczyty.
Błyszcza spiż Polska.... w gruzach leżą mury....
Sandomierz szturmem zdobyty-

Krok w krok szła sława - Już z Wawelu szczyty
Tam gdzie śpią Polski królowie
Zwycięzkim lotem wzniósł się Orzeł Biały
I świata groził połowie.-

Czemuż ten okrzyk przyszłej szczęścia wiosny
Jękom ustąpił żałoby?
I czemu skonał nagle śpiew radosny?
Ponure wstrzęsły się groby?

Ten płacz, te łkania, smutna liców bladość
Żal, co się z piersi wydziera;
Świadczą jak krótka jest śmiertelnych radość
Polsko! Włodzimierz umiera!

Jakże go prędko losy nam zajrzały!
Napróżno czułość łzy leje:
W samym poranku dni męztwa i chwały
Ojczyzny uniósł nadzieje. — Jakubowski: Fr.

Wiersz.

do

Jana Skrzyneckiego. N.W.W.P.

improwizowany w dniu 4. Marca r. 1831.

164. Dalej Bracia do Oręża
Pokruszmy okowy
Już na czele mamy męża
Wstał Kościuszko nowy.

Długo śród grobowej ciszy
Drzymał Orzeł Biały
Dziś gdy głos wolności słyszy
Zawrzał ogniem chwały

Jeśli wróg stawi nam pole,
Śmiało nań uderzem
Polska kruszac swą niewolę
Jednym jest żołnierzem

Już nas tyran nieuciśnie
Próżno go gwałt strzeże
Tylko Polska szabla błyśnie
Zadrżą Moskwy wieże

Nasz Żołkiewski pełen sławy
Zatknął tam sztandary

I w tryumfie do Warszawy
Prowadził iej Cary.-

Lud co jarzmo na nas wkładał
Gdy iuż był zgubiony
Zmóg Królów naszych składał
Berła i korony.-

Choć gościńce przodków męztwa
Zarosły chwastami
Odświeżemy ślad zwycięztwa
Gdy Skrzynecki! z nami.-

Połączeni z bracią swemi
Moc przydamy mocy;
Będziem żyć na wolnej ziemi
Groźni na północy.

Idź Skrzynecki! niech się zbroją
Wrogi nam nie starczą
Pierś Polaków będzie Twoją
Warownią i tarczą.- Jakubowski Fr.

165. Pieśń
Karbonaryuszów.

Podobni do martwych węgli
Żyliśmy długo nękani
Wochydne jarzma nas wprzęgli
Cudzoziemcy i tyrani.-

Lecz węgiel martwym nie leży
Iskra w nim tylko usnęła

Byle zawiał wietrzyk świeży
Wnet by się w płomień rozdęła

Kiedy się węgle rozżarzą
Błyszczy w nich kolor czerwony
Tak błyszczy w sercach węglarzy
Zapał do swobód obrony.—

Kiedy się węgiel roztleje
Błyszczy w nim kolor błękitny -wy Bądź w nas
Bądźże nam chwilą szczęśliwą słodkie nadzieje
A będziesz przejściem do sławy.
I będzie

Węglarze niech wasze wzory
Wzbudzą pamięć wiekopomną
Przybierzmy te trzy kolory
Trzy nam koleje przypomną

Czarny kolor martwym bywa
Czarny kolor jest żałobą
Byłaś nam chwilą nadzieją szczęśliwą
My dziś wzdychamy za Tobą!—

166\. **Dziesięciu Ostatnich**

z Pułku Czwartego.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę
Przysięga klęcząc naszym świadkiem Bóg
Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę
Śmierć hasłem naszym niechaj zadrży wróg!
I dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty
Z panewką próżną idzie w bój Pułk Czwarty.—

217.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna
Gdzie twardym murem nieprzyjaciel stał
Paszcz tysiąc sieje, rzeź się krwawa wszczyna
Już mur zwalony, nie padł ani strzał
Okropny przestrach poniósł tłum rozżarty
Spokojnie wrócił do Pragi Pułk Czwarty-

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zżyma
Otacza wolnych dzikiej hordy wał
Śmierć albo życie! tu wyboru niema
„Z bagnetem naprzód„ nie padł ani strzał
Już dla naszych odwrót jest otwarty
Któżto zdziałał„ oto był Pułk Czwarty.-

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie
Jak groźny piorun, jako bitwy pan
Ponuro wraca ku tęsknej Warszawie
Krew obmyć w Wiśle, już z pryśniętych ran
Czerwono płynie w morze prąd niestarty
Krew to walecznych, przelał ją Pułk Czwarty.

Daremne męztwo, ojczyzna zgubiona!
Ah! niepytajcie kto spełnił ten czyn?
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zguba jest wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj Polski rozdarty
Krwawemi łzami zapłakał Pułk Czwarty.-

Żegnajcie Bracia, których nam przy boku
„Za świętą sprawę wzięła śmierci szpon
„Wam lepsza dola padła z działań wyroku

„Nam chytra zdrada wzięta z ręki broń!"
Jak biedny tułacz na kiju oparty
W kraj obcy idzie na zawsze Pułk Czwarty –

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem
Przychodzi chwiéjąc pod graniczny słup
Ciekawym zewsząd patrzą na nich ~~krokiem~~ okiem
Z nich każdy idzie jak bez życia trup
„Kto idzie? stójcie!„ krzykły Pruskie warty
„My to dziesięciu, cały to Pułk Czwarty." –

Śpiew.

167. Wierni Bogu, wierni sobie
Patrzmy w przyszłość Polski śmiało
A nie mówmy Polska w grobie
Kiedy żyje dusza ciało. –

Czy krew z trupa płynie kiedy?
Czy on łzami się zalewa?
Czy on pragnie końca biedy
I czy w grobie kto zaśpiewa

Nie na trupa Monarchowie
Kują miecze i kajdany
Mocne jeszcze Polski zdrowie
Żywe nawet nasze rany

Miejmy nadzieję rodacy!
Darmo w ziemię deszcz nie pada
Pieczę Boga znają ptaszy
I zna tych mrowek gromada.

Więc i krew się nie umorzy

Męczenników krew niewinna
Nowe życie z niej utworzy
Ręka boska dobroczynna.–

Już zmazane winy przodków
Tyle świętej krwi spłynęło
Że jej stanie z łwych wyroków
W niej zbawienie się poczęło

Tylko naprzód a z zapałem
Nie ustajmy a czuwajmy
Tylko pracą a nie czołem
Wielkie dzieło zaczynajmy.–

168. Pożegnanie do Klementyny H.

r. 1831.

Skazówka obieg porządkiem odbyła
Smutna rozstania wybiła godzina
Opuszczasz ziemię która cię karmiła
A dążysz do tej która twoiej sprzyja.–

Z boleścią serca żegnasz się z tym krajem
Którego chlubą i zaszczytem byłaś
Po tobie cięzki żal został nawzajem
Bo cnót uzorowych ślad nam zostawiłaś

Kiedy pod Wawrem, Pragą i Dębami
Waleczny żołnierz odniósł srogie blizny
Dawałaś pomoc własnemi rękami
Ratując życie co niósł dla oyczyzny.

W kwiecie młodości nie szczędziłaś pracy

Lubych ci ziomków ziściłaś nadzieje
Twemi pamiątki pyszniąc się rodacy
Tobą upięknszy historyk ich dzieje

Jedź więc szczęśliwa! tam gdzie obowiązki
Wskazują drogę przywiązanej żonie
W rodzinnych sadach wyrosną gałązki
Z których laur kiedyś, uwieńczy twe skronie.–

Definicya

169. Naczelnych Wodzów w Rewolucyi r. 1831.

Chłop nas zdradził.
Skrzynka nas zamknęła
Kruk oczy wysadził
Ryba utonęła.–

170. Zapytaj się dziecięcia
A powie„ Belweder do najęcia
Moskal do zamknięcia
A żyd do wyrznięcia.–

171. Papką, czapką i szkapką
Solą, rolą i wolą
Ludzie ludzi niewolą.–

Pożegnanie

172. Rozwesel lica cudzoziemcze młody
Poprzestaj tęsknić za rodzinnym krajem
Niebo stałemi świeci tu pogody

Ziemia bogatszym kwitnie urodzajem –

Pójdź lepiej w gronie nowych przyjacieli
Skroń twą zieloną przyozdobić majem
Śpiew żal ukoi, wino rozweseli
Z posępnych tęsknót za rodzinnym krajem –

I niebios piękne dziewice tej ziemi
Jeden ich uśmiech pewnie nazwiesz rajem
Więc przyjacielu pójdź z nami i z niemi
Zapomnij tęsknót za rodzinnym krajem –

Odpowiedź

Dzięki za czułe przyjaźni dowody
Bogdajeś nigdy nie doświadczył wzajem
Nigdy daleki od ojców zagrody
Nigdyś nie tęsknił za rodzinnym krajem –

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza
Miłe swobodnym, miły obyczajem
Śpiew żal nie koi, wino nie rozprasza
Posępnych tęsknót za rodzinnym krajem.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy
Lecz świat raz tylko miłość zowie rajem
Więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy
Dozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem –

173. Precz, precz, precz, precz smutek wszelki

2. Nałóż fajki, stawo butelki
Nieck wesoły z przyjacioły
Słodko mija czas –

3. Cóż pomoże narzekanie
Co się ma stać to się stanie
Dobrym wszędzie słodko będzie
A złym wszędzie krwas –

4. Cóż pomoże w domu siedzieć
Nic nie umieć, nic nie wiedzieć
Zaśpiewajmy, pożegnajmy.
Jagiellonów gród

5. Hejże ramię do ramienia
Hejże strzemię do strzemienia
W imię Boga zwalczmy wroga
Odbierzem kraj swój

6. Już im Wisła nie hołduje
Już im Dnieper gród gotuje
Reszta zginie w bystrej Dźwinie
Gdzie brzmi Litwy śpiew

7. A za klęski nam zadane
Przypomnijmy im Oszmianę
Biednych matek, drobnych dziatek
Przelewaną krew.

8. Dalej, dalej, krokiem śmiałym
Lecąc w pogoń z Orłem Białym
Bić Moskala poganina

Tak przykazał Bóg.

9. Dalej, dalej nasz wódz nowy
Matusiewicz piorunowy
Jego dłoni mściwej broni
Uledz musi wróg.

10. Jeszcze słońce nam zaświeci
Vivat! bracia Filareci
Których klęski, umysł męski
Umiał wznieść nasz stan

11. Gdy uwielbień godna cnota
Któż poczciwszy nad Czeczota
Jego sławy, trudy krwawe
Ruska ziemia brzmi

12. Gdy fortuna w losie hyża
Tych wywyższa, tych poniża
Ten szczęśliwy, kto poczciwy
Niedba o jej gród.-

13. Bądź zdrowa Litwinko miła
Dla mnie wieniec lub mogiła
Choć nie wróci, nie zasmuci
Cię kochanek twój.-

174. Marsz woyenny z roku 1831.

Już się trąby odezwały
Do attaku dobosz bije
Idźmy bracia w pole chwały
Niech nasz bagnet wrogów ryje.—

Europa zadziwiona
Patrzy na Ciebie Polaku!
W tobie swobód jej obrona
Do Attaku! do attaku!

Hejże bracia dalej! dalej!
Naszą drogą, wolną ziemię
Krwią tyranów zalej, zalej!
Wyrznąć tych służalców plemię

Gdy wolności nie poznali
Gardź niemi teraz Polaku
Hejże bracia na Moskali
Do Attaku! do attaku.—

Przez stós trupów idźmy razem
Na mordy, rzezie i bitwy
Torujmy drogę żelazem
Do ukochanej nam Litwy.—

A w krotce do niej bliżej, bliżej
Uwolnij ią z pęt Polaku
Dalej orło, chyżej, chyżej
Do Attaku, do attaku!

Ona twoich celów godna
Wstała sama, sama silna
Idźmy z bagnetem do Grodna
Nowogrodu, Mińska, Wilna—

A z Wilna z orłem zwycięzkim
Poniesiesz bagnet Polaku
By go utkwić pod Smoleńskiem
Do attaku! do attaku!

A gdy iuż przez nasze kleszcze
Dumę Cara zegną nieba
Niewolników jest dość jeszcze
Których krwią okupić trzeba

Wtenczas silnym duchem dłoni
Pokręcisz wąsa Polaku
Z orłem wspartym na Pogoni
Do Attaku! do Attaku!

Wy Francuzi, Belgijczyki
Dawne despotów ofiary
Zbierzcie bohaterskie szyki
Przynieście wolne sztandary.

Na swej wolnej cięzkiej stopie
Francuzie i Belgijczyku
Wróćcie wolność Europie
Do Attaku! do Attaku!

Zbawić Polskę, zbawić ludy
Chęć ta oręż nas nie zdradzi
Tu nie będą żadne cudy
Gdy Skrzynecki nas prowadzi

Europa zadziwiona
Patrzy na ciebie Polaku
W tobie swobód iej obrona
Do Attaku! do Attaku.–

Mazur.

175. Hej Mazury, hejza ha!
Póki wiosna życia trwa
Póki serce żwawo bije
Póty człek przecie użyje

Nuż mi chłopki
Hey parobki
Gdy muzyka gra

Już nam szumny zagrzmiał bas
Dalej bracia wszyscy wraz
A przecież z was w chłopa chłop
Nuż Bracia w podkówki hop.

Dalej, dalej, dalej, dalej
Patrzaj jak się Mazur wali
A Mazury krzyczą z góry
Polska ziemia ray.

W to mi Maćku, w to mi gray
To mi ziemia, to mi ray
Są w niej chłopy, chleb i kasza
Dobra nasza, dobra nasza

A więc chwacko
Żwawo gracko

Stał o stałkę dzwoń

Miło mi w podkówki bić
Miło mi w tym kraju być
A ktoby przerwał ten pląs
Golibroda, Wara wąs.
Dalej, dalej. &c.

Ach cobym ja za to dał
By ten taniec wiecznie trwał
Bym mógł mowić mojej Kasi
Górą nasi, górą nasi.
A batogi
Biorą wrogi
Bym się z wrogów smiał.

Wszystkim rządzi zmienny los
Przyszedł czas gdzie hukiem w głos
Już się zmienił rzeczy stan
Daley bracia w swietny tan
Dalej, dalej, dalej, dalej
Patrzaj jak się Mazur wali
A Mazury krzyczą z góry
Polska ziemia ray.–

Gdzież się podział ów wiek złoty
I te dawne czasy
Gdzie kontusze na wyloty
I złociste pasy.

Szpinka złota w koszuli
Wąs w górę skręcony
Karabella wedle boku
I burik czerwony-

W takim stroju każdy Polak
Prawie zawsze chodził
W takim stroju Jan Sobieski
Wiedeń oswobodził.

Po rozbiorze naszej Polski
Wszystko jest inaczej
W Gdańsku Prusak w Litwie Moskal
Tu zaś Szwab dziwaczy.

Prusak każe język łamać
Moskal daje baty
Tu zaś Niemiec execkutne
Rozsyła mandaty-

Co gospodarz w lecie zbiera
Z potu się ociera
Sekwestrator w zimie zjedzie

Wszystko mu zabiera

Stemplowane srebro zabrał
Odarł nam kościoły
Teraz gdy nam srebro zabrał
Czyści nam stodoły.

Chcesz mieć żydka na urzędzie
Trzymajże go skrycie
Bo go Cesarz potrzebuje
Osadzić na mycie.

A jeżeliś prawy Polak
Niemasz nigdzie względu
Bo jedynie samych Szwabów
Biorą do Urzędu. –

177. Marsz Akademików w r. 1831.

Krew nam Polska w żyłach krąży
Ognia w sercu nikt nie zgasi
akademik, Podchorąży
Oto są wybawcy nasi

Bo kiedy pod Arsenałem
I pod niecnym Belwederem
Nieśliście życie z zapałem
I każdy z was był bohaterem –

Kto potrafił nam kajdany
Skruszyć pośród mieczów szczęku
Ten za naród nasz kochany
Legnie w boju z mieczem w ręku –

Polska w kir odziana
Wstaje z długiego cierpienia
Śpieszmy na zgubę tyrana
Łączyć ramię do ramienia –

Gdy podniesiem orły nasze
Bratniąc ie z lubą pogonią
Śmierć pobeci przez pałasze
Piersi ojczyznę zasłonią –

A Dyktator nasz na czele
A nad mieczem naszym Bóg
Dalej wolni przyjaciele
Pierzchnąć musi podły wróg.

A jak wrócim do Warszawy
Z orłem naszym przy pogoni
Wtenczas Polska wieńcem sławy
Skroń młodzieńca nam osłoni

Zadrżały tyrany
Zadziwiony cały świat
Vivat! ~~Lelewel~~ [Dyktator] kochany
Niech żyje młodzieńczy kwiat

Suchodolski

Spiew.

O wy młodzi wojownicy
Korzystajcie póki czas
Spieszcie lotem błyskawicy
Tam gdzie sława wzywa nas

Wam nie trzeba ducha męstwa
Rzućcie szable tylko w toń
A w znak sławy i zwycięztwa
Uwieńczycie naszą skroń

Niech poznają ci morderce
Co grzebili dotąd nas
Że gdzie walczy broń i serce
Tam zwycięztwo bywa wraz

Tam gdzie tłuszcza niewolnicza
Gdzie poddanych leci rój
Gdzie za pędem tylko bicza
Bieży każdy, i stacza bój —

Tam sił niema w sercu dłoni
Zimne serce, słaba dłoń
Lecz kto swobód kraju broni
Tego jest zwycięzka broń —

Śmierć "jest hasłem lub „Oyczyzna"
Polak nie chce w jarzmie żyć
Walczcie mężnie a świat przyzna
Że Lach umiał wrogów bić. —

179. Tańczcie około cmentarza
Na grobowcach naszych braci
U stóp wielkiego ołtarza
Strojnego w białe postaci

Pijcie zdrowie kości trupów
Weselne ognie zatlejcie
A w koło ognistych słupów
Hulajcie, tańczcie i pijcie.

A gdy dzwon na nutę znaną
Zabrzmi bojową piosenką
Umarli z grobu powstaną
Tańczących wezmą za rękę-

Jaśli dziewica z oblubieńcem
Laura z żyjącym potańczy
Jego skroń otoczy wieńcem
Z gadzin, jaszczurek, szarańczy

A kto niechce w dzień powstania
Z umarłym tańczyć po grobie
Niechaj w chwili zmartwychwstania
Miecz pochwyci w dłonie obie

Hasło tańca, bijąc mieczem
Żeby męstwo nie osłabło
Wtedy w stroje się obleczem
Porzucimy rzuceni do diabła-

Wyostrzcie broń na mordercę
Hulaycie, pijcie i tańczcie
Przetańczcie rozum i serce
Ale zemsty nie przetańczcie. –

180.

Spiew.

Czemu smutek serce tłoczy
I zachmurza moją brew
Czemu we łzach gasną oczy
Czemu moja stygnie krew. –

Wszak tu pięknie po ten kraniec
Jakby drugi ziemski ray
Ja niem tylko żem wygnaniec
I ten piękny nie mój kray. –

Czy poranek miłej wiośnie
Czy zachodzi potem wzrok
Ja ku Polszce moje dłonie
I zamglony zwracam wzrok
Tam swoboda upragniona
Tam rozkoszy płynie zdróy
Tam została moja żona
Z nią maleńki synek mój. –

Ty co rządzisz ziemskie ludy
Ty wszechmocny Boże day

Znieść tułactwa ciężkie trudy
I rodzinny ujrzeć kray.
Chciałbym widzieć oyca matkę
I rodzinnych ujrzeć stron
Chciałbym ujrzeć miłą chatkę
I rodzinny słyszeć dzwon. –

181. Dalszy Ciąg N.ro 4. karta 5.

A tak w życiu nieszczęsnym doznawszy kłopotu
Padłem śmierci ofiarą bezwiecznego zwrotu
Patrzcie władcy krajowi, wy bogacze świata
Co i wy tym sposobem pędzicie swe lata.

Znajcie że wielkość którą pomnażacie dumnie
Podobnie też w tołciowej umieścicie trumnie
Ty zaś dobry przechodniu odczytawszy swoie
Oycze nasz, zdrowaś Marya, zmów za duszę moię

Wiersz

182. przy zakładaniu Mogiły T. Kościuszki.

Jak cnoty i zasługi nie są czcze imiona
Tak sława cnego Męża winna być wielbiona
Którego ludy Marsa, Kolumba, Sarmaty
Smutnym żalem przejęte opłakują straty
Który skromnością życia zdumiewał świat cały
Kochał go każdy dobry, tłumy się lękały –

Kosciuszki juz mogiła tu okrywa Cienie
Lecz chwała iego niebios napełnia przestrzenie.
Tu spoczywa podpora, Ozdoba Oyczyzny
Tu laury wiecznie kwitnąć uwieńczajcie blizny
Wódz co słynie w grobowej tej ziemi mogile
Powstał mężny w obronie przeciw górnej sile
Przestań płakać oyczyzno. oddaj Tuby hołd mestwa
Wodza którego lądy dziwią się Zwycięztwu
I choć go uniósł w górne mieszkanie czas skory
Pomnij że z tobą żyje mając iego wzory
Sprawiedliwość, Waleczność, Stałeczność w złym losie
Przyznane mu od swiata w powszechnym odgłosie
Twierdzić będą Twym wnukom, że nigdy nie ginie
Sława Cnoty Ludzkości, lecz potomnie słynie. —
1820 r.

183. Do
Stanisława Hr. Wodzickiego

Kto kocha cnotę, kto sieroty broni
Kto szczęście ludzi przenosi nad swoje
Na czyię władze, słabszy nigdy łez nie roni

Temu otwarte Chwały są podwoje!
Kogo lud kocha, tego i Królowie!

On zawsze pewny Cnót swoich iest plonu
Bo miłość towarzyszy dni iego w nowie
W chatce wieśniaczej i u stopni Tronu. —

Wyszczególnienie.

c.d.

Wyszczególnienie

Wyszczególnienie

Wyszczególnienie

WYSZCZEGÓLNIENIE.

WYSZCZEGÓLNIENIE.

Dalszy Ciąg. z pod N= 50. str. 72.

Litwin do Polaka.

8. Karol niech nam przykład stawia,
Czem jest Król zły dla Narodu,
Wygnańcem wśród obcych rodu:
To wola iedności sprawia. –

9. Wy kochanki, matki żony
Zachęcajcie młódź do boju
Sławy wieńcem odznaczony,
Milszym będzie wam w pokoju –

10. Walczmy wspólnie za Oyczyznę,
Niech nam niezawadza Dźwina,
Rozszerzyi naszą puściznę
Co zabrała Katarzyna. –

Napoleon Orda
Litwin

PRZYPISKI.

Nro

1. (1). Wawer miejsce sławne zwycięztwem Polaków pod wodzą Skrzyneckiego nad Moskalami d. 31. Marca 1831.–

3. (2) Stoczek sławne zwycięztwem Gen. Dwernickiego nad Geismarem d. 14. Lutego 1831.–

13. (3). Matuszewicz Wincenty, dowódzca powstania na Żmudzi w r. 1831. później Podpułkownik 3go Pułku Strzelców p-

13. (4) Rańce, są to tornistry, Piechoty.–

13. (5) Dzień Tabelny – dzień Urodzin Cesarskich.–

13. (6) Dzień S. Saturnina – 29. Listopada.–

14. (7) Sława Bogu, okrzyk używany w boju w miejsce dzisiejszego „Hurra" w oddziale Karola Różyckiego.–

43. (8). Generał Sowiński Józef zginął przy Oblężeniu Warszawy d. 7. Września 1831. w kościołku Woli –

44. (9) Wyrznięcie Pragi nastąpiło przez Generała Rossyiskiego Suwarowa roku 1794.

80. (10) W roku 1846. puszczono na farsę Austryakom kota przebranego z następnemi wierszami.–

89. (11) Sławne walną bitwą Chłopickiego d. 19. 20 Lutego 1831.

99. (12) Somo-Sierra wąwóz uporczywie broniony od Hiszpanów zdobyty męztwem Pułku Ułanów Gwardyi Krasińskiego i Kozietulskiego 1808 r.

100. (13). Smoleńsk sławny morderczą bitwą w której Polacy odznaczyli się w r. 1812.

101. (14) Raynold Suchodolski Akademik – pisał wiele Piosnek w r. 1831. które od Ludu z zapałem były śpiewane, poległ pod Warszawą 7. Września 1831.

106. (15). Znaczenie Szarady i Barykady.

120. (16) W Zamościu siedział początkowo Arcyksiąże Maxymilian, wzięty w bitwie pod Byczyną przez Wielkiego Jana Zamojskiego – w Gostyniu siedzieli Carowie Moskiewscy Szujscy – oprowadzani w tryumfie

N:°	Przypiski
	przez Żołkiewskiego w murach Warszawy.–
120.	(17) Kościół Dominikanów zwalony gdzie dziś dom Towarzystwa Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk: tu mieli grobowiec Carowie Szujscy.–
123.	(18.) Głowacki w r. 1794.
123.	(19). St. Domingo.
123.	(20). W wyprawie do Egyptu Bonapartego
123.	(21.) Napoleon.
123.	(22.) Stoczoną była ta bitwa d. 19. Kwietnia 1809 r. w niej zginął Cypryan Godebski Pułkownik znany z odwagi i zasłużony w literaturze naszej.–
126.	(23) Chłopicki Dyktator.
142.	(24) Król Stanisław Poniatowski.–
143.	(25) Nazwisko królów Walcfów którzy panowali Hiszpanii
143.	(26.) Haiti pierwotne nazwisko wyspy St. Domingo.
143.	(27.) Gadez nazwisko dawne dzisiejszego Kadyxu.–
143.	(28). Okkana, Almeida, Talaverra, miejsca sławne walnemi bitwami r. 1808.
143.	(29.) Pamiętnej walną bitwą w r. 1809.
143.	(30). Wodociąg Rzymski
143.	(31.). Suryn, żołnierz prosty, poległ okazawszy nadzwyczajne męstwo.–
143.	(32.). Wskrzesiciel niepodległości Hiszpańskiej w wieku VIII pierwszy król Leonu i Asturyi
157.	(33). Barynie, ~~sudarynie~~ nazwiska Pułków Piechoty Rossyis. garnizonem stojących w Warszawie 1830 r.
163.	(34.). Włodzimierz Potocki uro. w Tulczynie 1789 r. umarł w Krakowie 1812 r. fundował w r. 1809. bate,

PRZYPISKI.

Nro	
	ryą Artyleryi Konnej ktorą dowodził—